

# Tygodnik Polski

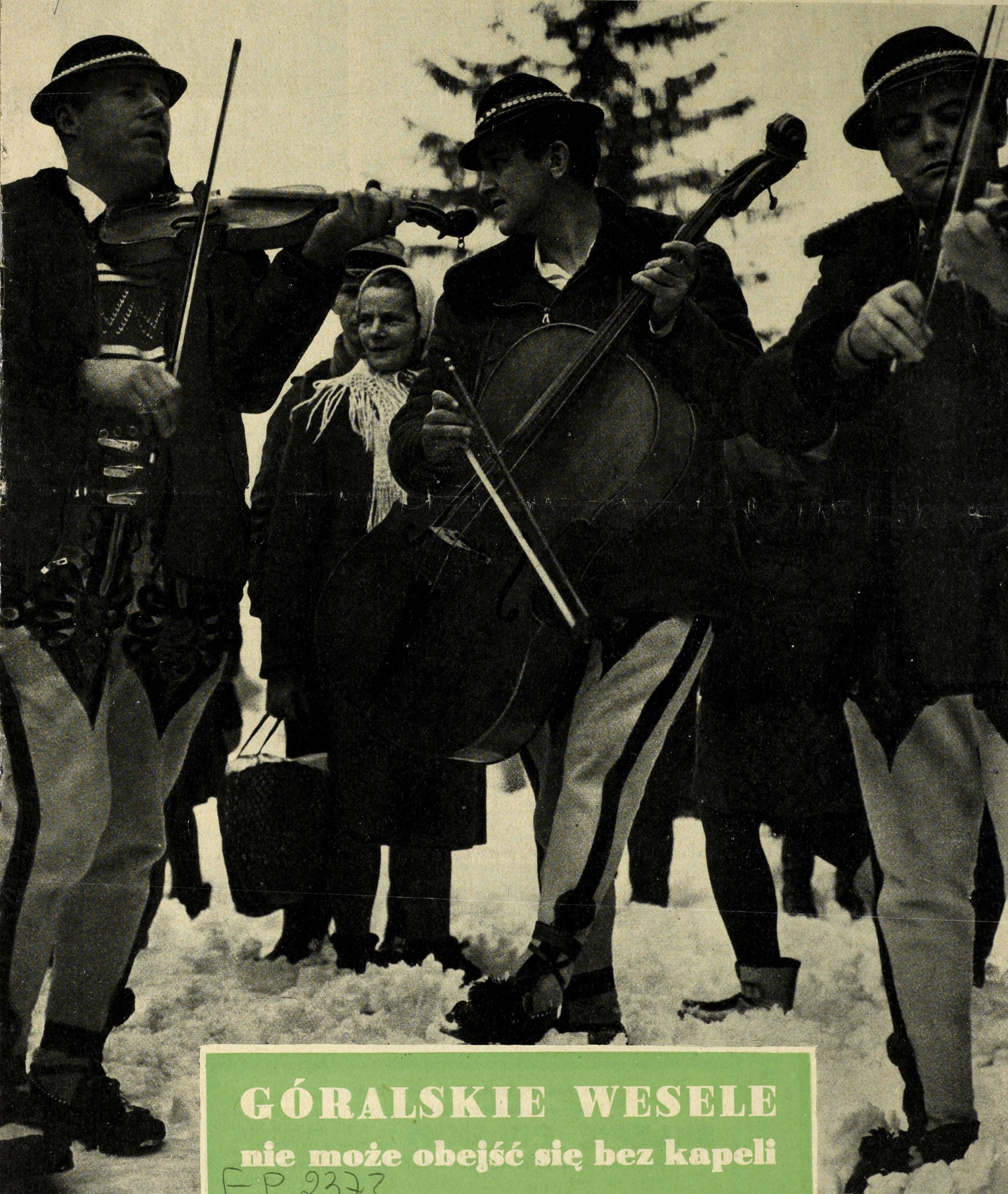
23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

19 <sup>marca</sup> 1972  
<sub>mars</sub>

Rok wydania XV Nr 12 (752)

## LA SEMAINE POLONAISE



### GÓRALSKIE WESELE

nie może obejść się bez kapeli

FP 2373

Dalsze zdjęcia na str. 24

Fot. L. CHAREWICZ





Lekarz małego polskiego miasteczka prowincjonalnego, Płońska (12.000 mieszkańców, 72 km na północny zachód od Warszawy), dr Franciszek Benendo jest w tej chwili osobą szerokiego zainteresowania. Stało się to dzięki paryskiemu „France-Soir”, którego dziennikarka, Madeleine Franck, przeczytała w medycznym czasopiśmie „Nouvelle Presse Medicale” przedruk artykułu dr Benendy z polskiego pisma fachowego „Endokrynologia Polska”. Efektem tego był duży artykuł „Fille ou garçon? — W 8 na 10 wypadków niezawodna recepta polskiego lekarza”.

## FRANCUSKA REPORTERKA SZUKA SENSACJI W PŁOŃSKU

**S**ENSACJĘ powtórzyła prasa amerykańska i angielska, m. in. cenione „Medical World News” przedrukowały artykuł lekarza z Płońska, dokąd nagle zaczęli zjeżdżać przedstawiciele dzienników, tygodników i miesięczników z całego świata, m. in. „Newsweek”, a także... szwedzka telewizja, jako pierwsza zagraniczna, po polskiej.

Dr Benendzie rzeczywiście udało się ustalić receptę, której poszukiwali już Babilończycy, mia-

nowicie sposób determinacji płci. Inaczej mówiąc na to, aby spełniło się życzenie rodziców, którzy pragną mieć dziecko o określonej z góry płci — chłopca lub dziewczynkę.

Lekarz z Płońska twierdzi:

— *Udało mi się ustalić związek między dniem stosunku płciowego, terminem owulacji (jajczkowania) u przyszłej matki, a rodzajem płci dziecka. Moje badania wskazują: jeśli stosunek miał miejsce w 3—5 dni przed terminem owu-*

*lacji — to w 85 proc. dziecko jest płci żeńskiej. Jeśli natomiast zapłodnienie nastąpiło od 1 dnia przed do 2 dni po terminie jajczkowania — w 87 proc. jest chłopiec.*

Siwiuteńki, 65-letni dr Benendo doszedł do tego ustalenia żmudną, 30 lat trwającą pracą. Rozmawiał na ten temat z 40.000 kobiet. Przeprowadził wiele doświadczeń ze zwierzętami. Znają go kliniki położnicze i placówki porad dla przyszłych matek w całej Polsce.

Odwiedzał je, stawiał pytania i oczywiście wszystko notował. Po-tem na podstawie tych notatek wypełniał tablice statystyczne. One to stały się jedną z podstaw do przeprowadzenia mnóstwa obliczeń prawdopodobieństwa, z uwzględnieniem tzw. błędu średniego i stosowania tzw. metody błędu standardowego. Jakby nie obliczał, zawsze wychodziły wyniki, o jakich przypuszczał.

Ciekawe, że dr Franciszek Benendo nie jest specjalistą — ginekologiem. Jest fizykiem (specjalista od chorób płucnych) i rentgenologiem. Wśród ginekologów jego metoda z miejsca trafiła na sprzeciw. W ogóle fachowy świat lekarski Warszawy podzielił się na dwa obozy. Ten liczniejszy, twierdzi, że dr Benendo odkrył metodę na drodze statystycznej, lecz nie poparł ją żadną naukową kontrolą. „Przesłuchania” i tablice nie stanowią jeszcze „dowodu”.

Drugi obóz, liczebnie skromniejszy, jest krańcowo przeciwnego zdania. Do niego należy m. in. rektor Akademii Medycznej w Warszawie, profesor dr Bolesław Górnicki. Ten obóz mówi, że metoda dr Benendy jest w swojej prostocie wręcz genialna i w zasadzie naukowcy powinni byli od dawna do niej dotrzeć. A co do braku naukowego dowodu twierdzenia lekarza z Płońska, to przypomina, że słynny dr Sommelweis ustalił przecież, iż niedostateczne mycie rąk u ginekologów jest źródłem powstawania gorączki położniczej. Dokonał tego twierdzenia też na drodze statystycznej. I on nie mógł swych twierdzeń naukowo podbudować, lecz życie i późniejsze badania potwierdziły w pełni jego odkrycie.

Spór między naukowcami medycyny rozstrzygnie w Polsce być może, Towarzystwo Planowania Rodziny, którego prezesem jest wspomniany już prof. Górnic-

## WOJENNE LOSY POLSKIEGO ZŁOTA

**W**Kraju, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się książka wybitnego bankowca, wieloletniego członka dyrekcji Banku Polskiego, znanego ekonomisty — Zygmunta Karpińskiego, pt. „O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach”. Opisuje on m.in. losy zasobów bankowych polskiego złota, ewakuowanego we wrześniu 1939 r., stanowiące pasjonujący przyczynek do historii drugiej wojny światowej.

Bank Polski, w którym w dniu wybuchu wojny zdeponowane były sztaby złota wartości 463 milionów złotych (ówczesna równowartość 87 milionów dolarów), był instytucją prywatną akcjonariuszy, powołaną w 1924 r. Ten charakter prywatny, który mógł być sprawą kontrowersyjną w ekonomice państwa, okazał się niesłychanie przydatny i ocalił je od konfiskaty przez Deutsche Reichsbank. Już 5 września 1939 r. władze banku otrzymały rozkaz udania się do Lublina wraz z zapasem złota i dokumentami. Kolumna samochodowa z dyrekcją, złotem i konwojentami przedarła się przez zatłoczone drogi na krótki postój w lubelskiej filii Banku, skąd zmuszona była udać

się do Łucka, gdzie zostaje podjęta dramatyczna decyzja wyjazdu do Rumunii.

Dalsza droga złota, konwojowanego przez odważnych i prawych ludzi, to podróż statkiem „Eocene” z Konstancy do Bejrutu, a następnie do Francji, gdzie, po wielokrotnym przeładowywaniu przez rumuńskich, tureckich, syryjskich, francuskich tragarzy, kolejarzy i robotników portowych, wszystkie skrzynie w stanie nienaruszonym zostały złożone w Banku Francuskim w Nevers. Pod opieką dyrektora Stefana Michalskiego i skarbnika Stanisława Orczykowskiego, 1208 skrzynek złota udaje się do Lorient wraz z zapasami złota belgijskiego, skąd korałownik „Victor Schölcher” ma je zawieść do Kanady. Jednak już na morzu kapitan otrzymuje rozkaz radiowy udania się do Casablanki, a następnie do Dakaru w Francuskiej Afryce Zachodniej. Tu złoto zostaje wysłane do fortu Kayes w głębi Sahary.

Powikłania polityczne, wynikłe na skutek dwi-kości rządów francuskich, sprawiają, że rząd Vichy nie reaguje na noty rządu polskiego z Londynu w sprawie dalszej ewakuacji złota do Kanady wobec zagrożenia niemieckiego Afryki. Zmusza to radę Banku do podjęcia akcji cywilno-prawnej, zmierzającej w kierunku położenia aresztu na depozytach złota Banku Francuskiego w Stanach Zjednoczonych. W tym celu wyjeżdża do Nowego Jorku właśnie Zygmunt Karpiński

Dalszy ciąg na str. 14

Dalszy ciąg na str. 9

# WSPÓLNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

— Jeżeli nie położy się kresu rozszerzającej się niezwykle szybko narkomanii, to w roku 2000 co czwarty człowiek będzie narkomanem...

Tak twierdził w ubiegłym roku dyrektor działu walki z narkotykami w ONZ, dr Vladimir Kusewicz. Rok wcześniej, ówczesny sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, U Thant ostrzegwał:

— Narkotyki, to epidemia, która rozszerzyła się w uniwersalną groźbę i przed którą żadne państwo nie jest zabezpieczone...

**W** Kraju z niepokojem obserwuje się gwałtowny wzrost narkomanii. Z niemal wszystkich bowiem państw europejskich i pozaukrajowych napływają informacje, które świadczą o tym, że coraz więcej jest konsumentów haszyszu, marihuany, heroiny, LSD i opium. Tragicznym już całkowicie faktem jest przede wszystkim to, że największą grupę amatorów środków narkotyzujących rekrutuje się wśród młodzieży. Alarmujące jest i to, że Kraj stał się także interesujący dla handlarzy i przemytników „białej śmierci”, jak popularnie w Polsce nazywa się narkotyki. W połowie ub. roku w Warszawie zdemaskowano i aresztowano kilkanaście osób, które utworzyły zorganizowaną grupę handlarzy narkotykami. Jak wynika z oceny polskich specjalistów zajmujących się zwalczaniem tego procederu jest on wtedy opłacalny dla gangu, o ile uda mu się zapewnić zbyt narkotyków co najmniej kilkuset odbiorcom. Stwierdzono także, iż w Warszawie i Krakowie działają dystrybutorzy, którzy sprzedają środki narkotyczne stałym klientom. Oczywiście w porównaniu z innymi państwami sytuacja pod względem zakresu tego handlu i spożycia narkotyków nie jest dramatyczna, ale społeczeństwo w Kraju jest już na ten problem uczulone.

Tym bardziej, że dziś postać narkomana nie kojarzy się nam już z wychudzonym kulisem azjatyckim, lecz najczęściej z człowiekiem wykształconym lub stojącym u progu wielkiej przygody, jaką może stać się życie dla każdej jednostki pracowitej i odpowiedzialnej. Troska o młodzież, świadomość tego, że stosunkowo łatwo ulega ona modnym tu i ówdzie postawom „oryginalnym i ciekawym”, każe w Kraju bacznie przyglądać się sytuacji w dziedzinie narkomanii i jej zwalczaniu zarówno w Polsce, jak i za granicą. Mamy domorosłych filozofów w rodzaju Jana N., zwanego także „Jonaszem”, o którym sporo materiałów zebrał znawca tego problemu Juliusz Grodziński. „Jonasz” głosi następującą filozofię życia:

— Mieszkalem nad Wisłą. Pomyślałem o stworzeniu małej komuny złożonej z młodych długowłosych ludzi. Założeniem tej komuny, jedyną platformą, na której byśmy się spotykali i żyli, miała być miłość... Napisałem pierwszy esej pt. „Przestrzeń i cisza”. Cisza jako oczyszczenie swego wnętrza, przygotowanie na bezinteresowną miłość. Przestrzeń natomiast, to fikcyjna odległość między podmiotem i przedmiotem...

**R**YCHŁO „Jonasz” znajduje grupkę wyznawców swego światopoglądu. Uznali oni, że poglądy przez niego głoszone są na tyle mętne, że można nimi imponować mniej rożgniętym i że są na tyle wygodne, iż nic nie mówią o takich sprawach jak obowiązki wobec rodziny i społeczeństwa. Komuna „Jonasza” zaczęła od wachania środków czyszczących jak np. tri i przeszła do marzeń o... marihuanie.

Znane w Kraju są poglądy na temat narkotyków, jakie wygłaszają ludzie w różnych krajach. Oto np. tezy, jakie do niedawna jeszcze głosili amerykańscy naukowcy McGlothlin i West:

— Zakaz sprzedaży marihuany stanowi pogwałcenie podstawowych swobód obywatelskich...

Kolega wspomnianych uczonych, prof. Edwards domaga się:

— W naszym społeczeństwie wolnym nie ma miejsca na tabu i jeśli człowiek jest normalny i znalazł swoje miejsce w społeczeństwie, to musi mieć wolność wyboru!

Na te obłąkańcze — naszym zdaniem — tezy zareagował zdecydowanie francuski pisarz Jean Cau:

— A jeśli nie jest normalny, to co wówczas profesorze? A jeśli nie znajdzie swojego miejsca w społeczeństwie, jak miliony młodych ludzi cierpiących na chorobę dojrzewania, czy miliony Murzynów, albo ludzi nie nadających się do pędzącyemu wcięż społeczeństwem? A jeśli są głodni? Niech się narkotyzują!

Założenia „filozofii”, którą próbował lansować „Jonasz” mają swe korzenie w przedstawionych tezach McGlothlina, Westa i Edwardsa. Mamy jednak nadzieję, że młodzież w Kraju, poza nielicznymi wyjątkami, odpowiednio oceni wartość tych „teorii”. Na to wskazują w każdym razie fakty. Obserwujemy natomiast z sympatią, zrozumieniem i zadowoleniem wysiłki, jakie podejmują inne państwa w zakresie walki z narkotykami. Walka z tą straszliwą plagą jest także i naszą walką o uchronienie społeczeństwa w Kraju przed narkomania.

**S**POŁECZEŃSTWU w Polsce znana jest generalna ofensywa, jaką Francja wypowiedziała narkomanii, handlarzom i producentom „białej śmierci”. Walka ta prowadzona jest na wielu frontach. Bezpośrednio przeciwko tym, którzy na haniebnym proced-

## List do redakcji

### WIZY TRANZYTOWE

Z zadowoleniem przyjęliśmy zmianę ustawy o paszportach konsularnych i zniesieniu klauzul dla wyjeżdżających Polaków do Polski, w odwiedzinach do rodzin lub na turystykę. Artykuł z dnia 27.2.72 w „Tygodniku Polskim” pisze co następuje: „Dla wyjeżdżającego z paszportem konsularnym potrzebna jest tylko wiza wyjazdowa z kraju swego pobytu”, ale nic nie jest nadmienione

o wizach tranzytowych, to w tej sprawie uprzejmie proszę o napisanie nam szczegółów w „Tygodniku Polskim”.

Dziękując z uznanowaniem

Mieczysław WOŹNIAK  
CEMENTRY

W odpowiedzi na powyższy list ujrzejmie informujemy, że odnośnie wiz tranzytowych nie ma żadnych zmian.

## CO DALI POLACY KULTURZE ŚWIATOWEJ i AMERYKAŃSKIEJ

W Waszyngtonie odbyła się konferencja prasowa w sprawie „Project Pole” — inicjatywy, której celem jest podniesienie na wyższy poziom wiedzy o Polakach i ich wkładzie w kulturę światową i amerykańską. Inicjatorem projektu jest przemysłowiec amerykański polskiego pochodzenia Edward J. Piszek, realizatorem zaś ksiądz Walter Ziemia.

Kampania, prowadzona za pośrednictwem ogłoszeń w prasie oraz akcji propagandowo-popularyzacyjnej i wydawniczej, rozpoczęła się w październiku ub. roku w Detroit. E. Piszek, znany w Polsce z szeregu akcji filantropijnych, oświadczył na konferencji, że jego kampania jest adresowana nie tylko do Polonii amerykańskiej, bądź do szerokiej rze-

szy Amerykanów polskiego pochodzenia, lecz do wszystkich mieszkańców USA.

„Powinniśmy być dumni z kraju, z którego się wywodzimy” oświadczył Piszek, dodając, że chodzi o rzecz bardzo poważną — o położenie kresu niewiedzy Amerykanów o dziejach narodu polskiego i jego wkładzie w historię i kulturę świata”.

### POLONIA WĘGIERSKA ZBIERA NA ZAMEK

Delegacja Zarządu Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema, z prezesem inż. Henrykiem Pabiniakiem na czele, z okazji Nowego Roku złożyła wizytę ambasadorowi PRL — Tadeuszowi Hanuszkowi.

Działacze poinformowali ambasadora o bieżącej działalności i planach pracy kulturalnej stowarzyszenia na najbliższy okres.

Przewodniczący Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego przy stowarzyszeniu, Przemysław Sikorski, poinformował równocześnie o dotychczasowych rezultatach zbiórki na odbudowę Zamku. Wręczył on ambasadorowi na ten cel kolejną sumę 2 tys. forintów (1 tys. forintów komitet przekazał w lutym ub.r.). Akcja zbierania funduszy na Zamek trwa.

### NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO PRZEDMIOTEM KONFERENCJI

Zgodnie z uchwałą zjazdu w Herzogenrath z 1969 r. Polska Macierz Szkolna w NRF zorganizowała w Muehlheim zjazd nauczycieli z Niemiec i działaczy oświatowych z terenu Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Holandii i Luksemburga. Celem zjazdu było podsumowanie dotychczasowych wspólnych osiągnięć, przedyskutowanie ulepszonych metod pracy nauczyciela-oświatowca i rozwiązanie problemu dokształcania młodych oświatowców.

Zgodnie z ustaleniami z 1969 r. Francja przygotowała po 150 egzemplarzy wzorców lekcji historii i geografii, a Belgia — wzorce do nauki języka polskiego.

Nauczyciel z Belgii przeprowadził z dziećmi lekcję korelacyjną, gdzie równocześnie przeprowadzono naukę czytania, naukę ortografii, i gramatykę. Jednym z najważniejszych omawianych problemów było zagadnienie kształcenia nowej kadry oświatowej.

(kk)

rze sprzedaży narkotyków zarabiają krocie. Nowa francuska ustawa o zwalczaniu toksykomanii może być uznana jako wzorcowa dla wielu państw. We Francji — co szczególnie warto podkreślić — zakazana jest wszelka propaganda na rzecz narkomanii. Surowym karom podlegają ci, którzy uprawiają narkomania na terenie Francji, jak i ci, którzy sprowadzają środki narkotyczne z zagranicy. Specjaliści w Kraju zwracają uwagę, że tzw. młynny to znaczy laboratoria, gdzie morfinę przerabia się na heroinę, szczególnie ostatnio modną wśród narkomanów, istnieją także na terenie NRF, w pobliżu Frankfurtu, we Włoszech niedaleko Mediolanu i w Hiszpanii w rejonie San Sebastian. Gdyby wszystkie kraje podjęły się wspólnej, zdecydowanej walki przeciwko pladze XX wieku, jaką niewątpliwie stała się narkomania, szybciej można by to wspólne niebezpieczeństwo zwalczyć. Dlatego też w Kraju z zainteresowaniem będziemy obserwować obrady kongresu w Strasburgu, który ma przedyskutować aktualny stan zmagania z wrogiem publicznym nr 1, jakim jest używanie, handel i produkcja substancji narkotycznych.

Henryk KAWKA

Z dużą satysfakcją i zadowoleniem Klub Polski NO TO CO w ramach swej działalności kulturalnej prezentuje we Francji Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” — w niezapomnianych spektaklach, na których przez scenę przewija się 1200 pięknych i kolorowych kostiumów, a 110 artystów przedstawia wszystkie regiony Polski, pełne swoistego uroku. „MAZOWSZE” nie potrzebuje reklamy, jest ono świetnym ambasadorem Polski we wszystkich krajach, do których zawita.

Składamy podziękowanie Polskiej Agencji Artystycznej „PAGART”, że zgodziła się za pośrednictwem NO TO CO udostępnić publiczności we Francji ten piękny spektakl.

Dyrekcja Generalna NO TO CO  
Jean-Pierre i Frédéric SKWARA



# „MAZOWSZE”

## EN FRANCE

### DU 11 MARS AU 9 AVRIL 1972

## PARIS

### JEUDI

16 MARS 20H.30

### VENDREDI

17 MARS 20H.30

### SAMEDI

18 MARS 20H.30

### DIMANCHE

19 MARS 14H.30  
& 20H.30

### LUNDI

20 MARS 20H.30

### JEUDI

23 MARS 20H.30

### VENDREDI

24 MARS 20H.30

### SAMEDI

25 MARS 20H.30

### DIMANCHE

26 MARS 14H.30  
& 20H.30

### LUNDI

27 MARS 20H.30

### MARDI

28 MARS 20H.30

„THEATRE DES CHAMPS ELYSEES”

15, a., Montaigne-PARIS 8<sup>e</sup>

**OUVERTURE DE LA LOCATION:**

Au Théâtre: tous les jours de 12 à 18 h. (sauf le dimanche) par tél: 359.72.42

A partir du 1-er MARS ainsi que dans toutes les agences à **NO TO CO Nation**: A partir du 7 février, 69, Place de la Réunion PARIS 20<sup>e</sup>. Tél: 366.18.96

Lundi, mardi, jeudi, samedi: de 9 h. à 19 h.

Mercredi, vendredi: de 9 h. à 22 h.

**PRIX DES PLACES:** de 5 à 35 fr..

## ROUBAIX

„LE CASINO” 12, Place de la Liberté.

### MERCREDI

22 MARS 20H.30

**OUVERTURE DE LA LOCATION:** 14 février. LOCATION Tél: 73.57.33

**PRIX DES PLACES:** 10 à 30 fr.

## TOULON

### MERCREDI

29 MARS 20H.30

„OPERA DE TOULON” Ouverture de la Location: 27 Mars  
**Prix des Places:** 10 à 30 fr. Tél: 92.70.78

## AIX-EN-PROVENCE

### JEUDI

30 MARS 21H.30

„REX CINEMA THEATRE” 48, Cours Mirabeau  
**LOCATION:** aux heures habituelles au théâtre

## CANNES

### SAMEDI

1-er AVRIL 20H.30

### DIMANCHE

2 AVRIL 14H.30  
& 20H.30

### LUNDI

3 AVRIL 14H.30  
& 20H.30

CASINO DE CANNES OUVERTURE DE LA LOCATION: aux heures habituelles au casino.

## LYON

### MERCREDI

5 AVRIL 20H.30

### JEUDI

6 AVRIL 20H.30

### VENDREDI

7 AVRIL 20H.30

„PALAIS D'HIVER de LYON” — 149, Bd. Stalingrad. OUVERTURE DE LA LOCATION: 1-er Mars  
Tél: 24.52.15 à l'Agence „POLONIA” 26, Cours Vitton à partir du 28 février. Prix des Places: 15 à 30 fr.

## DIJON

### SAMEDI

8 AVRIL 20H.30

### DIMANCHE

9 AVRIL 14H.30  
& 20H.30

„THEATRE MUNICIPAL” — LOCATION: aux heures habituelles au théâtre.

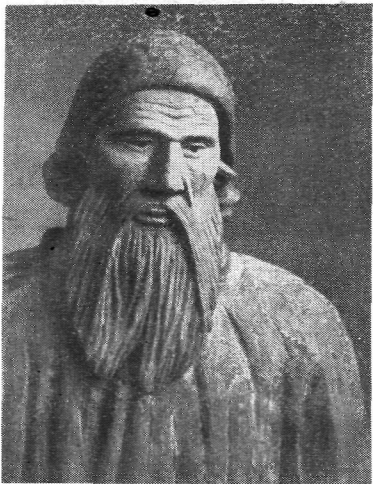
# NO TO CO

CLUB de POLOGNE

CLUB N° 787 Loi 1901

BUREAU de PARIS: 69, Place de la Réunion — PARIS 20<sup>e</sup>  
Tél.: 366 18 96

**O Polaku,  
który  
pierwszy  
uniósł się  
w  
powietrze**



Autoportret Wnęka

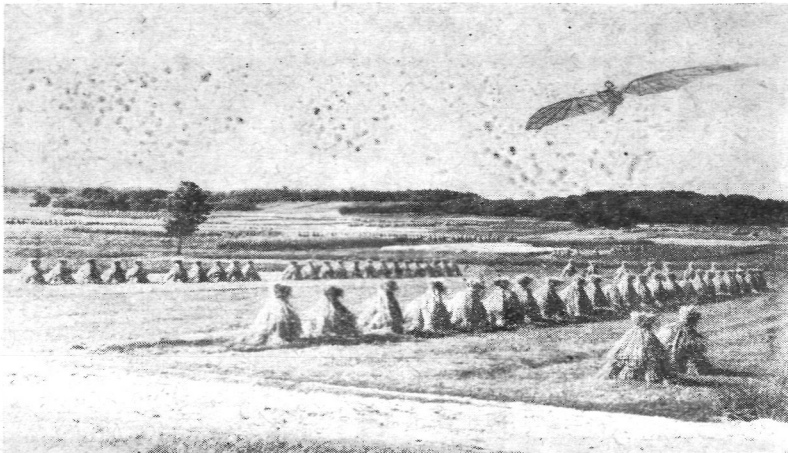
**L**UDZIE od zarania dziejów marzyli o lataniu. Świadczy o tym choćby piękny mit grecki o Dedalu i Ikarze, którzy na skrzydłach z ptasich piór zlepionych woskiem unieśli się w powietrze. Wiele jednak lat minęło od czasu, kiedy powstała ta legenda, nim człowiek wzleciał w przestworza.

Najpierw poszybował aparat lżejszy od powietrza — balon braci Mongolfier. Francuzi zresztą przodowali w tej dziedzinie przez wiele lat i nikt im pierwszeństwa nie ujmuje. Pionierami — obok braci Mongolfier — pozostaną Pilâtre de Rozier i d'Arlandes, a także Charles, który wynalazł balon lżejszy od powietrza, Blanchard, który pierwszy przeleciał kanał La Manche, Giffard — wynalazca sterowca.

Kto jednak dokonał lotu na aparacie cięższym od powietrza? Za ojca tego typu lotów uważano dotychczas niemieckiego pioniera lotnictwa Otto Lilienthala. Czy słusznie?

W wydanej w Kraju książce pt. „Ikar znad Dunajca” Aleksander Minorski dowodzi na podstawie dokumentów i wspomnień ludzi starych, że pierwszego na świecie lotu na własnoręcznie skonstruowanych skrzydłach dokonał polski chłop, Jan Wnęk z wioski Odporyszów w dolinie Dunajca — cieśla, budowniczy i rzeźbiarz ludowy. Zginął on w czasie swego ostatniego lotu w roku 1869, a więc przed przeszło stu laty.

Dając wiarę odkryciu Minorskiego nie chcemy umniejszać zasług Lilienthala. Swój pierwszy lot na odległość 15 metrów odbył on wprawdzie dopiero w 1891 roku, ale w sumie wykonał on około dwóch tysięcy lotów na coraz bardziej udoskonalanych szybowcach, zanim podobnie jak Ikar czy Wnęk, nie zginął w katastrofie lotniczej. Lilienthal był jednak inżynierem, wiele lat poświęcił badaniom teoretycznym z dziedziny aerodynamiki, z któ-



Pola Plebańskie koło Odporyszowa, do których dolatywał polski chłop Jan Wnęk są odległe od dzwonnicy kościelnej jakieś 2—3 kilometry

## IKAR znad DUNAJCA

rych korzysta się jeszcze do tej pory. Jan Wnęk był natomiast analfabeta, samoukiem, który sukces swój zawdzięczał obserwacji lotów szybujących ptaków i drobiazgowej analizie budowy ich skrzydeł.

Swoje „loty”, bo tak Wnęk nazywał skrzydła, wykonał z jesionowych listewek pokrytych cienką tkaniną lnianą przesyconą pokostem. Pierwszy lot nastąpił latem 1866 roku z Górki Siedmiu Źródełek pod Odporyszowem. Następne odbywały się już z dzwonnicy kościelnej. W ostatnim, zakończonym tragicznie, przeleciał 1350 metrów. Spadł, ulegając ciężkim obrażeniom i zmarł po upływie kilku tygodni.

Po Wnęku pozostało wiele pięknych rzeźb, w tym aniołów ze skrzydłami, które zgromadzone w krakowskim Muzeum Etnograficznym, model skrzydeł odtworzony z ustnej relacji zięcia Wnęka, Józefa Żołądzia, a także wiele opowieści w Odporyszowie o człowieku, który „fruknął”.

Wiarygodność opowieści Minorskiego potwierdziły badania naukowe. Okazało się, że okolice wsi są bardzo zróżnicowane pod względem termicznym, gdzie powstaje wiele prądów powietrznych. One to pomagały Wnęku unosić się w powietrze. Od-

krywał je podglądając lot ptaków i skrzydlatych nasion drzew.

Jana Wnęka odkrył w 1932 roku prof. dr Tadeusz Seweryn podczas badań etnograficznych na terenie powiatu Dąbrowa Tarnowska, ale dopiero po wojnie ukazała się pierwsza rozprawa profesora pt. „Chłopscy potomkowie Ikar”. Aleksander Minorski napisał o Wnęku piękną książkę, w której w beletrystycznym ujęciu ukazuje postać upartego samouka, który jako pierwszy z ludzi unieśli się w powietrze na własnoręcznie skonstruowanych skrzydłach.



Skaczący aniołek wyrzeźbiony przez Jana Wnęka przedstawia jak gdyby lotnika rozpoczynającego lot. Fot. Al. MINORSKI

## CHEZ LES ECRIVAINS POLONAIS

„Quelque chose de nouveau et de vrai; c'est la seule excuse d'un livre” — disait Voltaire. Il a de tout temps été difficile aux écrivains de dire la vérité, d'une part parce que les puissants de ce monde ont fréquemment cherché à les en empêcher, d'autre part parce que l'homme est sujet à l'erreur et qu'il est souvent malaisé de distinguer le vrai d'avec le faux. Il a également toujours été difficile de faire du nouveau en art. Est-il encore possible d'en faire aujourd'hui? Les écrivains d'aujourd'hui ne se bornent-ils pas à calquer leurs prédécesseurs?

Si nombre d'entre eux ne produisent que du réchauffé, l'originalité n'est pourtant pas en train de descendre dans la tombe pour autant. Pour s'en convaincre, il n'est que d'ouvrir le treizième numéro de „Littérature Polonaise” et de parcourir les articles que cette revue vient de consacrer aux derniers livres de Stanisław Lem et de Teodor Parnicki.

Positivement pourri de talent, Stanisław Lem est un auteur très fécond: il a déjà publié vingt-sept ouvrages dont la plupart appartiennent à la littérature d'anticipation. Mais cet écrivain se double d'un penseur: la science-fiction lui sert souvent de tremplin pour se livrer à des méditations philosophiques. Trois de ses livres — „Solaris”, „Le Bréviaire des robots” et „Cybériade” — ont paru aux Editions Denoël dans la collection „Présence du futur”. Intitulé „Le Vide absolu” („Doskonała próżnia”), son dernier ouvrage est un recueil de comptes rendus consacrés à des livres inexistantes. Quand nous vous le disions que l'originalité n'était pas en train de descendre dans la tombe!

Teodor Parnicki est également un écrivain profilique, ce qui ne l'empêche pas d'exiger beaucoup de lui-même, comme aussi du lecteur. Tant par sa forme que par son contenu, son oeuvre a une valeur océanique. Toute sa création est tissée de réflexions sur l'histoire. L'immen-

## PARYSKIE „TAPNIĘCIA”

**○** KRESLENIE: „tapnięcie” — używane jest zazwyczaj dla terenów górniczych i — jak wiadomo — oznacza lokalne „trzęsienie ziemi”, obsunięcie się jakiejś mniejszej czy większej warstwy ziemi, przez co nieraz zarysowują się domy, w tym miejscu na powierzchni wzniesione czy też pękają rury itp. Ale coraz częściej na łamach prasy francuskiej mówi się o takich „tapnięciach” w odniesieniu do Paryża.

Wprawdzie nie ma pod stolicą Francji kopalni, ale wznosi się ona cała na wielkich przestrzeniach podziemnych korytarzy. Są jakby dwa olbrzymie miasta podziemne pod Paryżem. Jedno — to miasto podziemne żywych, drugie — miasto podziemne umarłych. To miasto żywych — to przede wszystkim wielki kompleks wciąż rozbudowującej się kolei podziemnej, której tunele przecinają podziemie Paryża we wszystkich kierunkach i trzęsą fundamentami budowli, chociaż w zasadzie prowadzą pod ulicami i zieleńcami, a nie pod samym ciągiem zabudowań. Ponadto pod miastem przebiega kilka linii normalnych kolei, łączących różne dworce paryskie względnie linii dojazdowych. Są one zelektryfikowane, ale do niedawna jeszcze zdarzały się też parowozy, z których dym wydobywał się na zewnątrz przez specjalne otwory wentylacyjne, zamaskowane kioskami z reklamą francuskich kolei. Do tego mrowiska tunelów dodajmy nieprzeliczone tunele, w których prowadzone są linie elektryczne, telefoniczne, kable, wszelkiego rodzaju, rury gazowe i wodne, tuneliki miejskiej poczty pneumatycznej — no a w końcu wymienić trzeba kolosalną sieć kanalizacji starej i nowej.

Poza tym podziemnym Paryżem żywych jest Paryż umarłych. Są to starodawne katakumby, wkopane na kilkadziesiąt metrów pod ziemią, cmentarzyska przeszłości — długie korytarze i wysokie groty tych katakumb wyłożone są setkami tysięcy czaszek i piszczyli, pozostałościami zwiezionych tu kości z rozlicznych cmentarzy paryskich, likwidowanych w ubiegłych stuleciach, albo ofiar epidemii, wojen itp. Te katakumby są dziś obiektem turystycznym, ale są i inne, które nienadają się do zwiedzania i niemają troski przysparzają władzom komunalnym. Wiele bowiem jest w Paryżu podziemnych grot, dawnych kanałów, dziś zawalonych i niedostępnych, starych przejść, korytarzy niewiadomego pochodzenia, nawet pamiatki jeszcze z czasów rzymskiej Lutetii... Kilka zaledwie z takich najstarszych piwnic czy grot zostało zagospodarowanych turystycznie — wiele innych nie nadaje się do zwiedzania, ale istnieje w mniej czy więcej dostępnym kształcie.

Tak więc Paryż wznosi się nad przeróżnego rodzaju wydrążeniami, stąd niekiedy zdarzają się tam owe „tapnięcia”. Najwięcej pod tym względem troski przysparza dzielnica Gobelins, sąsiadująca z Montparnassem i Dzielnicą Łacińską, bardzo stare okolice, w których pełno wspomnień właśnie jeszcze z czasów gdy Paryż zwał się Lutetia. Zanotowano tam wiele „tapnięć”, które spowodowały zarysowanie się licznych kamienic. Rzecz charakterystyczna: gdy kilkanaście lat temu wielkie trzęsienie ziemi zniszczyło afrykańskie miasto Agadir, nie tylko paryskie sejsmografy odczuły ten kataklizm, ale właśnie w dzielnicy Gobelins zarysowało się, i to znacznie, kilka domów tak, że wkrótce potem musiano przeprowadzić w nich generalny remont, a jeden uległ rozbiórce.

Przeciwko górniczym „tapnięciom” stosuje się zasypywanie starych wyrobisk piaskiem. Jest to metoda skuteczna i pewna. Co robić jednak z „tapnięciami” powodowanymi podziemnym życiem miasta? Nad tymi problemami zastanawiają się i radzą nie od dzisiaj znani specjaliści w tej dziedzinie oraz naukowcy. **W. Z.**

se et fascinant rébus de sa prose évoque la topographie de l'Ulysse de James Joyce. Aucun de ses ouvrages n'est facile à lire, mais aucun ne laisse indifférent. Titré „Identité” („Tożsamość”), son dernier livre est centré sur la dramatique épopée des Polonais incorporés de force dans l'armée prussienne pendant la guerre franco-allemande 1870—1871. Parnicki y montre qu'un écrivain authentique peut tout oser et faire de ses audaces stylistiques des beautés nouvelles.

La dernière décennie a vu naître et s'épanouir en Pologne une nouvelle vague de romans paysans. D'une manière générale, ces romans reflètent les changements intervenus dans les milieux ruraux depuis la réforme agraire de 1944 qui réalisa les rêves séculaires des paysans. Paysans d'origine (si en 1929 5,7 pour cent seulement des hommes des lettres polonais étaient issus de familles ouvrières ou paysannes, actuellement la proportion des écrivains sortis du peuple est de 60 pour cent) ces auteurs peignent les dissentiments qui séparent les jeunes et les anciens, l'étiollement des moeurs ancestrales et la naissance de coutumes nouvelles, l'exode rural et l'adaptation souvent dramatique des paysans à la vie urbaine. Parmi les figures de proue de cette orientation, il convient de citer Julian Kawalec et Wiesław Myśliwski. Né en 1932, Wiesław Myśliwski a obtenu l'année dernière le prix du ministre de la Culture et de l'Art pour „Le Palais” („Pałac”), qui est son deuxième ouvrage. Ce livre fait précisément l'objet d'un intéressant compte rendu dans le treizième numéro de „Littérature Polonaise”.

Rappelons que „Littérature Polonaise” est une revue bilingue (texte français d'un côté, texte anglais de l'autre) éditée à Varsovie par l'Agence des Auteurs et que ce périodique a le grand mérite de nous informer, d'une façon sérieuse et assez détaillée, sur les lettres polonaises modernes.

# ŚLADAMI REEMIGRANTÓW PO ZIEMI WAŁBRZYSKIEJ

## COMMENT ÇA VA LES AMIS?

Ça va? — Ça va bien! — Tymi słowami witają nas gospodarze niewielkiego domku położonego jakby na skrajcu rozległego Wałbrzyska. Język francuski u państwa Kiełtyków, a właściwie jego strzępki, obowiązuje od przeszło 20 lat. Podobnie z niektórymi obyczajami przeniesionymi z francuskich kolonii górniczych. Do dzisiaj goście podejmowani są czarną kawą parzoną we francuskich „cafetières”, a wnętrza domów tapetowane lub malowane są we wzory tak charakterystyczne dla domów francuskich. Wszędzie panuje ład i porządek.

Wieczorem trzyosobowa rodzina zasiada przy telewizorze. P. Stefania Kiełtykowa wypytuje przybyszów z Francji o znajomych z Pas-de-Calais, gdzie w miejscowości Avion pracował przez wiele lat jej ojciec na fosse 4, dorabiając jednocześnie przy usuwaniu złomu w Wimys. Ona zaś zaczęła pracować jako 13-letnia dziewczynka najpierw w fabryce tekstylnej w Roubaix, a po czterech latach — również w kopalni w Avion. Robotę górniczą zna nie gorzej niż wykwalifikowani górnicy, mimo że zatrudniona była w sortowni, a później przy szybie, gdzie odbierała wózki z węglem. Wtedy właśnie miała wypadek — zmiżdżenie palca u nogi. Ale pracowała dalej.

Córka pp. Kiełtyków, Aneta, słucha tej opowieści zapewne nie po raz pierwszy. Z kolei i ją pytam o życiorys — mówi szybko:

— Co tu opowiadać? Skończyłam szkołę podstawową, potem Liceum Pedagogiczne i w 1962 r. zostałam nauczycielką. Chciałam zdobyć wyższe kwalifikacje i specjalizację — więc ukończyłam w 1966 r. eksternistyczne Studium Nauczycielskie na kierunku fizyka i matematyka. Od trzech lat studiuję na Uniwersytecie Wrocławskim, na Wydziale Matematyki. Od dawna pracuję społecznie. To wszystko.

Panna Aneta uśmiecha się przy lada okazji. I wtedy upodabnia się do swej matki, która w jej wieku inne miała przyszłość. O nauce w górniczej rodzinie nie mogło być oczywiście mowy. Lata trzydzieste p. Stefania zapamiętała z wielu przyczyn: wyszła za mąż za górnika polskiego z Lens, Jana Ozona, stała się matką —

dziś dorodnych synów. Najstarszy pracuje obecnie w kopalni w Wałbrzysku, młodszy już 19 rok w kopalni „Thorez”, ma już dwoje dzieci a najmłodszy ukończył studia na Wydziale Architektury.

— Ale wówczas, w latach trzydziestych nie przewidywałam, że kiedykolwiek będę mogła wykształcić dzieci i sama odetchnąć — mówi p. Stefania. Miałam społeczną żyłkę, którą odziedziczyła po mnie córka. Od wielu lat pracuję społecznie w harcerstwie tak, jak ja pracowałam w Kole Kobiet Postępowych, potem w Kółku Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych w Lens. Czegoż się tam nie robiło! Wybieżki dla rodzin górniczych, zabawy, imprezy, z których dochód przeznaczano się dla biedniejszych od nas rodzin górniczych. Wojna w Polsce, a potem atak niemiecki na Belgię i Francję spowodowały istną panikę wśród ludności. Dziesiątki rodzin górniczych z naszych okolic rozpoczęło ucieczkę — tułaczkę, wędrującą w głąb Francji. Myśmy pozostali. Po zajęciu północnej Francji

przez Niemców przystąpiliśmy do pracy w Ruchu Oporu. Wspólnie z sąsiadami francuskimi, którzy dostarczyli nam maszyny drukarskie, zaczęliśmy wydawać materiały antyniemieckie, kolportować je.

— Jeden pokój skromnego mieszkania — wspomina p. Kiełtykowa — przeznaczony był na pracę konspiracyjną. Tam ukrywaliśmy pod podłogą broń i materiały wybuchowe, tam odbywały się spotkania organizacyjne przed strajkami, akcjami sabotażowymi. W 1941 r. brałam udział w fosse 9 w pikietach przez trzy dni z rzędu, zostawiając w domu chorego męża i dzieci. Po długiej chorobie mąż zmarł. Ale dom był dalej punktem kontaktowym dla partyzantów. Zaczęły się liczne aresztowania, rewizje; gdy powstały pierwsze „trójki” stałam się łączniczką. Wtedy poznałam swego obecnego męża — szefa „trójki”. Walczyliśmy razem do końca wojny, przechowywaliśmy różnych działaczy Ruchu

Oporu, organizowaliśmy akcje sabotażowe niejednokrotnie z bronią w ręku.

W 1943 r. podczas akcji strajkowych p. Stefania wraz z mężem została aresztowana. Po przesłuchaniu, które trwały trzy dni oboje odwieziono do więzienia w Béthune, gdzie poddani zostali śledztwu, które trwało pół roku. Potem p. Stefania więziona była w Douai, skąd po rozprawie sądowej wyszła na wolność. Nastąpił dzień głodu i chorób. Najstarszy syn miał odmrożone nogi, najmłodszy chorował na zapalenie stawów. Mąż przesłuchiwany i więziony był w Carvin. Zwolniony w lipcu 1944 r. od razu udał się na Nord, gdzie z szeregów partyzanckich przeszedł później do organizowania 19 i 29 ZPP. W 1944 r. pracował w PKWN w Paryżu, w 1945 był kierownikiem konsularnym w Limoges, a później kierownikiem repatriacji w Strasburgu. P. Stefania zaś prowadziła działalność społeczną, m. in. w Związku Kobiet Polskich im. M. Konopnickiej jako przewodnicząca Koła w Lens.

— Dzięki współpracy Organizacji Pomocy Ojczyźnie i miejscowego nauczyciela — wspomina pierwsze powojenne chwile p. Stefania — rozwinięliśmy działalność kulturalną i oświatową. Byłam opiekunką z ramienia PCK przy delegaturze w Strasburgu. Potem zastąpiły mnie młodsze koleżanki w obowiązkach organizacyjnych. Ja mogłam i musiałam zająć się nareszcie wychowaniem czworga dzieci i domem. Ale okres spokoju i normalnego życia nastąpił dopiero tutaj, w Wałbrzysku. Po przyjeździe na Dolny Śląsk mąż pracował jeszcze parę lat jako urzędnik władz miejskich; od 1965 r. jest na emeryturze, co ucale nie znaczy, że siedzi w domu. Raz ma jakieś zebranie w Prezydium Rady Narodowej, innym razem „musi być” na imprezie w Górnicy Domu Kultury, kiedy indziej wyjeżdża do Wrocławia, gdzie mamy przecież wielu bliskich znajomych z Francji. Nie ma wakacji, w czasie których nie odwiedziłby nas jacyś znajomi z północnej czy zachodniej Francji, dla których przecież mamy dużo sentymentu. Comment ça va les amis?

Krystyna KOZŁOWSKA



Rodzina Kiełtyków radaby słuchać każdej wiadomości o znajomych we Francji



Jedno z archiwalnych zdjęć: p. Antoni Kiełtyka w Strasburgu 1945 r.

la boutique polonaise

25, rue Drouot PARIS 9<sup>e</sup>

téléphone: 770-83-37

c.c.p. Paris: 189-46-68

### poleca PŁYTY znanego we Francji Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „MAZOWSZE”

- XL0141 — Ej przeleciał ptaszek ● Kądziołeczka ● Dwa serduszków ● W olszynie ● Gęś wodą ● Oberek opoczyński ● Cyt, cyt ● Nie zginaj kaliny ● Szyszki ● Pod borem ● Świeci miesiąc ● Łowiczanka.
- XL0142 — Kukułeczka ● Do ślubu Marysiu ● Przepióreczka ● Trudno ● W kądziłzańskim boru ● To i hola ● Bandoska ● Polonez warszawski ● Laura i Filon ● Co ja myślę ● Ogarek ● Polka tramblanka ● Mazowsze ● O dzięki ci przeszłości ●
- XL0143 — Furman ● Przyspiewki wielkopolskie ● Wyszłabym za dziada ● Kawaliry ● Dziura w desce ● Krakowiaczek ● Przyspiewki żywieckie ● Zaloty ● Muzyczka ● Cyraneczka ● Dolina ● A czemuż nie przyszedł?
- XL0189 — Ukochany kraj ● Warszawski dzień ● Na warszawskim bruku ● Sen Marysi ● A tu jest Warszawa ●

Czy prawda to? ● Dwie Marysie ● Jak przygoda — to tylko w Warszawie ● A na onej górze ● Płynie woda ● Przyszła kryśka na Matyska ● Oj tęskno mi ● Żołnierz i panna ● Cim cilicim ● Wiązanka melodii cieszyńskich.

- XL0658 — Oj, dziwiają się ludzie ● Cieszyn ● Tańce kaszubskie ● Warmia i Mazury ● Kolyśanka ● Szeroko daleko listek na jaworze ● Stare pieśni polskie ● Jurgów ● Nie świeć mi miesięczku ● Rzeszów ● Warszawa.

Komplet tych pięciu płyt kosztuje 100,00 frs.  
Z przesyłką pocztową 105,70 frs.  
Cena pojedynczej płyty wynosi 23,00 frs.  
Z przesyłką pocztową 24,65 frs.

Na życzenie możemy przesłać w/w płyty w wersji stéreo. Zamówienia listowne wykonujemy odwrotną pocztą.

## BUTELKI — DO ZLEWU

Pierwsze pojemniki „rozpuszczalne w wodzie”, które pozwolą znacznie ograniczyć zanieczyszczenie środowiska, pojawią się na rynku wiosną 1972 roku. Producentem będą zakłady Ilikon w Natick, stan Massachusetts.

Tajemnica rozpuszczalnej butelki polega na zastosowaniu w niej celulozy chronionej z obydwu stron przez nierozpuszczającą się błonę z masy plastycznej. Jeśli usunie się ową błonę ochronną, wówczas zacznie się proces rozpuszczania celulozy. Można butelkę wrzucić do zlewu, a ta spłynie z wodą. Jeśli zostanie wyrzucona do śmieci, wówczas rozplynie się w deszczu. Substancja, z której wykonana jest butelka, podobno nie szkodzi ani roślinom, ani zwierzętom. Dla zademonstrowania tego faktu wrzucono np. butelkę do akwarium ze złotymi rybkami, które w ogóle na nią nie zareagowały.

## Woda z kopalń zasili wodociągi

Na terenie powiatu olkuskiego biorą początek większe i mniejsze rzeki, które po drodze zbierają dopływy i odprowadzają wody poza jego granice. Są to: Szreniawa, Biała Przemsza, Prądnik, Sztola, Centuria, Pilica, Warta, Czarna Przemsza i in. Zasoby wód powierzchniowych są zasilane przez wyrzucane z kopalń znaczne ilości wód głębinowych.

Naukowcy, zajmujący się problemami gospodarki wodnej i poszukujący nowych zasobów wody na użytek ludności, przemysłu czy rolnictwa, zwrócili uwagę na wody głębinowe. Tu największym źródłem — dokładnie nie zbilansowanym — jest zbiornik wód jurajskich. Na zachodnim obrzeżu Jury owe wody są odciążane przez kopalnictwo, zwłaszcza przez kopalnie rud cynkowo-olowiowych w rejonie Olkusza, Bolesławia i Pomorza.

Stało się więc pilnie potrzebne określenie zasobów wód głębinowych. Wszystko bowiem wskazuje na to, że zasoby te w dużym stopniu wpłyną na złagodzenie deficytu wody, jaki czeka wkrótce niektóre uprzemysłowione rejony kraju. I tak np. z dokumentacji dotyczącej budo-

## BIOLOGICZNA SYNTEZA ŻYCIA

Pod koniec grudnia ub. roku w Filadelfii odbył się zjazd amerykańskiego towarzystwa naukowców, podczas którego wielu biologów przedstawiło wyniki swoich prac na temat możliwości syntezy żywych organizmów — stworzenia „życia w próbowce”. Udało się wyhodować „mikroferę” — małe cząstki, mające wiele cech organizmów żywych, jednak nie „żywe” w pełnym tego słowa znaczeniu. Posiadają one zdolność reprodukcji i wzrostu, a wyglądają podobnie jak mikroorganizmy znajdujące w meteoritach. Opinie amerykańskich biologów o tych osiągnięciach są rozbieżne. Np. dyrektor Ośrodka Biologii Teoretycznej dr James F. Danielli sądzi, że jeśli uda się zsyntetyzować żywy organizm w warunkach laboratoryjnych, to będzie można przyspieszyć procesy ewolucyjne przynajmniej 100 milionów razy a stworzone w ten sposób organizmy będą miały bardziej korzystne cechy od naturalnych. Szczególne znaczenie próby z syntezy organizmów żywych będą miały w rolnictwie.



## Hipoteza naukowa czy fantazja?

# WINDA DO NIEBA

„Dajcie mi punkt podparcia, a ruszę z miejsca cały świat” — powiedział Archimedes. Czy takie doświadczenie w Kosmosie jest rzeczywiście możliwe? Zdaniem Jurija Arcutanowa, aspiranta Leningradzkiego Instytutu Technologicznego kosmiczny punkt podparcia może być stworzony w odległości 35.810 km od Ziemi. Pozwoliłoby to zbudować „windę kosmiczną”, nieodzowną do przeniesienia w przestrzeń kosmiczną materiałów do wielkich prac montażowych.

### NA LINIE W KOSMOS

Punktem podparcia może być sztuczny satelita Ziemi. Na wysokości 35.810 km okres jego obrotu dookoła Ziemi zbiegnie się z okresem obrotu samej Ziemi wokół osi. Satelita i Ziemia będą wobec siebie nawzajem nieruchome. Wystarczy je połączyć mocną liną i... droga do nieba gotowa.

Ale jak utrzymać naszego satelitę na orbicie? Stalowa pajęczyna kolejki linowej stwarza siłę przyciągającą satelitę do powierzchni Ziemi, równą ciężarowi liny. Pod działaniem tej nieczym nie równoważonej siły satelita runie na powierzchnię Ziemi.

Okazuje się jednak, że prawa mechaniki niebieskiej pozwalają rozwiązać i to zadanie. Na każde ciało umieszczone wyżej niż 35.810 km działa siła, która stara się wyrzucić je w Kosmos. Jeżeli więc w trakcie budowy kosmicznej windy będziemy jednocześnie mocować dwa od-

Jak przewidują fachowcy, w 1980 roku 60 tys. statków, a w 2000 roku — 100 tys. będzie obsługiwanych przez globalny morski system łączności i radiolokacji, oparty na wykorzystaniu sztucznych satelitów Ziemi.

Choć prognozy wybiegają czasowo daleko naprzód, warto wiedzieć, że międzynarodowy morski system sateli-

tarny wchodzi już dziś do praktyki nawigacyjnej. Powinien on umożliwić transmisję telefonii, telegrafii, fototelegrafii, teledacji (transmisja danych), a także umożliwić określanie pozycji statków morskich.

W połączeniu z istniejącymi służbami radiokomunikacyjnymi i radionawigacyjnymi, system ten powinien polepszyć pracę w zakresie bezpieczeństwa życia i mienia na morzu oraz efektywnego wykorzystania floty, wymiany informacji i danych do efektywnej i ekonomicznej eksploatacji statków.

W połączeniu z innymi urządzeniami statkowymi, np. maszyną cyfrową, system satelitarny może przejąć automatyczne kierowanie statkiem.

## Kraby amputują sobie szczypce

Znane nam główne mechanizmy obrony w świecie zwierzęcym — atak i ucieczka, normalnie się wykluczają. Jednak dwa rodzaje krabów Ameryki Środkowej łączą w sobie w sposób celowy oba sposoby zachowania. Dowiedli tego amerykańscy biolodzy, Michael i Barbara Robinson oraz Lawrence Abele, którzy przeprowadzili badania w kłobów *Portunus carinus* Richmond i *Gecarcinus Quadratus*. Kraby te atakują przeciwnika swymi nożycami, głęboko wbijając je w przeciwnika, a później aktywnie odciągają się od nożyce, pozostawiających w ciele wroga. W ten sposób niejako same amputują sobie szczypce.

Punktem wyjścia do tych badań stały się wyniki przypadkowej obserwacji. Młody, oswojony samiec wydry w swoich wyprawach łowieckich dwa razy natknął się na słodkowodne kraby (P. Richmondi), które zaatakowały go nożycami, zatapiając je w ciele wydry. Kiedy ta ze strachem odskoczyła, kraby uciekły. Tego rodzaju sposób zachowania, polegający na czynnym samookaleczeniu w związku z atakiem i następnie ucieczką dotychczas nie był jeszcze znany. Znana była pasywna autoamputacja, na przykład u stawonogów i gadów.

## RZECZY CIEKAWY • NOWINY • INFORMACJE

Amerykański uczynek dr Allen Stanley z uniwersytetu w Oklahomie wyhodował szczególną rasę szczura, przy pomocy której zlikwidować można cały gatunek tych gryzoni. Wyhodowany przez dr Stanleya szczur jest normalnym gryzoniem, seksualnie nawet bardzo aktywnym, ale mimo tej aktywności — bezpłodnym. Bezpłodność tej powódnią — jak stwierdził dr Stanley — sterylny geny. Geny te można zaszczipać innym szczurom i w ten sposób wyniszczyć cały szczurzy gatunek. Wynalazek dr Stanleya wywołał protesty Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt w USA. Towarzystwo to przyznaje, że szczury są szkodnikami i że trzeba je tępić, uważa jednak, że należy to czynić tak jak dotychczas, przy pomocy kotów i trutek.

W Instytucie Mechanicznej Technologii Drewna Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu opracowano nową metodę nasywania drewna tworzywami sztucznymi. Po takim zabiegu drewno zachowuje swój wygląd zewnętrzny, zyskuje na stabilności wymiarów, odporności na zgnianie, trwałości i wytrzymałości. Tworzywo daje się też mechanicznie obrabiać, a także barwić.

W górnej warstwie atmosfery Ziemi istnieje „świecąca warstwa”, emitująca w nocy promieniowanie o zabarwieniu popielatoszarym z różowym odcieniem. Przed wschodem Słońca na górnej granicy tej warstwy powstaje subtelna struktura, przybierająca postać mnóstwa pio-

nowych, świecących nici, które od widocznego z Ziemi horyzontu sięgają do wysokości 200—250 km. Świadczy to za razem o tym, że dzienne promieniowanie górnej warstwy atmosfery nie ma trwałego charakteru. Zjawisko odkryli uczeni z Leningradu: A. Buznikow, K. Kondratow, A. Łazarowa oraz kosmonauci radzieccy.

Na froncie walki o czyste niebo przewodzi Wielka Brytania. Kilka drastycznych posunięć, które podjęto poczynając od 1956 r. — przyniosły w efekcie wielkich nakładów ogromne korzyści społeczne. W ciągu niespełna 15 lat konsekwentnej akcji zapobieżono „smogom”, które jeszcze w latach 1952 i 1956 były przyczyną śmierci tysięcy londyńczyków. Londyńskie niebo jest znów słoneczne. W okresie zimny liczba godzin słonecznych wzrosła o 50 proc., średnia widoczność powiększyła się z dystansu 2400 do 6400 m. Wzrosła też dwukrotnie liczba gatunków ptaków w parkach londyńskich (naliczono ich 138), a w Tamizie zaczynają pojawiać się łososie, które znikły stąd w końcu ub. stulecia!

Grupa amerykańskich naukowców z Houston opracowała metodę i skonstruowała aparaturę do uzyskiwania wody z księżycowego minerału — ilmenitu, zawierającego tlen w stanie związanym. W rządzie za pomocą soczewki skupiającej promienie słoneczne, przy czym w ognisku, gdzie umieszczony jest ilmenit temperatura dochodzi do

600—1300 st. C. Następnie wprowadza się wodór, który syntetyzuje się z wydzielanymi przez ilmenit atomami tlenu i w rezultacie powstaje para wodna, która po ochłodzeniu skrapla się. Otrzymanie tą metodą wody na Księżycu wymagałoby przywiezienia na Srebrny Glob wodoru. Aparatura jest jednak mało wydajna. Dla otrzymania pół litra wody trzeba użyć 50 kg ilmenitu.

W ślad za Kanadą, gdzie prowadzi się już na szeroką skalę uprawę odmiany rzepaku o nasionkach nie zawierających szkodliwego kwasu erukowego, również w Szwecji wyhodowano taką odmianę nazwaną „Sinus”. Wśród kwasów tłuszczonych zawartych w nasionkach dotychczas uprawianych odmian rzepaku, kwas erukowy występuje w około 43 procentach. W rzepaku „Sinus” jest on prawie całkowicie zredukowany. Toteż olej wyrabiany z niego został uznany przez naukowców za zupełnie nieszkodliwy dla zdrowia. Ma to ogromne znaczenie dla rozwoju przemysłu jadalnych tłuszczów roślinnych, które w lwiej części wyrabiane są właśnie z oleju rzepakowego. Margarynę produkowaną z oleju rzepaku „Sinus” spożywać mogą bez obawy nawet ludzie o skłonnościach do schorzeń serca.

Japońska firma „Sibaura Electric” skonstruowała akumulatorową baterię sodowo-siarkową dla elektrycznego samochodu. Bateria ma wielką zaletę — jest lekka. Ponadto przy ładowaniu i rozła-

dowaniu nie wydziela gazów, co ułatwia eksploatację. W jej skład nie wchodzi rzadkie metale, jest więc tania. Dwuletnie doświadczenia i próby wykazały, że samochód wyposażony w takie baterie może przejechać 700 km bez ładowania, rozwijając szybkość ponad 100 km/godz.

Poświęta Księżycu ma wpływ nie tylko na ludzi, głównie lunatyków. Jak się okazało, na wielkiej fermie krokodyli w Singapurze, również wśród krokodyli bywają osobniki podatne na działanie Księżycu. Nocą, kiedy Księżyc świecił, krokodyle przesadzały wysokie obramowania basenu i wychodziły na spacer, kierując się zawsze tam, gdzie prowadziła je srebrna poświata. Ponieważ potem nie znajdowały drogi do basenu, zaangażowano jako strażników psy rasy chowchow. Kiedy tylko krokodyle usiłowały wyjść z basenu psy podnosiły alarm, który budził ludzi i krokodylom uniemożliwiano wychodzenie na wolność.

W Pienińskim Parku Narodowym zadomowiły się na dobre wydry. Zwierzęta te spełniają w parku nader pożyteczną rolę selekcyjnera miejscowego rybostanu. Służba ochrony parku zauważyła, że z chwilą rozmnożenia się wydr, poprawiła się znacznie kondycja ryb, głównie pstrągów, które stanowią naturalne pożywienie wydr. Odlawiają one bowiem chore pstrągi, zmuszając zdrowe ryby do ruchliwości, co wpływa na poprawę ich kondycji.





**L**E médecin d'une petite ville de Płońsk (12 000 habitants, située non loin de Varsovie), le docteur Franciszek Benenda doit sa renommée à ses recherches sur la détermination du sexe de l'enfant avant sa naissance. Le journal parisien „France-Soir” a publié l'article de Madeleine Franck, intitulé: „Fille ou garçon? — dans huit cas sur dix, la formule infallible d'un médecin polonais”.

Cette sensationnelle nouvelle médicale a éveillé un grand intérêt à l'étranger. De nombreux articles viennent de paraître consacrés aux recherches du docteur de Płońsk. Plusieurs journalistes sont venus faire des interviews: M. Madeleine Franck, journaliste française avec un photographe, la télévision suédoise... L'élaboration de la méthode de détermination du sexe dura 30 ans au cours desquels le docteur Benenda mena plusieurs travaux de laboratoire, enquêtes, et tint de nombreuses statistiques.

Il a présenté toutes ses opinions dans la dissertation

„Les problèmes de la détermination du sexe de l'enfant avant sa naissance, d'après des recherches personnelles” éditée en 1965 qui lui a valu le titre de docteur. Quelques années après, la revue „Endocrinologie Polonaise” a réimprimé l'ouvrage du docteur Benenda.

Le travail et la méthode de recherche du docteur de Płońsk a rencontré une grande opposition de la part de spécialistes gynécologues qui lui reprochent le manque d'arguments scientifiques suffisants. Le monde médical de Varsovie s'est divisé en deux camps qui s'opposent. Les adeptes de la méthode du docteur Benenda considèrent que sa découverte est géniale, que toutes les expériences dans ce domaine si compliqué l'attestent, et qu'elle peut servir de base au planning familial. Le docteur Benenda reçoit chaque jour plusieurs lettres de félicitations, parvenues de savants du monde entier, entre autres, du professeur Teller de New Jersey qui l'invite aux Etats-Unis et lui offre son laboratoire et sa collaboration.

## FRANCUSKA REPORTERKA W PŁOŃSKU

Dokończenie ze str. 3

ki. Podejmie on starania o zdobycie odpowiednich środków finansowych, potrzebnych dla stworzenia dr Benendzie laboratorium, w którym mógłby przeprowadzić naukową kontrolę swych twierdzeń.

Odwiedziliśmy dr Benendę w jego miejscu pracy w Płońsku, w tamtejszej przychodni specjalistycznej oraz w lokalu gdzie prywatnie praktykuje, w willi przy ul. Grunwaldzkiej Nr 66. Na rozmowę trzeba było czekać. Bo w tym samym dniu dr Benendo udzielił już dwóch wywiadów: najpierw przedstawicielowi amerykańskiej agencji prasowej Associated Press, a potem... właśnie dziennikarce z „France-Soir” wspomnianej już Madame Madeleine Franck, która przybyła specjalnie z Paryża z fotografem, aby zebrać dalsze szczegóły o sensacyjnym odkryciu.

W salonie swej willi dr Benen-

dział Zdrowia Prezydium MRN w Płońsku na jego wniosek powołała specjalną Komisję, która przeprowadziła odnośne badania u 15 ciężarnych kobiet z Płońska. Przy zastosowaniu „metody płońskiej” ustalono płeć mających się urodzić dzieci. Z tych 15 kobiet u 12 sprawdziły się przepowiednie, płeć noworodków zgadzała się z rezultatem obliczeń.

Pytam dr Benendę, czy podobnymi osiągnięciami poszczycić się może jakiś jego konkurent zagraniczny i czy jest z nim w kontakcie. Odpowiedź jest twierdząca. Po ukazaniu się artykułu dr Benendy w „Medical World News” napisali do niego: prof. dr Shettles z Medical Centre Columbia University, prof. dr William James z University College w Londynie i prof. dr Teller z New Jersey. Pierwszy gratulował mu wyników, zachęcał go do dalszej pra-

I tu odpowiedź jest twierdząca. Stosy listów, z podziękowaniami. Np. Janina i Edward L. z Olsztyna tak piszą: „...zaplanowaliśmy potomstwo według Pana wskazówek — bardziej dla żartu, niż z przekonania. Proszę sobie wyobrazić: mamy trójkę dzieci i za każdym razem trafiliśmy bez pudła!”

Wśród naukowców warszawskich wojna trwa, a życie zdaje się potwierdzić receptę na płeć, opracowaną przez dr Benendę. Na zakończenie jeszcze jeden ciekawy szczegół. Na pytanie, dlaczego nie specjalizował się w ginekologii, skoro jego „konikiem” jest determinacja płci, odpowiedział: — „bo musiałbym się tam spotkać z problemem przerywania ciąży, względnie stosowania środków antykoncepcyjnych. A ja jestem temu pryncypialnie przeciwny. Lekarz jest po to lekarzem, aby ratować życie, a nie zabijać je. Byłbym w stałym konflikcie wymagań życia i swoim sumieniem. Dlatego wybrałem inną specjalizację.”

Jan RAKOCZY

Zdjęcia: Ryszard DUTKIEWICZ



Oto numer „France-Soir” z artykułem o odkryciu dr Benendy. U dołu: Gratulacje składa miejscowy proboszcz



P. Franck (druga z lewej) w rozmowie z dr Benendą i jego współpracownikami

do przedkłada nam najpierw swą dysertację, za którą w 1965 r. przyznano mu tytuł doktora. Jej tytuł brzmi: „Problemy determinacji płci u ludzi w świetle własnych badań”. Praca jest bogato ilustrowana wykresami, tablicami pełnymi liczb, rysunkami etc.

Pytam dr Benendę, dlaczego już wówczas, w 1965 r., jego odkrycie nie stało się głośne. Odpowiada, iż choć jej wartość potwierdził jeden z recenzentów oraz że inni również uważali ją za rewelacyjną, to jednak spotkała się z gwałtownym sprzeciwem ich kolegów po fachu. Postanowiono więc przeczekać burzę i powrócić nieco później do sprawy. Ponieważ to czekanie się przeciągało, dr Benendo z własnej inicjatywy przedłożył ją czasopismu „Endokrynologia Polska”, która natychmiast ją przedrukowała.

cy i zawiadomił, że pracując podobnymi ustaleniami statystycznymi, choć opiera się o mniej bogaty materiał, doszedł do niemal identycznych wyników. Różnica ustaleń wynosi jedynie ok. 1 dnia. Dr Shettles przeprowadza w tej chwili kontrolę naukową swych hipotez. Środkami chemicznymi usypia plemniki, powodując przez to zwolnienie ich szybkich ruchów, co mu pracę ułatwia. Dr Shettles ma własne laboratorium, takie, o jakim dr Benendo może tylko marzyć.

Prof. dr Teller z New Jersey w swym piśmie zaprasza lekarza z Płońska do USA i oddaje mu całe swoje laboratorium do dyspozycji, proponując wspólną pracę.

Czy może wskazać rodziny, które według rad doktora płońskiego „zaplanowały” płeć swoich dzieci i nie zawiodły się? — pytamy.

Dzieci (wraz z mamusiami), których płeć została „zaplanowana” według wskazówek lekarza z Płońska: Małgorzata Stefańska z matką Danutą, Mariolka Sawicka z matką Stefanią, Krzysztof Lutomirski (którego matka za żadne skarby świata nie chciała się dać sfotografować) i Beata Staszewska z matką Haliną



## ● Panie domu mechanizują swoje gospodarstwa

Dotychczas rynek w Kraju wchłonął ok. 6,5 miliona praklek oraz blisko 3 miliony lodówek. Część z nich, oczywiście, już wycofano z użycia, ale co roku zwiększa się ich liczba, gdyż przybywa jak np. w bieżącym roku 450 tys. praklek i tyleż lodówek. Sprzedaż się prawdopodobnie także 400 tys. elektrycznych odkurzaczy. Zapotrzebowanie na maszyny w gospodarstwie domowym szybko rośnie i przemysł w Kraju stara się szybko nadrobić opóźnienia. W sprzedaży znajduje się m. in. 160 tys. elektrycznych młynków do kawy, 90 tys. garnków elektrycznych, 70 tys. termo-wentylatorów. Oprócz nowości z importu klienci otrzymują wiele nowych sprzętów własnej produkcji, jak elektryczne oczyszczarki do dywanów, odkurzacze samochodowe (to dla panów), wentylatory do wprawiania w okna oraz wyciągi powietrza wiszące jak okap nad kuchnią. W 1975 r. na 100 gospodarstw domowych przypadnie 73 prakliki, 51 lodówek, 32 maszyny do szycia i 50 odkurzaczy.



● Jacht kpt. L. Teligi, na którym opłynął on świat, będzie w przyszłości przekazany Muzeum Morskemu w Gdańsku.

● Zwana przed wojną „słowikiem Warszawy”, śpiewaczka Lucyna Szczepeńska wraca na stałe do Kraju z Nowego Jorku.

● Na potrzeby stoczni w Warnie gdynscy konstruktorzy okrętowi zaprojektują swój pierwszy 100-tysięcznik.

● W Zawierciu powstaje pierwszy wspólna przedsiębiorstwa NRD i Polski.

● W Opolu poświęcono nowo wybudowaną kaplicę ku czci bł. O. Maksymiliana Kolbego.

● Już 400 klubów rolnika pracuje w różnych gromadach województwa lubelskiego, szerząc oświatę rolniczą.

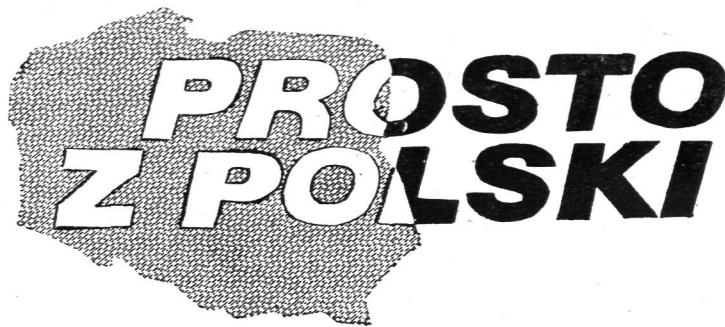
● Znany muzykolog prof. Zofia Lissa po członkostwie Akademii sztuki w Berlinie i Lipsku uzyskała taki tytuł także w Moguncji.

● Józef Winiewicz został wybrany wiceprezesa Towarzystwa „Polonia”.

## ● Tajemnicza kobieta „detektyw-amator” w Łodzi

Anonimowego (bo nie chce podać swego nazwiska), ale bardzo cennego pomocnika ma od dłuższego czasu łódzka milicja. Jest to kobieta o miłym i młodym głosie, o której wiadomo tylko tyle, ile sama o sobie zechciała milicjantom powiedzieć. Ponieważ cierpi na bezsenność, a zarazem bardzo lubi czytać, codziennie długo w noc siedzi w pobliżu okna. Ostatnio kobieta ta powiadomiła telefonicznie oficera dyżurnego KM MO, że jacyś osobnicy wybili szybę i weszli do sklepu „Delikatesy” przy ul. Zachodniej 25.

Natychmiast przekazano drogą radiową polecenie, aby zmotoryzowane patrole otoczyły okradany sklep. W tym czasie kobieta, telefonicznie in-



## ● Rzadki sukces: zszyto pękniętą w poprzek aortę

Lekarze I Kliniki Chirurgicznej Śląskiej Akademii Medycznej stwierdzili, że obecnie nie budzi już obaw stan 29-letniego pacjenta, Mariana B., mieszkańca Zabrze, który poddany został bardzo trudnej i skomplikowanej operacji poprzecznej rozerwanej aorty. Chory, który uległ wypadkowi samochodowemu, został przywieziony do szpitala w bardzo ciężkim stanie. Kontrola rentgenowska i aortografia wykazały pęknięcie lub zerwanie aorty. Po wyłączeniu z krwioobiegu uszkodzonej części aorty, przystąpiono do o-

peracji przy pomocy tzw. krążenia wspomagającego. Po otwarciu klatki piersiowej stwierdzono całkowite poprzeczne zerwanie aorty. W 90 proc. tego rodzaju przypadków kończy się natychmiastową śmiercią. W ciągu trwającej 6 godzin operacji, zespół kardiochirurgów dokonał połączenia i zszycia obu końców aorty.

## ● Muzeum... manierek

Stefan Stefański jest znanym w Rzeszowskim muzealnikiem i działaczem społecznym. Współtwórca, a następnie długoletni dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku, obecnie kustosz w Muzeum Budownictwa Ludowego systematycznie wzbogaca dotychczasowe zbiory skansenu. Ostatnio organizuje zbiór woskowych manierek wszystkich armii i narodów z różnych okresów historycznych. Pierwsze zbiory już napłynęły. Ofiarodawcami są polscy żołnierze którzy z różnych frontów II wojny światowej przywieźli do Kraju egzemplarze manierek stanowiące cenne pamiątki. Muzeum manierek będzie jeszcze jedną atrakcją dla turystów odwiedzających ziemię sanocką w drodze do Bieszczad.

## ● Dalsza elektryfikacja kolei

W poznańskiej dyrekcji Kolei Państwowych przybędzie 380 km zelektryfikowanych szlaków kolejowych. Do najważniejszych inwestycji zalicza się elektryfikację linii kolejowej Kluczbork — Poznań. Do grudnia ma być gotowy pierwszy 84-kilometrowy odcinek. W przyszłym roku zelektryfikowanych zostanie dalszych 124 km tej trasy. W 1975 r. nastąpi elektryfikacja 100-kilometrowego szlaku kolejowego Poznań — Inowrocław. Opracowuje się ponadto dokumentację elektryfikacji linii szczyńskiej i przez Rzepin do zachodniej granicy Polski.

## ● Laleczki z „Postępu” na całym świecie

Spółdzielnia „Postęp” jest niewielka. Zatrudnia zaledwie 200 kobiet, przeważnie chałupniczek w Białymstoku, Czyżewie i Wysokim Mazowieckim. Mimo to jest jednym z największych w Kraju eksporterów zabawek futerkowych, a o misie, małpki, pieski z futerek króliczych, suslików mongolskich, burunduków koreańskich, zabiegają znane firmy handlowe z Francji, Stanów Zjednoczonych, Japonii, NRD, Anglii, Szwajcarii, Jugosławii i krajów skandynawskich. Oryginalne wzory zabawek z białostockiej „Postępu” wzbudziły zachwyt handlowców na targach w Mediolanie, Lipsku, Zurychu, Zagrzebiu, Norymbberdze. Posypały się zamówienia znacznie przewyższające możliwości produkcyjne. W tym roku spółdzielnia wyprodukuje już 350 tys. zabawek, podczas gdy w ubiegłym roku — 208 tysięcy. Wkrótce rozpocznie pracę filia w Olecku. Znajdzie tam zatrudnienie 60 kobiet. Sympatyczne zwierzątka rodem z Białostocczyzny wybierają się również na... Olimpiadę do Monachium. Pojadą tam w charakterze maskotek naszej olimpijskiej ekipy.

formowała oficera dyżurnego, co się dzieje wokół sklepu, dzięki czemu przez radio mógł odpowiednio kierować akcją. Przybywające na miejsce patrole doskonale wiedziały, że we włamaniu uczestniczyło 3 mężczyzn i 3 młode kobiety, że skradzione artykuły złożyły ukryli w pewnej budce i że uciekli po dachach okolicznych komórek.

Bez większego trudu ujęto włamywaczy. Ta sama kobieta przed kilku miesiącami w podobnych okolicznościach zapobiegła okradzeniu klubu studentów afrykańskich, kształcących się w Łodzi, a jeszcze wcześniej pomogła w schwytaniu włamywaczy i odzyskaniu materiałów ze sklepu z tekstyliami.

## ● 17 ofiar eksplozji w Wielkopolskich Zakładach Ziemniaczanych w Luboniu pod Poznaniem

22 lutego br. o godz. 23.05 rozległa się w Poznaniu potężna eksplozja. Nad halą produkcyjną dekstryny w Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu — 6 km od centrum miasta — wyrósł kilkudziesięciometrowy słup ognia. Budynek o długości 60 metrów oparty na piwnicach, z wysokim parterem i dwoma piętrami, rozpadł się jak domek z kart. Masy gruzu runęły do wnętrza i na wagony stojące na bocznicach. Dach przeleciał w powietrze blisko sto metrów. Natychmiast wybuchł pożar. Ogień udało się zlokalizować w ciągu godziny, a o pięć rano ugaszono całkowicie. Jeszcze w trakcie gaszenia przystąpiono do odgruzowania i poszukiwania pracowników nocnej zmiany. Dwie osoby z 29-osobowej zmiany wyszły cudem bez żadnego szwanku.

Wydobyto 9 osób, które przewieziono do szpitala; jedna z nich zmarła, druga znajduje się w stanie ciężkim; dwie opatrzone na miejscu bez potrzeby dłuższego leczenia. Zabitych zostało 16 pracowników. W Poznaniu ogłoszono żałobę, odwołano koncerty, imprezy rozrywkowe, a także uroczystości z okazji rocznicy wyzwolenia miasta (23 II 1945 r.).

## ● Film o mjr Hubalu

Bohdan Poreba przystępuje do realizacji filmu fabularnego o mjr Henryku Dobrzańskim-Hubalu, słynnym dowódcy pierwszego w II wojnie światowej oddziału partyzanckiego. Autorem scenariusza tego filmu jest Jan Józef Szczepański. Rolę mjr Hubala w swoim filmie reżyser zaproponował aktorowi krakowskiemu — Ryszardowi Filipowskiemu.

Przyczyną eksplozji był pył dekstryny. Jest on bardzo drobny (20—30 mikronów), a stosuje się go w przemyśle włókienniczym, odlewniczym, farmaceutycznym, przy wyrobie farb, lakierów i klejów. Przy znacznym stężeniu pyłu dekstrynowego może w pewnych warunkach nastąpić wybuch. Zakłady były bardzo stare i planowano już budowę nowego budynku dla wydziału dekstrynowy.

Należy podkreślić ogrom ofiarności społeczeństwa Poznania. Pospieszyło ono z pomocą oddania krwi dla rannych. Pracownicy Fabryki Mebli w Swarzędzu ofiarowali 15 litrów krwi dla rannych.

## ● „Jarlan” rozpoczął produkcję

Rozpoczęły produkcję zakłady dziewiarskie „Jarlan” w Jarosławiu. Są one wielkim i nowoczesnym przedsiębiorstwem. W tym roku wydział dziewiarski „Jarlanu” dostarczy na zapotrzebowanie rynku ok. 400 tys. sztuk wyrobów — bluzek damskich, pulowerów i golfów. Niezależnie od tego, niemal taką samą ilość wyrobów dziewiarskich wykona w ramach tzw. produkcji szkoleniowej pracujący tu już od kilku miesięcy zakład szkoleniowo-doswiadczeniowy. Po pełnym uruchomieniu, które ma nastąpić w początkach 1974 r., produkcja „Jarlanu” wyniesie będzie ponad 6 mln sztuk wyrobów dziewiarskich rocznie.

### ZMARLI

Roman POLLAK (83 l.) profesor uniwersytetu, nestor polskiej filologii, jeden z założycieli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, wybitny uczyony, badacz literatury staropolskiej, autor 500 prac naukowych, a w czasie okupacji rektor Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich.

Tadeusz MALISZEWSKI (74 l.) znany dziennikarz sportowy, jeden z najlepszych znawców i sprawozdawców piłkarskich.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

▲ Nowinki sprzed 200 lat  
▲ „Wenusy” krakowskie  
▲ Seks w Polsce 1972

Jędrzej Kitowicz, pamiętnikarz z XVIII wieku, który miał nader krytyczny stosunek do ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, pisze złośliwie o znakomitym malarzu Bacciarellim, Włochu, który wówczas w stolicy „pod pozorem wydoskonalenia sztuki malarskiej założył muzeum malarskie, do którego schodzili się malarze przedniejsi warszawscy, a między nich na stół uchodziła piana niewiasta, rozbiierała się do naga i układała w różne figury, jak jej kazano, w których ją malarze malowali. Król zaś jegomość, siedząc w łożu między malarzami, przypatrywał się z gustem oryginałowi do kopiowania wystawionemu; czasem nawet, sprowadziwszy do pokoju sypialnego, sztychował go dłużej przyrodzonym...”

Jakżeby biedny Kitowicz zgorszył się, dożywszy naszych czasów... Już nie tylko w Warszawie, gdzie aktualnie wystawa rysunku Janusza Pastwy, zatytułowana „Akt” nie gorszy nikogo, ale i w dostojnym Krakowie kobieca nagość stała się przedmiotem masowego podziwu. W Krakowie bowiem właśnie od dwóch lat eksponuje się na wystawach „Venus 71” i „Venus 72” (lud nazywa te wystawy: „Wenusy”) mnóstwo fotografii nagich kobiet we wszelkich pozach. Wystawy te zwiędziło już 600 tysięcy osób, a ostatnio zorganizowano nawet w związku z tym dyskusję z udziałem różnych autorów: socjologów, psychologów, seksuologów, publicystów, wychowawców, no i samych organizatorów wystawy i dyskusji — krakowskich fotografików.

W różnych czasopiśmiech ukazały się potem refleksje uczestników tej dyskusji, z której na mój rozum nic nie wynikało, poza tym, że ludzie (a więc również kobiety) lubią oglądać również takie foty („akt kobiece” zyskał prawo obywatelstwa”) — zanotował w krakowskim „Życiu Literackim” publicysta i socjolog, interesujący się od lat tymi sprawami, Jerzy Lovełl. W każdym razie nikt, nawet katolicki „Tygodnik Powszechny” wystawą się bynajmniej nie zgorszył. Zaproszeni zaś do dyskusji warszawscy prześmiewcy Jerzy Urban i Stefan Koziński potraktowali temat po prostu żartobliwie.

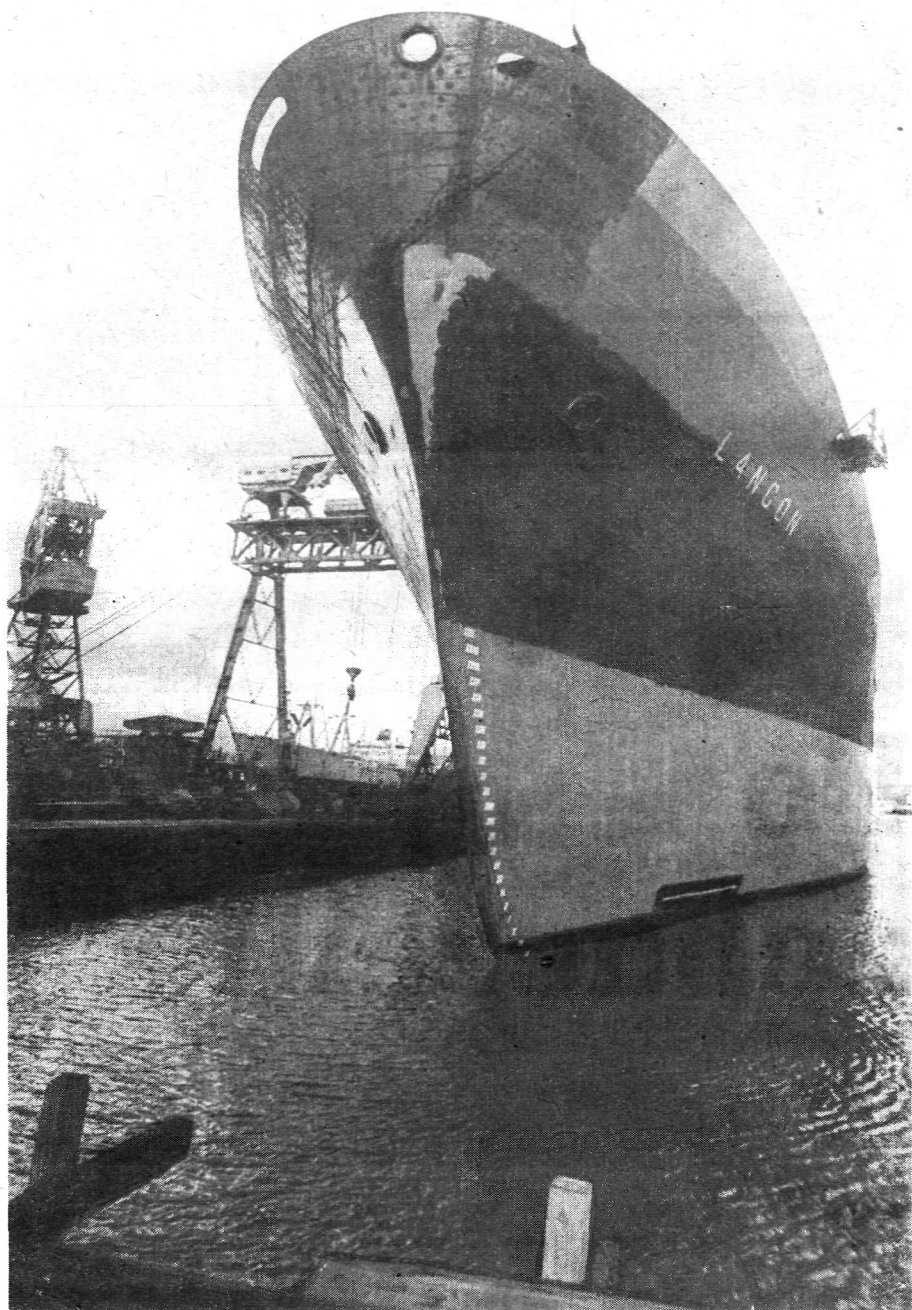
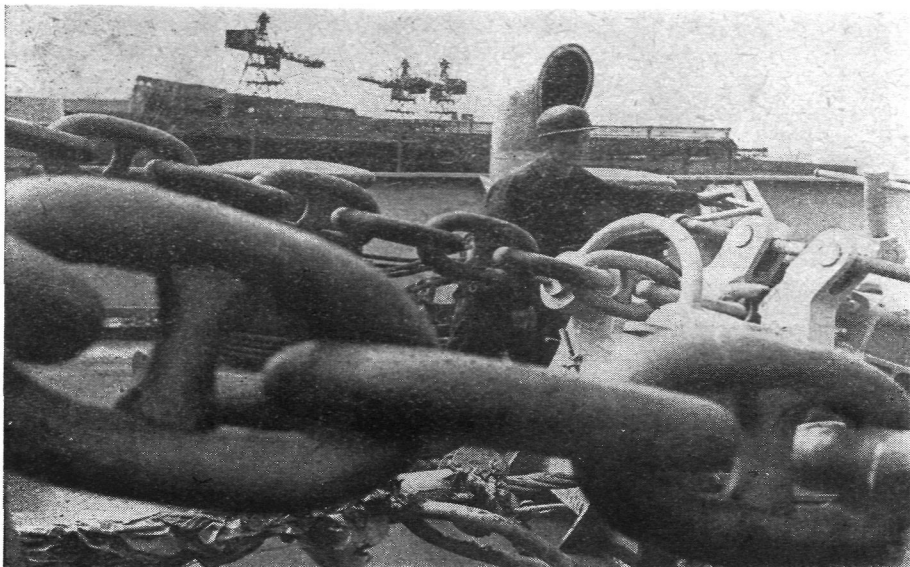
I chyba słusznie: „demony seksu” (znów używam określenia za Lovellem) nie opanowały polskiej społeczeństwa, choć niewątpliwie w ostatnich latach pewne zmiany w obyczajowości zachodzą. Niektóre czasopisma publikują foty „nagich babek”, ale — kudy im do tego, co widzimy w niektórych magazynach zachodnich! Europejska fala seksu jakoś z opóźnieniem dociera do Polski, ale bez wynaturzeń w stylu pornograficznych salonów Kopenhagi czy innych miast.

Narzekania niektórych ludzi starszego pokolenia na rozwiązłość młodzieży polegają, wydaje mi się, na niezrozumieniu inności obyczajów dzisiejszych od obyczajów sprzed pół wieku. W mojej młodości (a było to już dawno, zbyt dawno) też narzekano na obyczaje młodzieży. A dzisiejsza młodzież w Polsce nie jest wcale gorsza od swych ojców i dziadków. Jest po prostu inna, bo i świat jest inny. Mówi o „tych sprawach” bardziej prosto, zwyczajnie, nie traktując ich jako tabu. I chodzi o „Wenusy” bez wewnętrznego skrepowania i fałszywego wstydu.

Każde uogólnienie doprowadzi do błędu. Odpowiadając na pytania socjologa, pewna studentka napisała: „Jesteśmy różne. Dwiecysty stroją się na tańce, na wódkę, poznają ludzi, przeżywają typowe „przygody erotyczne”. Inne przyjaźnią się z chłopakami od kilku lat, żyją z nimi, planują małżeństwo. Są wierne. Są niewierne. I takie spośród nas, które nie podjęły regularnego życia płciowego. Nie miały żadnych stosunków seksualnych. Są...”

I tak jest z pewnością w rzeczywistości. Jeżeli potrafimy młodych ludzi nauczyć reguł etycznych, wpoić im zasady współżycia między ludźmi („nie rób drugiemu, co tobie niemiło”), wtedy te normy będą dotyczyły całokształtu życia, a więc również jego sfer intymnych. Z moich obserwacji starszego pana wynika, że młodzież polska jest zdrowa, dobra. Oczywiście zdarzają się jednostki czy nawet grupy inne, zepsute, jak wszędzie. Ale to margines. Dzieciść wystaw aktu kobiecego, byle ładnego, ani młodym ani starym nie zaszkodzi.

MARIAN



**P**RZED 50 laty w tym miejscu znajdowała się mała, uboga rybacka wioska. Dopiero co stała się modną jako miejscowość letniskowa; latem do rybackich domków przyjeżdżały rodziny z dziećmi z całej Polski, głównie z Warszawy, by korzystać ze słońca nad polskim morzem, które po przeszło dwóch wiekach pruskiego zaboru stało się częścią niepodległego kraju. Dopiero dziesięć lat później wyrósł tu jeden z gospodarczych cudów przedwojennej Polski — Gdynia, największy port Bałtyku. Zawijały tu statki wielu bander Europy i świata, do nabrzeża Dworca Morskiego przybijały kształtne kadłuby nowoczesnych wówczas „pasażerów” „Piłsudskiego” i „Batorego”.

Czegoś jednak brakowało w tym wielkim porcie, załazku gospodarki morskiej Polski. Specjaliści wiedzieli czego i od lat starali się by zbudować przy porcie stocznice. Najpierw przeszkodził temu kryzys ekonomiczny; wreszcie dwa lata przed wybuchem wojny rozpoczęto budowę pierwszej małej pochylni. Wnet ukazał się na niej kadłub niewielkiej ale pełnomorskiej jednostki. Miał być to pierwszy statek morski zbudowany w nowoczesnych czasach w Polsce, nawiązujący do dobrej tradycji majstrów Elbląga i

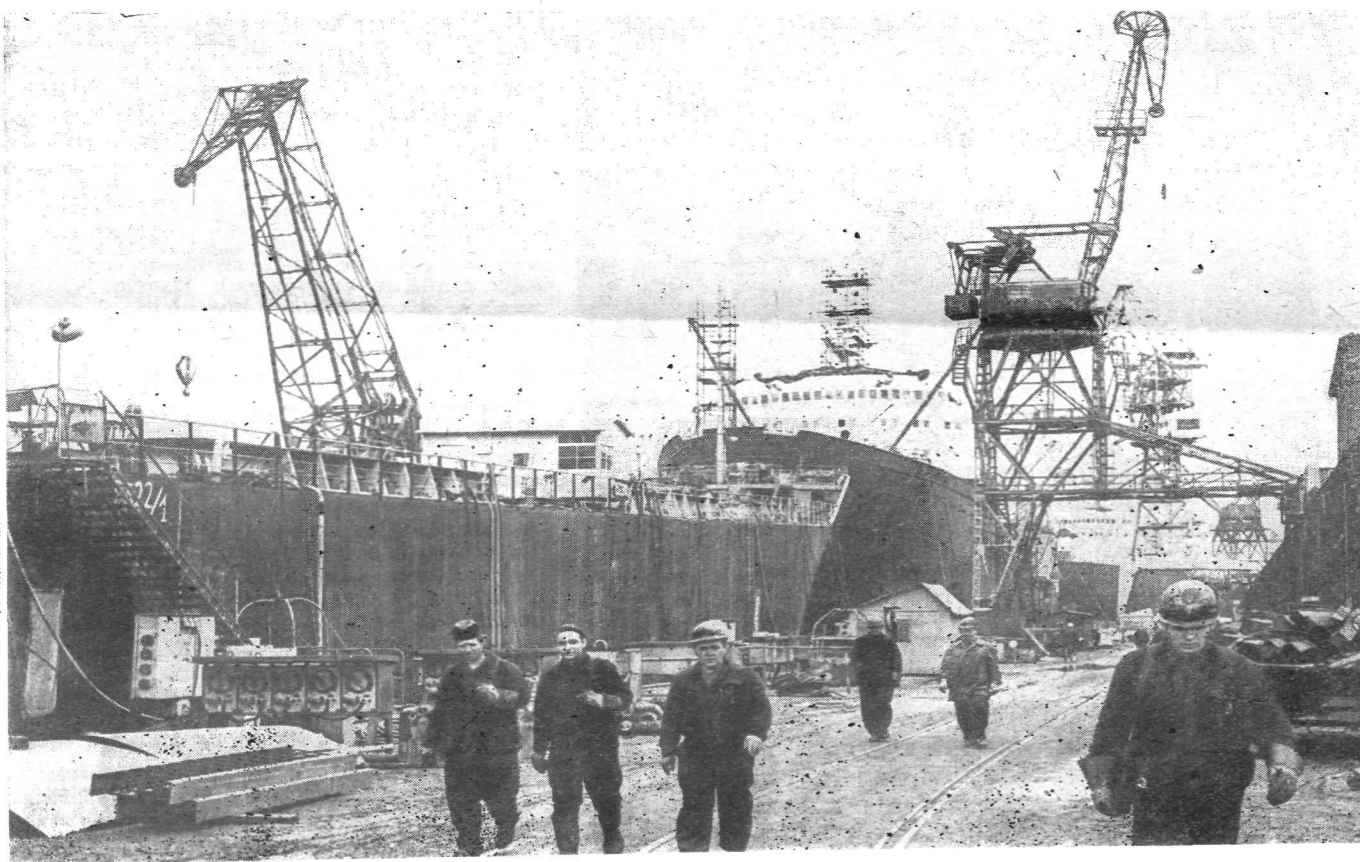
Gdańska budujących polskie żaglowce na zamówienie królów Zygmunta Augusta i Władysława IV.

Statek miał już wybraną nazwę „Olza”, na wodę miał spłynąć w końcu września 1939 r. Los chciał inaczej. W początku września, gdy w Gdyni broniły się bohatersko polskie oddziały, inżynierowie i robotnicy uszkodzili pochylnię, by uniemożliwić wodowanie statku hitlerowcom. I rzeczywiście, dopiero po trzech z górą latach udało się Niemcom przenieść kadłub na wodę; pochylnia nie nadawała się w ogóle do użytku.

Gdy tylko na Wybrzeże dotarły polskie i radzieckie oddziały, gdy front przewalił się nad Odrę i pod Berlin, dawni entuzjaści budowy polskiego przemysłu okrętowego zaczęli porządkować rumowiska stoczni. Wkrótce powstał tu zakład, budujący małe statki rybackie i handlowe; gdyńska stocznia jednak przez wiele lat znajdowała się w cieniu swoich wielkich rywalek, stoczni w Gdańsku i Szczecinie zaliczających się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych do największych w Europie.

Była to więc mała stocznia, lecz z pracownikami o wielkich ambicjach i niemałych osiągnięciach. Tu zbudowano jedną z niewielu na świecie pochylni do tak zwanego bocznego wodowania (w ten sposób uporano się z problemem zbyt wąskiego kanału, do któ-

## MAMUTY RODEM ZNAD BAŁTYKU



rego spływa statek). Tu, w Stoczni im. Komuny Paryskiej powstała seria statków handlowych, której prototyp zdobył tytuł „miss” Kanału Kilońskiego jako najpiękniejszy statek roku. Tu budowano przez wiele lat, i buduje się nadal, trawlerzy rybackie na eksport dla Francji i Wielkiej Brytanii; kilka z nich zdobyło sławę najbardziej wydajnych na półowach statków tej klasy.

### KROK KU WIELKOŚCI CZYLI SD 1

Ambicja pracowników przyniosła jeszcze inne rezultaty. W początkach lat sześćdziesiątych rozwijający się szybko przemysł okrętowy wymagał budowy nowej stoczni. Prawda, że za rozwiązaniem gdyńskim przemawiało wiele czynników obiektywnych, a więc wolne miejsce tuż obok wielkiego portu, dogodne połączenia komunikacyjne z hutami i zapleczem przemysłowym. Ale jednym z podstawowych argumentów stała się załoga, jej wysokie kwalifikacje oraz ekonomiczny projekt właściwego wykorzystania środków przeznaczonych na inwestycję.

Tak zapadła decyzja o budowie suchego doku. W wielkiej niecce doku, umożliwiającej budowę statków o nośności ponad stu tysięcy ton, zrazu budowano jednostki mniejsze, zgodnie z zamówieniami polskich i zagranicznych armatorów. Co roku układano program budowy tak, by efekty mogły być największe, opracowywano nowe metody, przygotowywano się do przyszłych zadań. Budowano więc w doku jednocześnie dwa lub trzy (w zależności od wielkości) statki. Nauczono się wodo-



O niepowtarzalnym uroku „Kossakówki” decydują przede wszystkim cenne obrazy

# Do zobaczenia w Kossakówce!



Uroczą pani domu, Gloria Kossak-Wiśniewska w towarzystwie męża Jerzego i córek

Ten skromny domek to słynna „Kossakówka”, gdzie mieszkały trzy pokolenia artystów



„**D**AWNIEJ BYŁA KAWALERIA, A TERAZ KAWA I GALERIA” — skomentował Stanisław Mycielski wskrzieszenie dworku, w którym żyły trzy generacje malarskiej dynastii Kossaków: **Juliusz, Wojciech i Jerzy**. I w którym wychowały się również trzy nie mniej słynne panie: **Maria Jasnorzewska-Pawlikowska, Magdalena Samozwaniec i Zofia Kossak-Szczucka**. Dziś natomiast spadkobierczynią prześwietnych tradycji tych ludzi pędzla i pióra oraz panią na „Kossakówce” jest córka Jerzego, **Gloria Kossak-Wiśniewska**. Jej to zawdzięczamy, że na nowo ożył domek przy placu Juliusza Kossaka nr 4 w Krakowie i otworzył gościnne podwoje dla publiczności.

Z wielką energią i samozaparciem realizuje swe ambitne plany pani Gloria. Czynna jest więc w „Kossakówce” kawiarnia (sześćdziesiąta w Krakowie), ale na tym nie koniec. Chce ona uczynić z kawiarni coś więcej, pragnie, aby spełniała rolę salonu artystycznego.

Sprzyja jej owa specyficzna atmosfera tego domu, gdzie i kawa smakuje nadzwyczajnie, a dźwięki pianina, na którym koncertował sam Paderewski, są wciąż tak samo piękne. Zgromadzona zaś w dworku Kossaków kolekcja pamiątek stanowi znakomite tło dla artystycznych i literackich spotkań. Pośród zabytkowych mebli, cennych obrazów wiszących na ścianach, broni i całej masy innych drobiazgów o nieprzeciętnej wartości muzealnej, wieczory autorskie i koncerty dostarczają słuchaczom niezapomnianych przeżyć i wzruszeń. Będąc w „Kossakówce” podziwia się przede wszystkim klimat tej najbardziej polskiej kawiarni w Krakowie, jest to też temat do wspominków...

Oto właśnie „pod lipą, która dziś ma przeszło sto lat, a wówczas była kilkuletnim drzewkiem zasadzonym ręką babci Juliuszowej, siedzieli malarze: Brodowski, który później wyemigro-

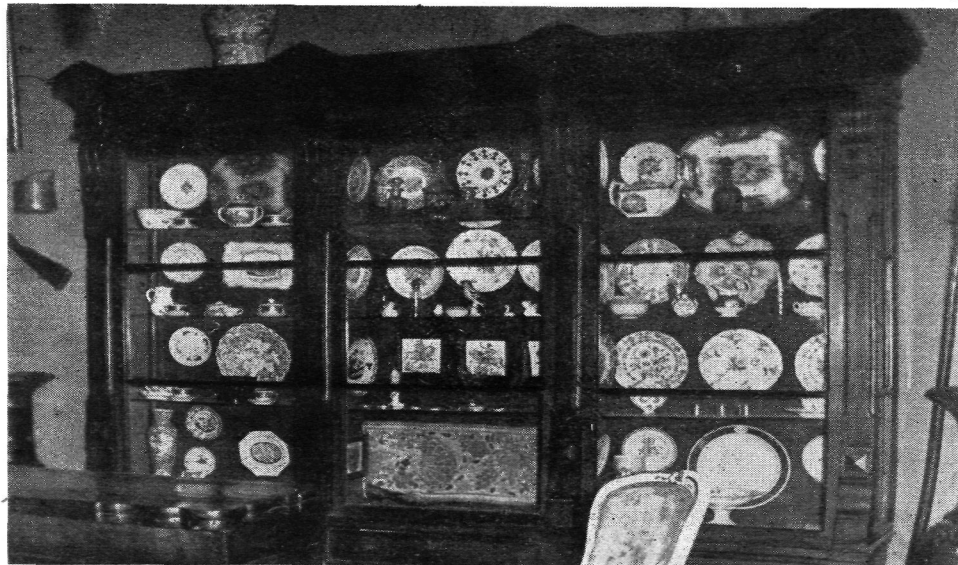


Kolekcja pamiątek. Na kominku — popiersie Juliusza



W przytulnej sali kawiarni już z samego rana zjawiają się pierwsi goście. A później coraz większy tłok...

W kredensie wabią wzrok gości przepiękne okazy porcelany polskiej i obcej Kossakowie lubili zabytkową broń Z mebli przedstawiamy tylko to cacko



wał do Turcji, sławny portrecista Rodakowski; Simmler, który czasem przyjeżdżał z Warszawy, może Siemiradzki, który przeważnie siedział w Italii. Pewnie siadywał i Grottger, który przez jakiś czas był uczniem Juliusza..." — pisze Magdalena Samozwaniec.

Przez „Kossakówkę” przewinęło się tylu wybitnych i zasłużonych Polaków, że nie sposób ich wszystkich wyliczyć. Podajemy więc, że bawili u Kossaków: Modrzejewska, Boy, Lenartowicz, Asnyk, Witkacy, Pol, Sienkiewicz, Fałat, Malczewski, a w latach powojennych m. in. Gałczyński.

„Kossakówkę” kupił protoplasta rodu, Juliusz, za sumę ponad 30 tysięcy złotych polskich. W 1869 roku pisał on: „Mieszkamy nie w Krakowie ale pod Krakowem, mamy ogródek, domek śliczny, z którego najpiękniejsze widoki...” Wówczas nazywał się on jeszcze „Willą Wygodą”. Dziś znajduje się w samym sercu Krakowa. Juliusz Kossak zamieszkał na stałe w Krakowie wraz z rodziną po licznych podróżach do Petersburga, Paryża i Monachium. Nie chciał osiąść w Warszawie i posyłać synów do rusyfikującej szkoły, w trudnych latach po upadku Powstania Styczniowego.

Dom, w którym obecnie mieści się „Kossakówka” to dawny „Dom Babci”. Zona Juliusza, Zofia po śmierci męża przeprowadziła się do dawnej oficyny, pozostawiając dom dzieciom.

Jak wspomina Lilka Jasnorzewska:

„Dziadzio siedział w pracowni przed sztalugą, palił cygaro, brał pędzel do ust, namyślał się długo, strząsał jedwabny popiół w popielniczkę starą...”

Dom otacza parkan druciany, przedtem z desek, a wchodzi się przez furtkę otwartą szeroko na oścież. Budynek jest piętrowy, na dole

mieści się kawiarnia, na górze pokoje mieszkalne. Na obszernej werandzie znajduje się szatnia.

W hallu jeszcze nic nie zapowiada kossakowskiej atmosfery — na ścianach eksponowane są bowiem obrazy współczesnych malarzy krakowskich. Tutaj będą się odbywać stałe wernisaże. Ale za to sala kawiarniana w salonie głównym z czerwonymi krzeselkami (na 60 miejsc łącznie) urządzona jest już według gustów Kossaków. Obrazy, stojący duży świecznik, pianino z portrekiem Mozarta.

Następny pokój spełnia rolę sanktuarium. Tu zgromadzono najcenniejsze pamiątki rodowe: zbroję rycerską, zbroję samuraja, którą zachwycali się Sienkiewicz i Modrzejewska, oręż i trofea myśliwskie Wojciecha i Jerzego — płon wypraw do Afryki. Oglądamy zgrabne biureczko dziecięce, w kredensie wzrok przykuwa szkło i porcelana. Są też m. in. wazy japońskie imari z XVI—XVII wieku. Okazały kominek, a na nim popiersie Juliusza z brązu, wykonane przez T. Rygiera. Obok broń napoleońska, karabele, portrety, lampa oliwna, księga pamiątkowa.

Czytamy wpisy, pełne pochwał w kilku językach, wyrazy uznania i podzięków za umożliwienie spędzenia w „Kossakówce” miłych chwil, Niektóre zawierają zaklęcia: „Z anachronicznym, ale chyba dalej działającym życzeniem — Boże ochroń, Boże wspieraj Kossakówkę!” lub: „Wychodzę stąd oszołomiona, po raz pierwszy smutna, że nie mieszkam w Krakowie, bo wtedy mogłabym częściej tu przychodzić. Do zobaczenia w „Kossakówce” (Wanda Wiłkomirska).

Na zakończenie naszego pobytu w gościnnym domu prosimy o rozmowę panią Głorię. Jest ona absolwentką Liceum Sztuk Plastycznych — pytamy więc o plany twórcze. Odpowiada z zażenowaniem, że rysuje i bardzo pragnęłaby w przyszłości mieć własną wystawę. Teraz jednak bez reszty pochłaniają ją sprawy związane z rozszerzeniem działalności „Kossakówki”. A poza tym ma tremę, nazwisko Kossak przecież zobowiązuje!

Pani Gloria jest matką dwóch córek. Rozmawiamy ze starszą latoroślą, sześciolletnią Joasią. Udziela ona wywiadu z niezwykłą powagą i przejęciem jak na tak dorosły wiek. Mówi więc, że wprawdzie rysuje, ale jej jeszcze „nie wychodzi”. Jej młodsza siostra, prawie roczna Dagmara, nic tylko ciągle hałasuje, a czasami płacze tak głośno, że aż na dole w kawiarni słychać.

„Kossakówkę” często odwiedzają przybysze polonijni. Niektórzy, zachwyceni niezwykłym mikroklimatem tego skromnego dworku, chętnie pozbywają się pamiątek posiadanych po Kossakach, ofiarowując je domowi-muzeum. Tu jest ich najwłaściwsze miejsce, tylko tutaj znajdują najlepszą opiekę. Pani Gloria prosi za naszym pośrednictwem wszystkich o przekazanie jej lub odprzedanie np. listów czy też innych dokumentów kossakowskich. Planuje otwarcie muzeum. Niektóre obrazy Kossaka, nie eksponowane w muzeum i leżące w magazynach zwinięte w rolkach, zostaną wypożyczone i wystawione w „Kossakówce”. Latem w ogrodzie będzie się odbywać pokaz rzeźb. Publiczność obejrzy też wystawę akwarel Marii Jasnorzewskiej. A więc, do zobaczenia w „Kossakówce”!

Alina WRZOS

Zdjęcia: Roman CICHERSKI

# MAMUTY RODEM ZNAD BAŁTYKU

Dokończenie ze str. 11

wania połówek i następnie łączenia ich na wodzie; podobną operację przeprowadzono wówczas jedynie w stocznich japońskich. Jednocześnie budowano statki coraz bardziej skomplikowane, o pełnej automatyzacji.

Dziś Stocznia im. Komuny Paryskiej ma zasłużoną renomę wśród światowych armatorów. Zakupują tu statki Norwegowie, w dalszym ciągu Brytyjczycy i Francuzi, armatorzy radzieccy i oczywiście polscy. Przy nabrzeżach kanałów wykończonych widać wielkie masowce o nośności 55 tysięcy ton, drobnicowce — 30 tys. ton, trawlerzy rybackie, semikontenerowce i pojemnikowce. Grupa konstruktorów: inż. Jan Sochaczewski, inż. Michał Cenian, inż. Edward Braślawski, inż. Waldemar Działaszek i inż. Eugeniusz Grzelakowski opracowała projekt nowego statku o nośności 105 tys. ton. Będzie to roporudomasowiec, uniwersalny statek mogący przewozić wszystkie towary z wyjątkiem drobnicy. Budowa prototypu, na zamówienie Polskiej Żegluga Morskiej rozpocznie się za rok; już dziś projekt wywołuje zainteresowanie armatorów zagranicznych.

W stocznicy nazywają go mamutem; w porównaniu z kolosami już budowanymi np. w Japonii, daleko mu do największych, niemniej będzie największym ze zbudowanych w stocznich bałtyckich. Ale sami stocznicy gdyńscy wyrażają opinię, że nawet nad Bałtykiem niedługo będzie cieszył się nazwą mamuta. Przypominają nie tak dawne zresztą dzieje, kiedy w polskiej flocie znalazł się pierwszy, jak wówczas mówiono, kolos — dwudziestoczętrotysięcznik. Wkrótce zaćmiła go sława największego we flocie masowca „Manifest Lipcowy” o nośności 55 tys. ton. Teraz takie statki produkujemy seryjnie. A wkrótce seryjnie będzie się budować stu i dwustu tysięczniki.

I tak zaczyna się kolejny rozdział historii stoczni.

## PRACĘ ROZPOCZĘTE CZYLI SD2

Powstanie suchego doku Nr 2 poprzedziły długotrwałe badania i wyliczenia. Część z nich prowadziły statki hydrograficzne, które szczegółowo zbadały wszelkie możliwości wyjścia z Bałtyku dużych statków. Ostateczny wynik brzmiał: można wytyczyć tor wodny, którym pod balastem mogą przejeżdżać cieśninami duńskimi statki o nośności 400.000 ton. Dzięki pogłębianiu cieśnin mogą przechodzić statki z pełnym obciążeniem do 150 tys. ton a nawet nieco większe.

Kolejny etap rozważań dotyczył perspektyw zapotrzebowania na statki. Polskie stocznie mają w portfelu zamówienia na wiele lat naprzód. Perspektywiczne plany rozwoju polskiej floty handlowej wymagają zwiększenia produkcji. Wzrastają zamówienia radzieckie. Napływają zamówienia z coraz to nowych krajów, a wysoka jakość polskich statków pozwala przypuszczać, że ilość kontraktów będzie wzrastać.

Zapadła więc decyzja, by budować suchy dok, powstał problem — gdzie. Istniały dwa warianty: w Gdańsku na terenie obecnie budowanego Portu Północnego (w okolicach Westerplatte) oraz w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Zwyciężył wariant drugi, gdyż tę stocznice będzie można wybudować szybciej. Budowa w Gdańsku nastąpi więc w drugiej kolejności.

Pierwszy statek spłynie na wodę, a właściwie wypłynie z doku po napuszczeniu doń wody i otwarciu bramy, w 1977 roku. Przyglądam się obecnemu usytuowaniu stoczni. Z łądu ciągną się w linię prostej, prostopadłe do brzegu, wielkie hale magazynów, prefabrykacji, wstępnego montażu. Niedaleko brzegu mieści się plac montażu wstępnego; tu powstają bloki kadłuba, które następnie wielką bramownicą o udźwigu do 750 ton przenosi do nieckii doku. Sam dok wybiega w morze.

W doku stoi wielki dwudziestodmioletni statek budowany dla Norwegii a wraz z nim połówka następnego. Obok na bocznej pochylni rośnie kadłub trawlera. Za kilka lat zniknie pochylnia; obok istniejącego doku znajdzie się drugi, jeszcze większy o długości przekraczającej 300 metrów. Zmieni się dotychczasowa specjalizacja stoczni. Nie będzie się tu już budować małych drobnicowców ani też rybackich statków łowczych. „Komuna” będzie się specjalizowała w budowie masowców o nośności 100—200 tys. ton oraz po-

jemnikowców 25—50 tys. ton. — Ale nie rezygnujemy z budowy 400-tysięcznika — informują mnie stocznicy.

Stocznia gdyńska wysunęła się obecnie zdecydowanie na pierwsze miejsce w kraju, jeśli idzie o wielkość wodowanego tonażu. Następne lata jeszcze bardziej podkreślą ten prymat. Wkrótce roczna produkcja wynosić będzie ok. 750 tys. ton nośności statków, zaś po 1980 roku myśli się o przekroczeniu miliona ton.

— Sama wielkość produkcji — mówi inż. Mieczysław Saganowski, kierownik działu rozwoju techniki stoczni — jeszcze o niczym nie mówi. Są przecież stocznie, które budują duże ilości statków trudnych technicznie, a o mniejszej nośności. Można jednak stwierdzić, że nasza gdyńska stocznia będzie należała do najbardziej nowoczesnych na świecie. Świadczyć o tym będą nie tylko same statki, także metody ich budowy i środki, w które stocznia zostanie wyposażona. I dlatego możemy spokojnie patrzeć w przyszłość — nie obawiamy się światowej konkurencji.

Andrzej DOBRZYŃSKI  
Zdjęcia L. DZIKOWSKI

## La Semaine Culturelle

### CLAUDEL ET LE THEATRE POLONAIS

Une universitaire polonaise, le professeur Irena Sławińska, vient de publier un recueil de textes de Paul Claudel sur l'art dramatique. Intitulé „Les Possibilités du Théâtre” (Możliwości teatru), cet ouvrage a été publié par les Editions Artistiques et Cinématographiques (Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe) de Varsovie. Le poète des „Cinq grandes Odes” est un auteur doublement cher au coeur des Polonais: d'une part parce qu'il est l'un des rares écrivains français du passé qui aient porté de l'intérêt à la Pologne (la Fausta de „La Cantate à trois voix” et l'héroïne du „Pain dur” sont des Polonaises), d'autre part parce qu'il n'est pas de dramaturge étranger dont l'oeuvre rappellerait davantage le théâtre national polonais que celle de Claudel. En effet, il existe une certaine affinité entre l'univers dramatique de Claudel et celui des grands romantiques polonais. Comme l'a écrit dans un essai intitulé „Romantisme polonais et culture française” et publié en 1960 dans le numéro spécial de la revue „Europe” consacré à la littérature polonaise le professeur Jean Fabre, „si le drame romantique

# RADIOWY KONKURS „FORUM-EUROPA”

Ogłoszono już wyniki ostatniego konkursu Polskiego Radia w programie dla zagranicy.

Przypomnijmy pytania, jakie zostały postawione słuchaczom audycji polonijnych i obcojęzycznych Polskiego Radia.

● Jak się Pan(i) ustosunkowuje do propozycji krajów socjalistycznych zwolania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego i współpracy oraz czego Pan(i) od tej konferencji oczekuje?

● Jakie osoby z Pana(i) kraju i w jaki sposób zasłużyły się szczególnie dla sprawy pokoju?

Wpłynęło ponad 4.200 odpowiedzi z 36 krajów: z NRF — 1157, Finlandii — 1001, Francji — 454, Włoch — 340, Szwecji — 276, W. Brytanii — 249, ZSRR — 138, Danii — 101, Hiszpanii — 57, Belgii — 54.

Nas interesuje szczególnie udział w konkursie słuchaczy ze środowisk polonijnych. W ogólnej liczbie autorów wypowiedzi konkursowych Polacy stanowili grupę 338 osób. Najwięcej z NRF (94) i Francji (87), a następnie z USA (48), Kanady (32), W. Brytanii (26) i innych krajów europejskich, Australii i Ameryki Płd.

Z pobieżnego przeglądu tych odpowiedzi wynika, że poza kilkoma wypowiedziami wyrażającymi sceptyczny pogląd na celowość zwolania konferen-

cji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, uczestnicy ankiety przywiązują do niej dużą wagę. Zdaniem większości autorów wypowiedzi, konferencja może zahamować wyścig zbrojeń, pogłębić przyjaźń i współpracę krajów europejskich, a więc rzeczywiście przyczynić się do zbliżenia narodów.

W odpowiedzi na drugie pytanie najczęściej wymieniano nazwisko **Willy Brandta**. Kolejną lokatę zdobył **de Gaulle**. W czołówce znalazł się również **Adam Rapacki** w kontekście inicjatywy pokojowych Polski (Plan Rapackiego). Z kolei **Jean Jaurès**, **Arystydes Briand**, **Roosevelt**, **J. F. Kennedy** i prezydent **Pompidou** uznani zostali przez słuchaczy polonijnych za wyróżniających się w działalności na rzecz pokoju.

Zgodnie z regulaminem konkursu dokonano losowania nagród. Udział w wycieczce po Polsce — główna nagroda — wylosowali: **Thomas Drescher** (NRF), **Bertil Englund** (Szwecja), **Ulrich Fischer** (NRF), **Felix Hanas** (Francja), **Guy Nevo** (Francja), **Angela Paterson** (W. Brytania), **Kari Piitulainen** (Finlandia) i **Sergio Simoni** (Włochy).

Gratulujemy szczególnie p. Felixowi Hanasowi z Barlin (Francja), a także wszystkim pozostałym laureatom. Stan.

cools», plus concis, plus évocateur? (...) Marcoussis, qui préfère «Eau-de-vie», a déjà inscrit ce titre sur l'un des livres formant le fond d'un portrait de Guillaume qu'il grave alors à l'eau-forte”.

Qui était cet ami polonais d'Apollinaire qui préférait „Eau-de-vie” à „Alcools”? Un peintre et „un des plus savants maîtres de la gravure qui ait jamais été” (Jean Cassou), „un des rares graveurs cubistes, trop discret pour être une figure de proue, bien que son art le place parmi les premiers” („Le Monde” du 26 janvier 1972). De son vrai nom, il s'appelait Markus. Né à Varsovie en 1878, il s'installa à demeure en France en 1903. A Paris, il se lia d'amitié avec l'auteur des „Mamelles de Tirésias”, Max Jacob, André Salmon, Blaise Cendrars et Pierre Reverdy. En 1913, il épousa une compatriote originaire de Cracovie, Alicja Halicka. „Infiniment intelligente elle-même, vive, cultivée et artiste excellente”, Halicka „lui sera la plus précieuse compagne de vie et de travail” — écrivait Jean Cassou dans sa préface au catalogue de la rétrospective des oeuvres de Marcoussis organisée en 1964 par le Musée National d'Art Moderne.

Jusqu'en 1907, Marcoussis suivit les brisées des impressionnistes, puis il évolua vers le cubisme. On lui doit des paysages et des natures mortes qui suent un lyrisme discret et dont le style marie souvent le réalisme au surréalisme. Il mourut en octobre 1941 à Cusset, non loin de Vichy. Une exposition de ses oeuvres se tient en ce moment à La Bibliothèque nationale, où vient d'entrer une bonne part de son oeuvre gravée, donnée par Mme Halicka-Marcoussis.

## HOMMAGE à MARCOUSSIS

En 1912, „Apollinaire revient à Montmartre — lit-on dans le „Guillaume Apollinaire” de P.-M. Adéma. (...) On le voit à nouveau dans les bistros de la Butte, des papiers pleins les poches, manuscrits de ses poèmes, dont il récite de sa voix lente les plus nouveaux. A „l'Ami Emile”, Gris, Raynal, Reverdy, Modigliani et surtout le Polonais Markous, devenu par la grâce d' Apollinaire Marcoussis, discutent ferme du titre définitif du recueil, sur lequel Apollinaire hésite encore. Sera-ce „Eau-de-vie”, déjà annoncé, ou „Al-

# WOJENNE LOSY POLSKIEGO ZŁOTA

Dokończenie ze str. 3

uzyskując po uciążliwych staraniach pomyślne rezultaty.

Warto nadmienić, że dość skomplikowana amerykańska procedura sądowa, zabraniająca występowania obcym instytucjom przed sądami, została szczęśliwie ominięta, a akta sprawy nosiły sygnaturę: „Roman Majewski i Zygmunt Stojowski contra Banque de France”. Panowie ci, przedstawiciele Polonii amerykańskiej (pianista i profesor konserwatorium oraz dyrektor firmy Steinway, produkującej fortepiany o światowej sławie), poleceni przez **Ignacego Paderewskiego**, reprezentowali w charakterze powierników Bank Polski, wywiązując się z zadania z wielką dyskrecją. Areszt na depozytach złota francuskiego przyczynił się do wydania polskiego złota z fortu Kayes.

W kwietniu 1944 r. znalazło się ono w Anglii, odbywając podróż lotniczą i morską przez Gibraltar i unikając losu zdeponowanego razem z nim na Saharze złota belgijskiego, powierzonego Bankowi Francuskiemu, które Francuzi musieli wydać Niemcom na podstawie umowy kapitulacyjnej rządu Vichy. Polskie złoto, będące stale pod opieką upoważnionych przedstawicieli Banku Polskiego, złożone w skrzynkach jako własność prywatna, nie było objęte oficjalnym traktatem i przy-

zycziwym stosunku niepodległościowych bojowników francuskich uniknęło niemieckiego rabunku.

Bank Polski urzędował przez cały okres wojny w Londynie, korzystając z gościny w lokalu Banku Angielskiego. Delegacja polskiego banku brała udział w Konferencji Finansowej w Bretton Woods w Stanach Zjednoczonych w lipcu 1944 r., gdzie przedstawiciele 40 państw tworzyli podwaliny przyszłego międzynarodowego ustroju finansowego. Kiedy w styczniu 1945 r. został powołany Narodowy Bank Polski, zaistniała konieczność likwidacji dawnego Banku Polskiego. Część jego pracowników powróciła jednak do Kraju.

Złoto Banku Polskiego zostało użyte w części jako wkład Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, jak również jako zastaw pożyczki, udzielonej Polsce przez Stany Zjednoczone i pokrycie zobowiązań wobec Anglii z okresu wojny, a w części powróciło do Kraju, by zasilić zasoby Narodowego Banku Polskiego. Do reformy walutowej w 1950 r. zasoby złota pokrywały potrzeby dewizowe Kraju, stanowiąc w zasadzie dar akcjonariuszy dawnego Banku dla odbudowującej się gospodarki narodowej. W styczniu 1952 r. przestała istnieć zasłużona placówka po 30 latach sumiennej pracy i uratowaniu złota z zawieruchy wojennej (a).

## LE CHANTRE DE LA SILESE

Sorti dernièrement sur les écrans polonais, le film „La perle dans la couronne” de Kazimierz Kutz a fait courir tous les cinéphiles et les non cinéphiles vers les salles affichant ce film. C'est la seconde ballade à travers la terre silésienne que nous offre l'auteur. Ballade où l'histoire se mêle à la légende, où la poésie est tendre et âpre à la fois. Le premier film de Kutz consacré à la Silésie, notre hebdomadaire s'en était fait l'écho en son temps, était „Le sel de la terre noire” qui avait pour sujet les luttes héroïques des habitants de la Haute-Silésie dans leur tentative de rattachement à la Pologne après la Ire guerre mondiale, c'est-à-dire la Iie Insurrection silésienne.

Kazimierz Kutz n'est pas un nouveau venu dans le cinéma. Né en Silésie, il termina à Łódź l'École Supérieure de Cinématographie en 1954. Il réalisa plusieurs longs métrages et son film „Les gens du train” fut primé à Locarno en 1961. On espérait beaucoup de la personnalité de Kutz mais il fallut „Le sel de la terre noire”, tourné en 1969, pour que son talent s'épanouisse. Silésien, c'est dans des oeuvres consacrées à la terre de son enfance qu'il a donné le meilleur de lui-même et il est à prévoir qu'il n'a pas épuisé ses sources créatrices sur ce thème. Il mérite qu'on l'appelle le chantre de la Silésie d'autant plus que pour mieux servir sa terre natale il s'y est installé définitivement.

### Un archéologue polonais à Carthage

Depuis longtemps déjà des équipes archéologiques polonaises travaillent en divers pays d'Afrique du Nord sous la direction du prof. Michałowski dont on connaît l'acharnement dans la sauvegarde des merveilles de la vallée du Nil.

Dans le cadre de l'Unesco, un de ses collègues, le dr W. A. Daszewski est allé rejoindre à Tunis le prof. Georges Fradier qui dirige là-bas la restauration des monuments de l'art arabe ainsi que les fouilles de Carthage. Cette action entre dans le cadre du „programme des nations unies pour le progrès” qui se veut de conserver les monuments de valeurs arabes et continuer les fouilles à Carthage, cela en ce qui concerne la Tunisie.

La puissante cité fondée par les Phéniciens qui, après les célèbres guerres puniques, tomba sous la domination romaine, devint la capitale de l'Afrique romaine et fut anéantie par les Vandales, fait l'objet de fouilles depuis le XIXe siècle. Malgré cela, des quartiers résidentiels furent construits sur les ruines en bordure de mer à Salambo particulièrement. Et pour mettre au jour les ruines du temple de Tanit ou de Baal, il faudrait raser tout un quartier, ce qui serait contraire aux vœux de l'Unesco qui veut mettre au jour les ruines de Carthage tout en sauvegardant les intérêts économiques du pays.

L'action de l'Unesco demande une préparation toute particulière de la part des archéologues, il faut faire le plan du programme des fouilles à l'échelle du pays et à l'échelle mondiale. C'est justement à W. A. Daszewski que cette tâche a été confiée, un travail délicat dont dépendra le succès définitif de la mise au jour la plus totale possible de la célèbre Carthage.

Dans son premier film sur la Silésie il fit entrer beaucoup de souvenirs plutôt familiaux que personnels. Dans le second film entrent surtout des souvenirs personnels, celui, d'un petit village de mineurs, situé à la limite du pays noir, du pays industrialisé et de la campagne, et les gens qui travaillaient à la mine ou à la fonderie gardaient un rythme de vie encore rural. Quand il peint avec tendresse des scènes de vie de famille où sont des enfants, il a puisé dans ses souvenirs, et à travers eux il montre le respect de la tradition, le culte de la famille, celui du père grâce auxquels l'attachement à la Pologne a pu rester si vif durant des siècles.

Outre l'aspect familial, ce film retrace l'histoire d'une grève au fond d'une mine dans les années trente. Pour dresser les éléments divers de la grève, Kutz s'est inspiré de mémoires envoyés par des mineurs à la maison d'édition „Śląsk”. Certains furent étonnants de précision, d'autres prenaient l'aspect d'une encyclopédie où seuls les faits principaux sont relatés dans une parfaite chronologie. C'est dans ces mémoires qu'il a trouvé le mécanisme qui mène à la grève, la création d'un chant des grévistes (authentique dans le film).

### EN COURANT... EN COURANT...

● Lublin a applaudi „La rose rose” de C. L. Charbonnier mise en scène par le parisien Guy Kayat. Dans le cadre d'une coopération, le Théâtre Osterwa de Lublin se rendra à Paris sur l'invitation de la troupe Compagnie-Charbonnier-Kayat, et y donnera une pièce de Tadeusz Różewicz „L'acte interrompu” dans une mise en scène de Kazimierz Braun. Deux actrices se rendront également à Paris pour se produire dans cette pièce, ce sont Ewa Kania et Ewa Wolf.

● Une des plus grandes centrales thermiques de Pologne, celle de „Turów” située à Turowszów vient dernièrement d'être mise en marche. Dix turbines de 200 MW chacune actionnent cette importante centrale qui est alimentée par le lignite extrait de la mine à ciel ouvert „Turów”.

● La ville de Grudziądz a décidé d'ouvrir une exposition permanente relatant l'histoire de la ville depuis le Xe siècle. On y verra des monuments archéologiques trouvés au cours de fouilles et des objets de grande valeur de l'époque médiévale entre autres.

● Poznań a reçu une ambulance équipée d'une installation de réanimation permettant de passer aussitôt à l'action de secourisme envers le malade transporté à l'hôpital. C'est la première ambulance de Pologne à être pareillement équipée. L'installation de réanimation a été importée des Pays-Bas.

● Au cours d'une réunion de la section polonaise de la Société Européenne de la Culture (SEC), le jury, placé sous la présidence de Jarosław Iwaszkiewicz, a décerné deux prix de 15 000 zł chacun, au professeur Jean Fabre de Paris, auteur de nombreuses études sur Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański et Leszczyński, et au professeur Karol Krecji, de Prague. Signalons que le professeur Fabre déploie une grande activité au sein de l'Association France-Pologne dont il est un des membres de la présidence.



Nous espérons que nos lecteurs auront l'occasion de voir ce film, un film sur les mineurs.

Quant à Kutz, il pense se consacrer entièrement aux problèmes liés à la Silésie. Les sujets ne manquent pas, qu'ils soient anciens, remontant au XIXe siècle ou contemporains. De plus il dirige un groupe de cinéastes et espère les voir embrasser tous les domaines de l'expression cinématographique.

Un gros effort est accompli pour développer en Silésie l'activité culturelle, l'apport de Kutz est considérable car il répand dans tout le pays et au-delà des frontières une connaissance plus profonde de la personnalité du pays minier et de ses hommes.

● Le château d'Ha élevé en 1340 par l'évêque cracovien Jan Grot va voir ses ruines consolidées et rendues accessibles aux touristes. Par ailleurs des recherches sont menées dans le vaste labyrinthe souterrain des couloirs pour établir les éventuelles différentes issues vers lesquelles ils aboutissent.

### KOCHANOWSKI A L'OPERA

Contemporain de Ronsard avec lequel il entretint une correspondance suivie au cours de sa vie, Jan Kochanowski, le plus grand poète de la Renaissance en Pologne a écrit une oeuvre théâtrale portant le titre „Le renvoi des ambassadeurs grecs”.

Cette oeuvre mémorable a toujours éveillé l'intérêt des gens de théâtre, on l'entendit d'abord à la radio, ensuite on la vit à la télévision, elle fut montée à l'opéra de Cracovie et enfin, a été enregistrée par les „Polskie Nagrania”.

La petite salle „Młynarski” du Grand Théâtre de Varsovie, l'a inscrite à son réper-

Les Etablissements d'Installation Techniques de Gliwice ont procédé au coulage de la plupart des monuments existant en Pologne dont la Niké de Varsovie et le monument des Résistants Silésiens. Ce travail exige une immense précision, ainsi le monument que nous présentons sur notre photo — celui de Ludwik Sturz, héros slovaque national de l'époque du Printemps des Peuples, se compose de cent éléments qui doivent s'assembler impeccablement. Le renom des Etablissements de Gliwice s'est répandu et de plus en plus, ils se voient confiés l'exécution de monuments pour des pays étrangers.

### PETITS JOUJOUX A LA CONQUETE DU MONDE

A la Foire du Jouet, à Milan, la Coopérative „Postep” de Białystok avait un stand où étaient exposés les modèles de sa production; des petits animaux en fourrure, ours, chiens, singes, chats etc... Les acheteurs venus de tous les pays s'enthousiasmèrent pour la collection des animaux en fourrure. Le résultat fut très inattendu pour l'exposant, des maisons commerciales des Etats-Unis, du Japon, de la R.F.A., de France, de Grande-Bretagne, de Suisse, de Yougoslavie et de tous les pays scandinaves passèrent d'importantes commandes au point que la production actuelle, 208 000 pièces, ne sauraient suffire et qu'il a fallu en toute hâte, augmenter le personnel pour arriver à un minimum de 350 000 pièces.

Pourtant la coopérative „Postep” est très modeste. Elle employait tout juste deux cents femmes qui prenaient le travail à domicile et malgré cet effectif réduit c'était déjà un des plus grands exportateurs polonais de jouets. Mais avec les succès remportés aux foires de Milan, de Lipsk, Zurich, Zagreb et Nuremberg, il va falloir profiter des perspectives d'extension qui s'offrent à elle, aussi une filiale va bientôt être ouverte à Ołeck et dans différentes petites villes le travail à domicile se développe.

Un tel succès méritait récompense. Aussi il a été décidé que les sympathiques animaux en fourrure accompagneront l'équipe polonaise aux Jeux Olympiques de Munich à titre de mascottes. On ne peut rêver plus belle destination.

toire, le libretto est de Bohdan Ostromecki et la musique de Witold Rudziński. L'adaptateur de la pièce pour les besoins du théâtre B. Ostromecki, s'applique à répéter qu'il n'a pas changé un mot au texte original et n'a ajouté aucune phrase. Il s'est contenté de faire quelques coupes dans le texte. Quant à la musique de Rudziński, elle est très moderne et son instrumentation est très riche.

Ainsi depuis le moment où, il y a dix ans, l'adaptation de l'oeuvre de Kochanowski fut faite par B. Ostromecki à la demande de W. Rudziński, Jan Kochanowski a conquis de nouveau le public qui s'aperçoit que son grand poète n'a en rien vieilli.

### L'air du temps

Dans toute la Pologne se répand l'usage des „téléphones de la confiance”. L'initiative est partie de la capitale. Il y a quelques années fut créé un poste de consultations téléphoniques particulièrement destiné à la jeunesse. Tout en gardant l'anonymat qui libère de la timidité et de la honte, les jeunes en détresse peuvent converser, épancher leur coeur, livrer leur problème, se livrer, demander conseil ou tout simplement se retrouver eux-mêmes. A l'autre bout du fil, la voix d'un psychologue prête une attention toute particulière à leurs propos et sait être tour à tour réconfortante, conseillère, juge, avec toujours énormément de tact et de subtilité. La réussite de ce qui devait être une expérience au départ est éclatante puisque, sous la pression d'une multitude de lettres envoyées aux différents journaux de Varsovie, le „téléphone de la confiance” fonctionne désormais nuit et jour, sans interruption. La seule publicité qui soit faite est celle du numéro d'appel; envers les journalistes la discrétion des employés-psychologues est absolue.

Et, au hasard des jours, on peut voir des entrefilets dans la presse signaler la création de „téléphones de la confiance” en telle ville, puis en telle autre. Comme la discrétion est le mot d'ordre général, aucune statistique n'est établie, l'âge, la qualité, les problèmes principaux des correspondants, aucun n'est fourni.

Cet acte de „la main tendue” est un des plus estimables créés dans une société moderne où les jeunes ont grandi mais dans laquelle ils se perdent souvent et cherchent un appui. Si bref que soit le secours du téléphone de la confiance, il suffit souvent pour retrouver un équilibre moral qui s'était trouvé ébranlé.

Qu'ils continuent donc à se développer ces téléphones de la confiance, pour finir par former un réseau serré.





## NOTKI - PLOTKI

Eksperci w biurach studiów rynkowych wielkich firm kosmetycznych dokonali ostatnio interesującego obliczenia: dziewczynka w wieku 6—10 lat spędza przed lustrem średnio 7 minut dziennie, w wieku 10—15 lat poświęca na ten cel 18 min., w wieku 15—20 lat upiększenie zabiera jej średnio 50 min., a w okresie 20—40 lat aż 93 min. U kobiet powyżej 60 wskaźnik ten spada znów do 7 minut.

21-letnia Teri McComas uznana została za najlepszą kaskaderkę w Hollywood. Do jej najbardziej karkołomnych wyczynów zaliczono między innymi skok głową w dół z dachu 2-piętrowej budowli na nie zabezpieczoną niczym murawę i przekoziolkowanie w samochodzie, który rozbił barierę i z 25-metrowej wysokości spadł do rzeki.

Szwajcarki, które niedawno uzyskały prawo głosu będą prawdopodobnie musiały przywilej udziału w wyborach opłacić obowiązkową służbą wojskową. Z dodatkowego obciążenia wynikało z równouprawnienia Szwajcarki nie są zadowolone, ale projekt jest już przygotowany przez władze wojskowe i wiadomo, że pewna liczba delegatów jest gotowa go poprzeć.

## NIE MA JUŻ RACJI BYTU

Schronisko dla niezamężnych dziewcząt, które zaszły w ciążę zostało ostatnio w Wielkiej Brytanii zlikwidowane. „Dziś nieślubne dziecko nie jest hańbą, toteż nasze schronisko straciło rację bytu” — oświadczyli przedstawiciele dyrekcji.

## PRZECIWKO DYSKRIMINACJI Kobiet

Grupa znanych duńskich naukowców zwróciła się z apelem do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, aby zrezygnował z kontroli płci stosowanej na Igrzyskach Olimpijskich, ponieważ tego testu „nie można uzasadnić ani z punktu widzenia naukowego, ani lekarskiego, ani moralnego. Stosowanie badań płci sportsmenek uczestniczących w Olimpiadzie i nieprzeprowadzanie podobnego testu dla sportowców — to przykład dyskryminacji kobiet”.

Oficjalny ten protest podpisany został przez pięciu słynnych uczonych i lekarzy duńskich: Erika Stroemgrenę, Johannesa Nielsena, Mogensa Ingerslewa, Aage Juhl Therkelsena i Gerta Bruuna Petersena.

## TAJEMNICA ELEGANCJI

Włoski tygodnik „Oggi” znany z tego, że zamieszcza rady największych dyktatorów mody poprosił o wypowiedź Olę de Grézy — popularną projektantkę mody. Oto jej rady.

● Zanim wybierzesz model sukni, przejrzyj się dokładnie w lustrze.

● Suknia nie musi być uszyta według najnowszych wymogów mody, ale powinna być uszyta... dobrze.

● Pamiętaj — prawdziwa elegancja, to nie Twoja nowa suknia, ale sposób, w jaki ją nosisz.

● Kolor w modzie jest rzeczą niesłychanie ważną, zapoznawaj się z paletą modnych barw, ale wybieraj tylko te kolory, które najlepiej harmonizują w twoją karnacją.

● Kobieta elegancka wybiera suknie proste i skromne, pozostawiając innym jaskrawe kolory i duże wzory.

● Jest rzeczą nie do wybaczenia, gdy zamiast modelu sukni nadającej się do noszenia, wybierzesz z żurnala model nadający się tylko na wielkie bale.

## NARESZCIE SKLEP DLA MAŃKUTÓW

Na świecie żyje obecnie około 260 milionów mańkutów. Wprawdzie znaczna ich część nauczyła się walczyć również dobrze prawą ręką, ale jak twierdzą psychiatrzy i socjologowie — wpływa to ujemnie na psychikę i sprawność fizyczną. Toteż z prawdziwą ulgą powitali wszyscy Brytyjcy leworeczni nowo otwarty sklep w Londynie, w którym można otrzymać wszelkie rzeczy potrzebne do prac domowych i innych dostosowane do posługiwania się nimi lewą ręką. Sklep ten nosi nazwę „Anything Left-Handed” — „Wszystko leworecznie”. Zaopatrzony jest między innymi w naszynia kuchenne, odwrócone kije golfowe, nożyczki, lewe żelazka itp. Właścicielem sklepu i pomysłu jest londyński byznesman William Gruby. Magazyn cieszy się ogromną popularnością, a pan Gruby zamierza w niedalekiej przyszłości otworzyć podobne sklepy w innych miastach Wielkiej Brytanii.

„MISS COUTURE”  
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny  
! niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

„SIAŁA BABA MAK”  
— PO FRANCUSKU

Polskie teatry lalkowe cieszą się dużą popularnością za granicą. Zapraszane są z reguły na wszystkie ważniejsze festiwale w Europie, a także często na tournée po różnych krajach. Do kręgu reprezentacyjnych teatrów lalkowych należy poznański „Marcinek”. Teatr ten w grudniu ub. roku odbył trzytygodniowe tournée po Włoszech, gdzie — w języku włoskim — zaprezentował dwie sztuki ze swego repertuaru: „Hefajstosa” A. Świrczyńskiej i „Siała baba mak” K. Miłobędzkiej.

„Marcinek” przebywał także na 2-miesięcznym tournée we Francji, gdzie wystąpił ze sztuką „Siała baba mak” przygotowaną tym razem w języku francuskim.

Wkrótce polskie stewardessy latające także na linii Warszawa — Paryż otrzymają takie oto nowe ubiory. Nie wiemy, czy spodoba się one podróżnym, jesteśmy natomiast przekonani, że urodą i miłym zachowaniem nadal podbijając będą serca pasażerów LOT-u. O pracy polskich stewardess napiszemy wkrótce na łamach „Tygodnika Polskiego”.

Fot. M. KOBRZYŃSKI

ZACZEŁO SIĘ  
OD KLÓTNI z MAMUSIĄ

Nikt by jej nie dał dwunastu lat, wyglądała co najmniej na siedemnaście i dlatego trudno się dziwić, że gdy znalazła się któregoś dnia w Londynie bez kłopotu znalazła pracę podając wiek — 18 lat. Historia ta wydarzyła się przed trzema laty w Anglii. Kay Coleman pokłóciła się z mamą i wybiegła z domu. Z Sheffield, gdzie mieszkała, pojechała do stolicy i tam podjęła pracę podając nieprawdziwy wiek. Rodzice wszczęli natychmiast poszukiwania, ale odnalezienie uciekinierki nie było łatwe. Dopiero po trzech latach policja wpadła na jej trop. Znaleziona w Londynie, Kay powróciła co prawda na łono rodziny, ale... z własnym mężem i dzieckiem. Okazało się, że Kay nie tylko podczas poszukiwania pracy podawała fałszywy wiek, gdy poznała 25-letniego robotnika Briana Arnolda (miłość od pierwszego wejrzenia) opowiedziała mu bajeczkę, że jest sierotą, i że ma 18 lat. Urzędnik stanu cywilnego, do

którego zakochani niebawem się udali, uwierzył w zgubione papiery i... udzielił ślubu 12-letniej dziewczynce. Gdy Kay skończyła 14 lat, była już matką. Obecnie Kay mieszka u rodziców, jej małżeństwo zostało unieważnione, ale młodzi czekają tylko szesnastych urodzin Kay, aby ponownie wziąć ślub. A do tego czasu oddają się pielęgnacji synka.

AUFUMET  
SAVOUREUX

Les roulés au chou



Le chou bien pommé, bien blanc, est loin d'être délaissé dans la cuisine polonaise où il trône à une des places d'honneur. Il aime flotter dans un potage, ne déteste pas être légume et adore son état

de choucroute. Voyons-le aujourd'hui en face dans les roulés aux choux.

Avant de vous attaquer à la confection de la pâte, hachez finement un quart de chou, faites le cuire. Ensuite accommodez-le en le faisant revenir dans du beurre et de l'oignon que vous aurez laissé doré auparavant, poivrez et salez.

Pour la pâte prenez de la farine, un grand pot de crème fraîche, un verre de beurre fondu, 4 oeufs et 20 gr de levure de boulanger, du sel et un peu de sucre. Travaillez bien la pâte sans chercher à la rendre trop ferme toutefois. Etalez ensuite au rouleau et découpez-la en rectangles. Sur chaque rectangle déposez un peu de chou et roulez. Rangez ensuite ces petits roulés sur une plaque chaude et laissez environ une demi heure pour qu'ils lèvent. Puis passez le dessus des roulés à l'oeuf et glissez dans un four chaud pendant une heure.

Très croustillants, ces roulés au chou flattent agréablement le palais, sont parfaits dans la composition d'un buffet ou d'une dinette aux plats variés.

Ernestine DODUE



Już wkrótce na łamach „Tygodnika Polskiego”

## NOWE OPOWIADANIE Barbary GORDON „BEZ ATU”

W jednym z najbliższych numerów „Tygodnika Polskiego” rozpoczynamy druk bardzo ciekawego opowiadania obyczajowego pod tytułem „BEZ ATU” pióra Barbary GORDON, autorki znanej już dobrze naszym Czytelnikom z kilku poprzednio drukowanych pozycji. Ostatnia jej powieść udostępniona na naszych łamach przed rokiem pt. „Filiżanka czarnej kawy” cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, o czym świadczyły liczne listy do redakcji, jak i zapotrzebowanie na brakujące numery. Wiele bowiem osób w trakcie druku i czytania powieści zaczęło ją kompletować.

Nie wątpimy, że i tym razem będzie podobnie. Akcja opowiadania „Bez atu” opracowana została na podstawie autentycznego wydarzenia, jakie miało miejsce kilka lat temu pod Poznaniem nad uroczym jeziorem Kiekrz, miejscem weekendów, wczasów i regat żeglarskich. W jednym z hangarów nad Kiekrzem przeznaczonym na sprzęt żeglarski, znaleziono któregoś poranka nieżywego człowieka bez dokumentów. Przyczynę jego śmierci nie od razu udało się ustalić: zabójstwo, samobójstwo czy też zaskakujący atak serca, a zmarły był chory na serce od dłuższego czasu. Nie miał on na sobie żadnych śladów napaści, zniszczonego ubrania, przeciwnie — leżał wyciągnięty jak we śnie i, co dziwne, miał już oczy przez kogoś zamknięte.

Rzecz wydarzyła się w okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich, kiedy miejscowa milicja i tak już miała pełne ręce roboty. Ponieważ jednak sprawa była rzeczywiście wyjątkowa, chodziło bowiem o człowieka co prawda bardzo skromnego, ale wybitnego fachowca, który miał ze sobą ważne dokumenty techniczne do omówie-

nia z zagranicznymi kontrahentami, a ślad po nich zaginął — poznańskie organa śledcze wyznały do dociekania prawdy jednego z najzdolniejszych swoich oficerów, dodając mu do pomocy — z czego jednak oficer nie był zadowolony — inteligentką aspirantkę. Kapitan prowadzący śledztwo w skrytości ducha był nawet zdania, że kobiecymi metodami jego pomocnica raczej utrudni mu pracę niż pomoże. Nie miał jednak racji.

Sprawa okazała się wielce skomplikowana. Było w nią wmieszanych kilkadziesiąt osób: kolegów biurowych zmarłego, cała jego rodzina — będąca zresztą w zupełnym rozkładzie, kilku cudzoziemców, w tym Polka ze Stanów Zjednoczonych. W okresie wojny była ona pielęgniarką i wielką miłością zmarłego, z którą losy rozdzieliły go w czasie walk frontowych, a pierwsze przypadkowe spotkanie, nastąpiło po przeszło ćwierć wieku właśnie w czasie Targów Poznańskich.

Całość tego prawdziwego wydarzenia, w którym autorka pozmieniała jedynie imiona i nazwiska uczestników, jest jednym z klasycznych przykładów, jak bardzo zawiłymi drogami toczy się nieraz życie ludzkie, jak zaskakujące epizody mącą jego tok, sprowadzając nieprzewidziane wypadki, radości i nieszczęścia.

Barbara Gordon to jakby polska Agatha Christie, w swych tematach czerpanych przede wszystkim z codziennego życia, wczuwa się głęboko w psychologiczne przesłanki osób, które wprowadza na powieściową scenę. I chyba dlatego również jej „Bez atu” jest opowiadaniem, które czyta się jednym tchem.



252

**PIGULARZ**

Rembrandtowskie kapelusze jęły się chwiać... z początku z lekka, potem coraz gwałtowniej... jeden z nich pochylił się ku rozpalonej ręce Władysława... głuche łkanie rozległo się tuż przy łóżku farmaka.

Wargi Władysława poruszyły się nieznacznie.

— Pracki!... Złote serca!... Do matki daleko!... Pamiętajcie! Powiedzcie!... I o tych... zacne!... Nie zważajcie na przesady!... Ja muszę... nażyłem się... strasznie!...

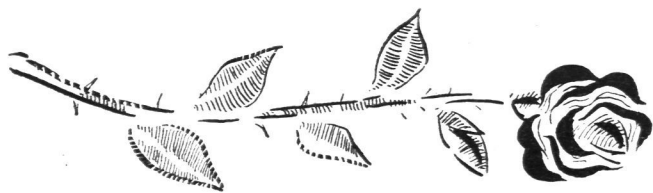
Do łóżka zbliżyła się siostra miłosierdzia.

— Państwo... trzeba ostrożnie... chory się męczy... denerwuje!...

Przeciągły charkot w krtani Władysława był odpowiedzią na uwagi szarytki...

Na mogile Władysława zakwitły bzy, opatrywane ręką hycłówek.

**K O N I E C**



**PIGULARZ**

249

— Do tyjatronu, to do tyjatronu! Chociaż i jakademiki nie będą mieli z takiego pociechy... ani szkieletu uczciwego nie wygotuje... ani „przeparatu” nie zbuduje... choćbyś go dwa miesiące w lodzie marynował! Że to-to takie chodziło po świecie!... No... hopsa z nim!...

Tragarze odrzucili poduszki, posługacz ściągnął koszulę.

Rozłożono prześcieradło z dragami na ziemi i, schwyciwszy za dwa końce to znów prześcieradło, na którym spoczywały zwłoki... wysypali jego zawartość pomiędzy dragi... Następnie drzewce złożono do siebie i tragarze ruszyli tym samym miarowym krokiem, z tą różnicą, że pomiędzy nimi coś zawieszono, niby w worku, kołysało się w takt ich chodu.

Janek porządkował opróżnione łóżko, zaglądając starannie pod siennik i szperając w szafce.

— Łatek! — monologował przy tym. — Złamanego świstka nie zostawił po sobie!... Żeby tak komu pedzić... nie uwierzyłyby!... Żyj tu, człowieku... bądź dobrym! Myślałem, że choć na kieliszek monopolówki spadku dostanę!... Phi! Ani tu... ani tu... dobrze... przynajmniej słomy nie wyniósł na tamten świat!...

— Cóż to... pan Jan niezadowolony! Połowu nie ma!... — rozległ się w sali jakiś szyderczy głos.

— A przecież! Jakbyś pan wiedział!... Choremu się zdaje! Ot, dawniej to były porzundne chore. Wszystko z sobą mieli i swoje... niektórzy to i bieliznę swoją przywozi! A jakże!... I papierosika mieli... prowiant własny... a co bez woreczka... chyba nikogo nie było!...

— Cicho tam! Noc!... do stu piorunów!... — zawołano z kąta pod piecem.

— Cicho?!... No to cicho!... Juści, że i gęby szkoda... Z takim by się dogada!...

Dzień nadszedł szary, pochmurny.

Przy łóżku Władysława siedł kapelan szpitalny. Usta stulą zasłonił, ku farmakowi się przegiął i szeptem coś długo, głową siwą chwieje, a oczy jego napływają dobrocią, miłością i wiarą.

Władysław słuch wyteża, myśli skupia... mąci mu się wszystko. Drażni go silny zapach kamfory, denerwuje smak jej, który czuje w ustach...



## La semaine des Jeunes

Un homme qui cherchait l'aventure par curiosité et goût du risque. Un aventurier. Un célèbre aventurier: à la fin du XVIIIe siècle, il était connu dans toute l'Europe et entretenait des relations avec des personnalités telles que Louis XV, Marie-

fut fait prisonnier par les Russes et déporté au Kamtchatka. Peu de temps après, il réussit à fausser compagnie à ses gardiens et à gagner la France, où il devint la coqueluche du Tout-Paris. De 1773 à 1776, il s'occupa à prendre possession de Ma-

était un bateau polonais? Savez-vous que le pont international qui enjambe le Niagara est l'oeuvre d'un ingénieur polonais nommé Kazimierz Stanisław Gzowski? Savez-vous que c'est un Polonais — St. Mernisz — qui composa le premier dictionnaire sino-anglais? Savez-vous qu'au siècle dernier nombre d'exilés polonais ont contribué avec éclat au développement économique et culturel des pays où ils trouvèrent refuge? Après l'échec de l'insurrection de 1863, l'activité scientifique des Polonais „se transporte des territoires de la Vistule dans les Universités de l'Empire (l'empire tsariste — Martine) et en Sibirie, où les noms de Benedykt Dybowski, Aleksander Czekanowski (déportés politiques), Bronisław Grabczewski sont attachés à toute une oeuvre de recherches géographiques, géologiques, archéologiques. Mais elle se prolonge à l'étranger où naturalistes, géographes, géophysiciens, explorateurs polonais participent à la découverte et à l'étude du monde africain, océanique, antarctique. La destinée de l'intelligentsia polonaise fut ainsi, en l'absence d'un Etat qui pût la rassembler tout entière, d'être liée intimement à toute la vie internationale sans pour autant être absent de la Pologne mutilée et soumise” — lit-on sous la plume de l'éminent historien français Roger Portal.

Oui, il n'est pas un domaine, qu'il soit pratique ou théorique, qu'il touche au progrès scientifique ou à l'émancipation humaine, où la Pologne n'ait apporté une large contribution. Grâce au labeur de ses émigrés et la vaillance de ses soldats, la Pologne a plongé de profondes racines dans les cinq parties du monde. Elle peut l'affirmer sans forfanterie ni chauvinisme.

Quant à moi, je puis affirmer sans exagération que j'ai sué d'ahan (je prise beaucoup cette expression surannée), c'est-à-dire que je me suis donné beaucoup de peine pour écrire ce papier. Vous a-t-il au moins intéressés?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## La Pologne dans le monde

**M**ADAGASCAR. Je gage que vous n'avez encore jamais arrêté votre pensée sur ce pays. Eh bien, nous allons en parler. Situé à proximité du continent africain — dont il est séparé par le canal de Mozambique — Madagascar est une île. Une très grande île: sa superficie est plus grande que celle de la France. Cette île fut colonisée par des Français au XVIIe siècle, mais — dit le Petit Larousse — l'établissement français „resta précaire jusqu'en 1895, date à laquelle une expédition commandée par le général Duchesne contraignit la reine Ranavaloa à accepter le protectorat français”. A la fin du XVIIIe siècle, un Polonais se proclama roi de cette île immense. Le saviez-vous?

Est-ce un canular? Nullement. Maurice-Auguste Beniowski — tel était le nom de ce Polonais qui d'ailleurs n'était pas Polonais (je reviendrai tout à l'heure sur cet étonnant paradoxe) régna réellement pendant un bref laps de temps sur les Malgaches. Qui était Beniowski?

Antoinette, l'empereur d'Allemagne Joseph II, George Washington et Benjamin Franklin. Bien qu'elle ne l'eût jamais vu, la Grande Catherine passa des heures entières à s'entretenir avec ses conseillers des conséquences possibles de la révolte qu'il avait organisée au Kamtchatka et de sa fuite en France. Au Kamtchatka? Hé oui! En 1768, le jeune — il avait alors vingt-deux ans — Maurice-Auguste adhéra à la Confédération de Bar, mouvement insurrectionnel déclenché par quelques centaines de nobles polonais et dirigé tout ensemble contre l'impératrice de Russie Catherine II, dont l'immixtion dans les affaires intérieures de la Pologne revêtait des formes de plus en plus brutales, le roi de Pologne Stanislas-Auguste Poniatowski et les progressistes polonais. Comme la plupart des chefs de la Confédération étaient des médiocres, les troupes royales et, surtout, celles de Catherine II, ne laissaient pas de mettre les rebelles en déroute. Au printemps 1769, Beniowski

Madagascar pour le compte de la France. Neuf ans plus tard, en 1785, il retourna à Madagascar. Cette fois, il ambitionnait de faire de l'île son propre royaume. Naturellement, il n'y parvint pas. La chance cessa de lui sourire. L'éphémère monarque de Madagascar fut tué en 1786 par des soldats français venus de l'île Maurice.

Nombre de Polonais tiennent Beniowski comme un Polonais. Or, cet aventurier dont la vie mouvementée a fécondé l'imagination de plusieurs écrivains était en réalité un Hongrois. C'est justement un écrivain, l'illustre poète romantique Juliusz Słowacki, qui a fait de lui — dans un admirable récit poétique titré précisément „Beniowski” — un Polonais.

Beniowski n'était pas Polonais, mais nombre de Polonais ont aussi accompli force prouesses de par le monde et ont — comme dirait le Perken de „La Voie Royale” d'André Malraux — laissé des cicatrices sur les cartes. Savez-vous que le premier bateau européen qui atteignit la Nouvelle-Angleterre

### STRÓJ BARBARZYŃCÓW

Zgodnie z zapiskami kronikarzy z III, II i I wieku przed naszą erą, a także z pierwszych stuleci naszej ery, ludy środkowej i północnej Europy znały spodnie i używały tej formy odzieży. Spodnie były robione ze skór, futer i tkanin. Natomiast Grecy i Rzymianie aż do III w.n.e. wzbierała się przed przyjęciem stroju „barbarzyńców” (w).

250

### PIGULARZ

— Jakimi grzechami Pana Boga obraziłeś? — pyta ksiądz po kilkakroć razy z rzędu.

Wreszcie Władysław zrozumiał. Oczy na stule zwraca i porusza niespokojnie wargami. Zrazu głosu nie słyhać...

— Jakimi grzechami obraziłem Pana Boga? — mówi z bolesnym zdziwieniem. — Jaż bym się ważył?... Ja nie wiem! Stach mówił, że jestem fuszerem!... Heli nie chciałem... wyrządzać... przykrości... zawlekło mnie coś... Księżę dobrodzieju... dlaczego... mnie pytasz?... Czy jeszcze nie umarłem?!... Nie?... No, no!... Bo... uważa ksiądz dobrodzieju... to dziwne... mam już całe dwadzieścia cztery lat!... Aj... nażyłem... się... bardzo... nażyłem!... Tylko cóż... zawsze... tym... Kto tu postawił naczynie z kamforą... przy mnie?... Nienawidzę tych aptekarskich wyziewów! Zaraz... czy ja się już obciałem z botaniki?... Jeszcze nie... ale ja się na pewno obetnę!... Czy sobie grzechów nie przypominam?!... Ależ... tak... zdradziłem ich... tylko Linowskiego żal mi było. Poczcziwa dusza... Zapomniał pewnie... on miał... jakąś śmiertelną chorobę... Biedny... Długi go mordowały... wydatki... nędzarz wobec mnie... darowałem mu te kilkadziesiąt!... Był nawet na umyśle trochę tego!... Ja... ja dwadzieścia cztery lat... używałem!... Co? Ksiądz pewno musi mieć jakieś zmartwienie!... Ciężko na świecie... a pigularzom to już zupełnie marnie! A... pan Kazimierz?... Czy mi się zdaje?... Nie Pracki!... To... dobrze... bardzo dobrze, żeście przyszli!... Siadajcie tu... przy łóżku!...

— Turek! — zaczął Pracki, gdyż on to był rzeczywiście, przyszedł odwiedzić Władysława. — Jakże wam?... Przejdzie powoli...

— Przejdzie?!...

— No tak... doktor mówił...

— Co mówił?!... Co?! — pytał gorączkowo chory.

Pracki zmieszał się nagle.

— Właściwie... słowo daję... zaraz... się wam polepszy!... Musicie!... Zresztą, co taki rzeźnik może wiedzieć!... Ja wam powiadam, bo inaczej... sam nie wiem... ale...

Głos Prackiego załamał się nagle. Prowizor poczerwieniał i twarz nieznacznie odwrócił od Władysława.

— Panie Kazimierzu... macie zupełną rację... żeby mi tak głowę zabrali... tylko głowę... z pewnością...

### PIGULARZ

251

W końcu sali zarysowały się dwie wysmukłe postacie kobiece. Chory dostrzegł je, poruszył się niespokojnie i chwycił gorączkowo Prackiego za rękę.

— Hyclówki!...

Pracki spojrział przelotnie na zbliżające się kobiety, nie rozumiejąc wzruszenia Władysława.

— Co wam! Jakże tam hyclówki?!

— One! Prawda! Wy ich nie znacie.

Chory przymknął znużone, krwią nabiegłe oczy, a gdy je po chwili otworzył, tuż obok głowy Prackiego ujrzał dwie pociągłe twarzyczki w ramach czarnych rembrandtowskich kapeluszy.

— Hyclówki! — powtórzył z uporem chory.

— Poznał nas pan! — zadzwieczał metaliczny głos Zofii. — Jak to dobrze!... Właśnie pan Paweł mówił, że pan leży chory... Przyszłyśmy odwiedzić... zapytać o zdrowie... Ale pan się nie gniewa na... nas!... Nie?

— Gniewać?!... Ja!... Pamiętałyście...

— Ja zawsze! — wtrąciła żywo druga hyclówka. — Choć nie pokazywałyśmy się w aptece... bo...

— Miciu! — upomniała siostrę Zofia... — Zawsze trzepalkowska! Jakże pan się czuje?... Może czego potrzeba?... Pan pozwoli się odwiedzać?... Prawda?...

— Odwiedzać?!... Tak!... Proszę... bardzo... często mnie odwiedzajcie... tam!... dobrze mi było z wami... stało się... Hela... ciągle Hela!... Lubcie panno Zofio... cicho, cicho... bo ja bym chciał spać!... Lubicie spacerować... ale... cicho!...

— Turek! — ozwał się nagle Pracki — Przynieść wam porańczy?... To was orzeźwi!...

Chory przecząco kiwnął głową i, chwyciwszy zboląłą pierś powietrze, rzekł tonem błagalnej prośby:

— Słuchajcie... Pracki... wy... nie dajcie mnie... na Bródno!... Chcę na Powązki... tam blisko hyclówki przyjdą!... A jej... no, Heli... powiedzcie!... Pysyt!... Nic... ani słóweczka!... Co jej do mnie!... Pracki!... Pokrajaj mnie?... Jak wam się zdaje?...

— Władeczkule!... Turek, psianoga! Co wygadujesz?... Gorączkę masz! — bełkotał Pracki, drżąc na całym ciele i cisnąc gwałtownie krawędź żelaznego łóżka.

Chory milczał. Głowa opadła mu bezwładnie na poduszki. Oddech stawał się coraz krótszym, cięższym.

# Sport

## EUROPEJSKIE SŁAWY za kierownicami Polskich Fiatów

**K**TOŻ w Europie, interesujący się sportem samochodowym, nie zna nazwisk wspaniałych kierowców: **Gerarda Larrousse** z Francji i **Rauno Aaltonena** z Finlandii? W ostatnim Rajdzie Monte Carlo zaprezentowali się oni doskonale, zajmując świetne miejsca w klasyfikacji generalnej. Larrousse, jadący na Porsche 911 S był drugi, natomiast Aaltonen na japońskim Datsunem zajął trzecie miejsce.

Kiedy na mecie 41 RMC w Monte Carlo przeprowadzałem krótki wywiad z Larroussem na temat jego wrażeń z Warszawy powiedział, że chętnie wybiera stolicę Polski za punkt startowy, gdyż wszyscy zawodnicy są tam przyjmowani bardzo serdecznie, a organizacja, zarówno na starcie, jak i na całej trasie w Polsce jest wprost idealna. Komentując sukces **Roberta Muchy**, który na Polskim Fiacie ukończył wszystkie trzy etapy RMC, zajmując doskonale, 24 miejsce Larrousse dodał, że podczas jego pobytu w Warszawie zaproponowano mu udział w Rajdzie Polskim na Fiacie 125 P. Rozmowy na ten temat prowadzono także w Monako, z tym, że podobną propozycję otrzymał również Aaltonen. Na pytanie, czy przyjmie propozycję, Francuz odpowiedział, że jeżeli zostanie szybko spreycyzowana, nie widzi przeszkód, aby się nad nią nie zastanowił.

Jest sprawą oczywistą, że obaj świetni kierowcy otrzymaliby od Fabryki Samochodów Osobowych pełny serwis techniczny na trasie, a oczywiście również niezbędną ilość opon Stomil z Debicy.

Jest sprawą zrozumiałą, że start dwu tak znanych kierowców na samochodzie polskiej produkcji miałby wielkie znaczenie reklamowe dla Polskiego Fiata, który zresztą i tak już cieszy się dobrą opinią u swoich użytkowników we Francji, Finlandii, Iraku, Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech i w innych krajach.

Zarówno Larrousse jak i Aaltonen są w stanie wykończyć w swoich terminach czas, konieczny na przygotowanie się i start w Rajdzie Polski. Zawodnik francuski jeździł bowiem dotychczas na samochodach firmy Porsche, która jednakże w tym roku nie uczestniczy oficjalnie w rajdach europejskich, gdyż wszystkie wysiłki skierowała na udział i ewentualne zwycięstwo w serii wyścigów samochodowych CanAm w USA

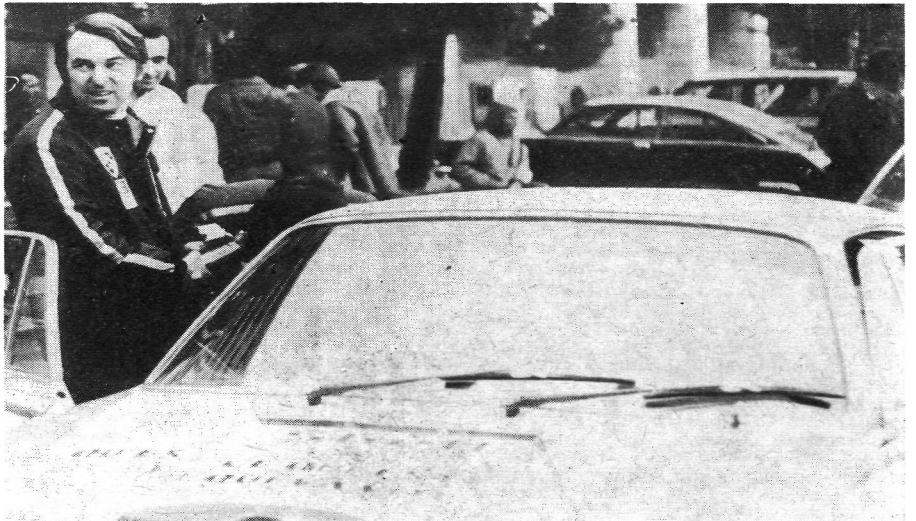
Kanadzie. Larrousse nie dysponuje więc nowym, fabrycznym sprzętem, może więc startować na swoim starym Porsche tylko w niektórych rajdach. Szuka on jednocześnie możliwości częstszych startów na innych wozach. Aaltonen natomiast jest związany z japońskim Datsunem, ale fabryka ta kieruje swoje wysiłki tylko na niektóre imprezy, jak np. East African Safari lub takie rajdy, w których ciężkie, silne samochody mają większe szanse zwycięstwa. Tak więc i on może znaleźć wolny czas w okresie trwania Rajdu Polskiego, w lipcu. Trzeba przypomnieć, że impreza ta jest jedną z eliminacji do mistrzostw Europy kierowców.

Przy okazji warto poinformować czytelników, że w East Africa Safari wystartuje w tym roku **Sobiesław Zasada**. Jako jedyny kierowca rajdowy, otrzymał on na tę imprezę fabryczny samochód Porsche 911 S. Kierownictwo fabryki uważa bowiem, że w obecnej sytuacji tylko Polak jest w stanie zagrozić kierowcom afrykańskim i wydrzeć im zwycięstwo w tej niezwykle trudnej imprezie. Dlatego właśnie zrobiło wyjątek od swej zasady nieuczestniczenia w rajdach w roku 1972.

W. KORYCKI



Gerard Larrousse



Rauno Aaltonen

Fot. J. JANKIEWICZ

## DROGA SIATKARZY do MONACHIUM PROWADZI PRZEZ FRANCJĘ

Dwanaście reprezentacji państwowych walczyć będzie o medale w siatkówce mężczyzn na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium. Dotychczas zapewnili już sobie udział w turnieju olimpijskim następujące kraje: **Związek Radziecki** (mistrz olimpijski), **Japonia** (wicemistrz olimpijski), **NRD** (mistrz świata), **Bulgaria** (wicemistrz świata), **Czechosłowacja** (mistrz Europy), **Brazylia** (Ameryka Południowa), **Kuba** (Ameryka Północna i rejon Morza Karaibskiego), **Tunezja** (Afryka) i **NRF** (gospodarz Igrzysk). Pozostają jeszcze miejsca dla przedstawicieli Azji (poza Japonią, która zakwalifikowała się jako wicemistrz olimpijski) oraz dla dwóch zespołów z turnieju kwalifikacyjnego, który odbędzie się na terenie Francji w dniach 4—11 sierpnia.

Turniej przedolimpijski poprzedzony zostanie przewidzianą eliminacją krajów azjatyckich, która rozegrana zosta-

nie również we Francji (Saint Die) w okresie od 30 lipca do 1 sierpnia. Zwycięzca tych eliminacji zdobędzie prawo udziału w Olimpiadzie, natomiast dwa dalsze zespoły wystartują w turnieju kwalifikacyjnym.

Oprócz tych dwóch drużyn azjatyckich do turnieju zgłosiły się następujące kraje: **Polska, Rumunia, Francja, Belgia, Grecja, Holandia, Włochy, Maroko, Urugwaj i Jugosławia**. Z reprezentacji mających coś do powiedzenia na świecie w tej dyscyplinie sportu zabraknie na turnieju kwalifikacyjnym zespołów Stanów Zjednoczonych i Węgier. W tej sytuacji zdecydowanymi faworytami są drużyny Polski i Rumunii, którym ewentualnie może zagrozić zespół gospodarzy, a także jedna z drużyn azjatyckich.

Nie jest jeszcze znany system rozgrywek turnieju kwalifikacyjnego. Początkowo była decyzja, aby 16 zespo-

łów podzielić na cztery grupy, jednak z uwagi na mniejszą liczbę zgłoszeń prawdopodobnie będą trzy grupy. Według regulaminu opracowanego przez Międzynarodową Federację Siatkówki (FIVB), podział na grupy ma nastąpić systemem rozstawienia i losowania: w każdej grupie po dwie drużyny rozstawione i dwie dołosowane. Rozstawienie zaś ma wyglądać następująco: gospodarz imprezy (Francja) i dalej zespoły według kolejności miejsc zajętych przez nie na ostatnich mistrzostwach świata.

## MISTRZOSTWA EUROPY NA SPORTOWĄ PREMIERĘ HALI W KATOWICACH

Piękna hala sportowa w Katowicach, w której może się pomieścić kilkanaście tysięcy widzów nie ma jeszcze oficjalnej nazwy. Dla odróżnienia od innych tego typu obiektów, istniejących na Śląsku nazywa się ją „Hala przy Rondzie”, a popularnie mówi się na nią „Latający Spodek”, gdyż swym wyglądem zewnętrznym przypomina właśnie gigantyczny talerz.

Premiera sportowa hali nastąpi w kwietniu, kiedy odbędą się w niej mistrzostwa Europy w zapasach, zarówno w stylu klasycznym jak i wolnym. Mistrzostwa te zapowiadają się rekordowo: swoje uczestnictwo zapowiedziało już 16 państw. Federacje zapasnicze Czechosłowacji, NRD, Francji, Danii, Włoch, W. Brytanii, Cypru, Polski, ZSRR, Grecji, Hiszpanii, Turcji, NRF, Portugalii, Węgier i Holandii zapowiadają udział swych zawodników w obu, bądź w jednym tylko stylu. Pewne są również zgłoszenia Bułgarii, Szwecji, Finlandii, Rumunii, Jugosławii, Szwajcarii i innych krajów, co można uważać za zapowiedź pobicia rekordu uczestników.

Generalną próbą przed tymi mistrzostwami, która pozwoli zorientować się w walorach użytkowych hali i przeszkolić personel, będzie międzynarodowy turniej bokserski zaplanowany na marzec.

### Trener Dubron:

## CHCEMY ZWYCIĘŻYĆ W WYŚCIGU POKOJU

Mistrz świata w kolarstwie szosowym **Regis Ovion** stanie na starcie jubileuszowego XXV Wyścigu Pokoju na trasie Berlin — Praga — Warszawa, który rozegrany zostanie w okresie od 5 do 20 maja. Nie było to dotychczas pewne, ponieważ taktyka przygotowań do ważnego sezonu olimpijskiego wymagała drobiazgowej analizy. Obecnie sprawa jest już jasna. Trener francuskich kolarzy p. **Robert Dubron** oświadczył:

— Francuska kadra olimpijska weźmie udział w kilku wieloetapowych imprezach we wstępnej części sezonu. Najważniejszą próbą będzie Wyścig Pokoju. Na start do Berlina przyjdzie mistrz świata **Regis Ovion**, rozstrzygniemy to definitywnie. Zabiorę ze sobą najlepszą drużynę. Chcielibyśmy zwyciężyć w tym jubileuszowym wyścigu.

Na zwycięstwo ostrza też zęby polscy kolarze. Walka pomiędzy Szurkowskim a Ovionem będzie więc okrasą tegorocznej imprezy na trasie Berlin — Praga — Warszawa.

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Lekkoatleci otrzymali w Polsce niedawno kilka pięknych hal zimowych. Do najlepszych należy, przebudowana według projektu znanego ogólnie szermierza inż. Wojciecha Zablockiego, hala Akademii Wychowania Fizycznego. Andrzej Badeński ustanowił w tej hali nieoficjalny rekord świata w biegu na 500 metrów, uzyskując 62,1 sek., a więc lepiej o 0,4 sek. od dotychczasowego najlepszego rezultatu, uzyskanego przez Motyleya. W tej samej hali Biskupski osiągnął w trójskoku 16,18 m, a Joachimowski — 16,53. W biegu na 50 m Szewińska miała dobry wynik 6,3 sek. Stępień skoczył w dal 7,79 m. W Czerwińsku w biegu na 800 m A. Kupezyk uzyskał niezły wynik 1,50,1 min.

● W międzynarodowym turnieju bokserskim, rozegranym w Mińsku (ZSRR) startowali również trzej pięściarze polscy. Najlepiej spisał się Jan Gałazka, który jako jedyny zawodnik zagraniczny zajął pierwsze miejsce, zwyciężając w finale młodzieżowego mistrza ZSRR, W. Radkiewicza.

● Zamiast ligi bokserskiej rozgrywane są w Polsce turnieje indywidualne, w których nie startują zawodnicy przygotowujący się do Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Druga seria turniejów przyniosła sporo niespodzianek. I tak 19-letni Wł. Wesołowski pokonał mistrza Polski L. Zeleźniaka, przegrali również swe walki reprezentanci Polski Gotfryd i Hebel.

● Otwarty konkurs skoków na Dużej Krokwi w Zakopanem zakończył się

zwycięstwem Adama Krzysztofiaka przed mistrzem olimpijskim Wojciechem Fortuna.

● Podczas mistrzostw Europy juniorów w narciarstwie klasycznym, rozgrywanych w Tarvisio (Włochy) doskonale spisał się polscy dwubojuści klasyczni. Jan Legierski zdobył tytuł wicemistrza, Andrzej Staszal wywalczył brązowy medal, a Stanisław Kawulok uplasował się na piątym miejscu.

● W Linthal, w Szwajcarii, na VI mistrzostwach świata juniorów w biathlonie, w biegu indywidualnym Jan Szpunar zajął szóste miejsce.

● W Zakopanem rozgrywane są mistrzostwa Polski w narciarskich konkurencjach alpejskich, nie startują w nich jednakże najlepsi zjazdowcy Andrzej i Jan Bachledowie, a także R. Dereziński, gdyż reprezentują oni barwy Polski w Akademickich Mistrzostwach Świata, odbywających się w Lake Placid (USA).

● W Zakopanem również odbędą się mistrzostwa Europy w łyżwach, w których wzięli udział Polacy w turnieju kwalifikacyjnym do Igrzysk Olimpijskich, mającym się odbyć w Hiszpanii.

● Zeglarzem roku 1971 został kapitan Dariusz Bogucki, który na jachcie „Mestwin” dopłynął wraz z 6-osobową załogą do Wyspy Jan Mayen na północy Spitsbergenu.

**LISTY** Józefa Grzybka

## Felieton do poduszki

### PANIE REDAKTORZE!

Na otrzymywaną przeze mnie korespondencję składają się od czasu do czasu listy, w których czytelnicy naszego pisma z oburzeniem informują mnie, że niedawno wysłali do redakcji „Tygodnika” pismo (niekiedy chodzi także o wiersz), że nad tym pismem czy też wierszem rzetelnie się napracowali, że przelali na papier dziesiątki doniosłych myśli, a tymczasem redakcja wcale pióru ich nie wydrukowała w całości, tylko w postaci okrojonej, skróciła go, poczyniła w nim spustoszenia. Najczęściej autorzy takich listów proszą mnie, abym w tej sprawie zainteresowałem, abym wstawił się za nimi w redakcji i wyrażając nadzieję, że takie masakrowanie ich tekstów więcej już się nie powtórzy.

Powtórzy się, powtórzy. Mylicie się gruntownie, jeśli sądzicie, że moje wstawianictwo w sprawie Waszych listów i poezji mogłoby wstrząsnąć sumieniem redaktorów. Myślicie, że oni skracają tylko Wasze teksty? Przecież moje felietony też nie miłosiernie okrajają. Sam chciałbym, aby ktoś się za mną ujął. Ale czy czykolwiek wstawianictwo mogłoby mi pomóc? Na redaktorów — nie tylko na redaktorów naszego „Tygodnika”, ale na wszystkich w ogóle redaktorów — nie działają ani groźby, ani prośby. Kiedy dany tekst wydaje im się przydatny, nie z nimi ani dobrym słowem, ani złością wskórać nie można. Skracają, i już. Zastępują się brakiem miejsca, szczupłą objętością pisma. Może nie należy mieć im tego za złe. Może słuszność jest właśnie po ich stronie. Przecież w końcu „Tygodnik” liczy tylko 24 strony.

Nadmieniam o tym dlatego, że kilka dni temu otrzymałem list od rodaka z Evreux (Eure) pana S. M. (czytelnik ten prosi, abym nie ujawniał jego nazwiska). Pan S. M. pisał już do mnie dwukrotnie w lecie ubiegłego roku, ja zaś odpowiedziałem na jego listy jesienią, w numerze z 3 października, w felietonie zatytułowanym „Dialog z czytelnikami”. Ponieważ felieton ten odznaczał się potężnymi rozmiarami, w redakcji puszczono w ruch nożyce. Skrócono moje pisanie akurat o tę część, w której zajmowałem się listami pana S. M. Oczywiście, wystosowałem do redaktorów protest. I co? Nic. Zareplikowali, że przecież mogę panu S. M. odpowiedzieć w innym felietonie. Kot zawsze pada na cztery łapy. Dziennikarze to są ci takie juchy, że zawsze na wszystko mają gotową odpowiedź. Rozumie Pan, Panie S. M.?

O co chodzi mojemu korespondentowi z Evreux? Z listów jego wynika, że jest to człowiek kulturalny i głęboko czytany, że wie mnóstwo rzeczy i że lubi roztrząsać takie zagadnienia, jak życie duchowe człowieka, życie religijne, wiara itp. W zeszłym roku starał się mnie nakłonić do zajęcia się w używanym mi przez „Tygodnik” kąciku tymi kwestiami. Dlaczego jeszcze tego nie uczyniłem? Dlatego, że w tej materii nie jestem kompetentny. Czytałem gdzieś, że w pierwszych dziesięcioleciach naszego stulecia wielką popularnością cieszył się w warszawskim środowisku literacko-artystycznym erudyta nazwiskiem Franc Fiszer, który przeszedł do potomności jako mistrz błyskotliwej konwersacji i twórca kapitalnych anegdot. Kiedy razu pewnego jeden prątnik zwrócił się doń z pytaniem: „Pan jest kto?”, ów olśniewająco wymowny mąż odparł podobno: „Delegat Pana Boga na Polskę”. Otóż ja nie uważam się za delegata Pana Boga na Francję i dlatego wolę nie wypowiadać się na takie tematy. Tym bardziej, iż jestem zdania, że kwestii tak delikatnej i intymnej natury nie należy poruszać na forum publicznym. Poza tym nie chcę, aby mnie pomówiono, że staram się narzucić czytelnikom swój światopogląd. Natomiast chętnie podyskutowałbym z moim korespondentem o tych sprawach w czterech oczu. Ale kiedy ja znajduję czas na wybranie się do Evreux?

W ostatnim swoim liście pan S. M. namawia mnie, abym machnął felieton na temat snu, a raczej na temat marzeń sennych. „W „Tygodniku” były już publikowane materiały poświęcone temu problemowi — powiada — ale

pismo nasze nie wyjaśniło nam tego zjawiska w sposób wyczerpujący”. Nie wiem, czy zdołam stanąć „na wysokości zadania, no ale postaram się zadość uczynić prośbie czytelnika z Evreux. Nie dziwota, Panie S. M., że „Tygodnik” nie udzielił nam wyczerpującej odpowiedzi na pytanie: „Czy jest sen?” Najwięksi — specjaliści powiadają, że pełna odpowiedź na to pytanie możliwa będzie dopiero za lat dziesięć, i to tylko pod warunkiem, że tempo rozwoju badań nad zagadnieniem snu będzie tak intensywne jak w minionym dziesięcioleciu. Czego dokonano w trakcie minionego dziesięciolecia? W dziesiątkach klinik i laboratoriów całego świata przeprowadzono mnóstwo badań nad snem. Przekonano się, że prawdą jest, iż marzenie sennie wynagradza człowiekowi w pewnym sensie nie zaspokojone potrzeby. Zastanawiano się nad możliwością uczenia się we śnie (podobno radziecki profesor nazwiskiem A. Biliczenko zdołał w ciągu 22 nocy nauczyć swoich studentów przez sen przeszło 1000 słów angielskich oraz podstaw gramatyki języka angielskiego). W ogóle uczeni pchnęli wiedzę o śnie dość mocno naprzód: niedawno temu wyczytałem z jednego pisma popularnonaukowego, że obecnie „więcej wiemy o pracy mózgu ludzkiego w czasie snu, niż w czasie czuwania”. Nadal jednak nie wiadomo, co sprowadza sen i steruje jego rytmem. Natura zamknęła sen na siedem pieczęci. Niektórzy przebakują o jakowychś hormonach. Podobno znaleziono już hormon sprawujący sen zimowy na niektórych zwierzętach. Gdyby ów hormon snu znaleźć i w człowieku, łatwo byłoby mu — człowiekowi — przetrwać okresy głodu lub skutki kataklizmów, nie mówiąc już o astronautach, którzy zasypialiby w atmosferze Ziemi, a budzili się, powiadamy, na Jowiszu.

Póki co, śpijmy sobie te siedem, ośmiem godzin na dobę. Wyznawcy Koranu zasypiali zawsze z twarzą zwróconą ku Mekce. Znakomity pisarz angielski Karol Dickens kładł się spać dopiero po uprzednim sprawdzeniu przy pomocy kompasu, że łóżko jego stoi dokładnie wzdłuż osi północ-południe. My czytamy do poduszki nasz „Tygodnik”, a z pewnością śnić się nam będą rzeczy przyjemne. Nie wierzyć? To spróbujcie, niedowiarki jedne! Na pewno śnić się Wam będą rzeczy przyjemne. A jeśli się Wam przyśni coś paskudnego, to czasem nie wścieć „Tygodnika” albo Grzybka. Jeśli Wam się przyśni jakieś szkaradztwo, to będzie to widomy znak, że Wasz hormon źle chodzi.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**

### KIEPURA-JUNIOR ŚPIEWAŁ W WIEDNIU

Młodszy syn wielkiego polskiego śpiewaka Jana Kiepurę poszedł w ślady ojca. Jan Tadeusz Kiepura — „młody człowiek o wielkim nazwisku” — jak nazywa go prasa, występował w słynnym Theater an der Wiet, gdzie śpiewał partię Teddy’ego w nie mniej słynnym musicalu „My fair lady”. Na występy do Wiednia Jan Kiepura-junior przybył wraz ze swą matką — Marthą Eggerth z USA, gdzie stale mieszka. (a)

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**



KOCHANA PANI ANNO!

Zaszło okropne nieporozumienie. Oskarżyłem moją żonę, że mnie zdradza, publicznie ją znieważałem, a wszystko okazało się wyssaną z palca bzdurą. Moja żona ma do mnie śmiertelny żal i wcale jej się nie dziwię. Jest to osoba naprawdę nadzwyczajna i sam nie wiem, jak mogłem uwierzyć w plotki, które tak ją skrzywdziły. Kocham tę kobietę do szaleństwa, zawsze bałem się, że mogę ją utracić, bo to jest naprawdę wyjątkowa żona, i pod względem urody, i charakteru, i wszystkich możliwych zalet. Więc kiedy mi znajoma powiedziała, że moja żona ma przyjaciela, wpadłem w szal. Zapomniałem o wszystkim. I uwierzyłem. Co mam teraz robić? Jak na nowo zdobyć jej miłość i szacunek. Mieszkamy razem, ale jak by mnie tu nie było. Nie zauważa mojej obecności, nie rozmawia ze mną, robi to, co do niej należy. A ja snuję się po tym domu i zdumiewałbym pył spod jej stóp, gdyby na mnie choć spojrziała. Błagam Panią, Pani Anno o pomoc, bo dłużej tego nie zniosę.

ZALAMANY MAŻ

DROGI PANIE!

Pana przygoda powinna nauczyć rozsądku wielu mężów i żon. Ile nieszczerze w małżeństwie powstaje właśnie przez jakieś obrzydliwe plotki, przez uszużone znajome, które je powtarzają. Dwoje ludzi kochających się powinno wierzyć przede wszystkim sobie wzajemnie i sobie ufać. To jest jedyna podstawa szczęścia. Ale co Pan ma teraz zrobić?

Trzeba przetrzymać ten zły czas, trzeba żonę ubłagać o przebaczenie, bo Pana wina jest bezsporna. Mam nadzieję, że żona Panu wybaczy, tylko musi u płynąć trochę czasu, musi się oswoić z tym bólem, który Pan jej zadał.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Moja córka, zawsze dla mnie idealna, ostatnio bardzo się zmieniła. Ja jestem już stara, mam prawie osiemdziesiąt lat, a ona już pięćdziesiąt. Zawsze lubiła ze mną rozmawiać, zwierzała mi się ze swoich kłopotów, zmartwień, a teraz nic. Gdy się o coś zapytam, odpowiada niechętnie, byle zbyć. Wiem, że ma jakieś trudności. Może z mężem, może z dziećmi, może w pracy? Okropnie się martwię, ale nie wiem, bo mnie nikt nic nie mówi. Rozumiem, że jestem stara, że nie mogę już pomóc, ale chciałabym choć wiedzieć, bo wtedy będzie mi się wydawało, że jestem komuś jeszcze potrzebna. Gdy próbuję z córką o tym rozmawiać, denerwuje się, a raz nawet, pierwszy raz w życiu na mnie krzyknęła. Nie wiem czy Pani mnie zrozumie, ale tak bardzo bym chciała, aby moje ostatnie lata nie były zachmurzone kłótniami z ukochaną córką. Proszę o radę.

MATKA

KOCHANA PANI!

Rozumiem doskonale pani ból, ale myślę, a nawet jestem pewna, że ta sytuacja nie wynika ze złej woli pani córki. Prawdopodobnie ma ona rzeczywiście jakieś kłopoty, w które nie chce w tej chwili Pani wprowadzać. Pani jest osobą starszą, ale proszę pamiętać, że córka także nie jest młoda. Jej zły stan nerwowy może się wiązać z pewnymi zaburzeniami wieku, nie ma już tej cierpliwości, co dawniej, ani tej wydolności psychiczno-fizycznej. Dlatego, niestety, zdarzyło się i to, że na Panią krzyknęła. Musi Pani być wyrozumiała i przecekać ten ciężki okres. On minie, nie dziś — to za parę tygodni. Niech Pani nie dołącza do zmartwień córki nowych trosk o Panią, niech Pani nie ma do niej żalu, nie czyni wyrzutów. Widocznie coś jej leży na sercu. Z czasem na pewno o wszystkim Pani opowie. Niechże Pani będzie dyskretna i usunie się na razie w cień. Widzi Pani, problemy ludzi starych są tym trudniejsze, im starsze jest ich otoczenie. Mówi się — ona jest młoda, jej obowiązkiem jest znosić kaprysy starych i ustępować im na każdym kroku. Ale co zrobić, gdy obie kobiety, jak w Pani przypadku, nie są już pierwszej młodości, a młodsza ma więcej kłopotów niż starsza? Jeśli ta starsza jest matka, należy od niej wymagać zrozumienia i wyrozumiałości. Gorzej, gdy jest to teściowa, która rzadko w takim wypadku będzie chciała wybaczyć synowej.

ANNA



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyciężając francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Maryse Delabre — Michał Karaś w Liévin; Brigietta Hajnik — Alain Dubois, Dany Bouillez — Alain Kordas i Annie Krogulec — Ben Mariem Lacheni w Wingles; Nicole Kukła — Mario Piętka w Calonne-Ricouart; Edyta Powiedzińska — Jean-Pierre Belussi w Sin-le-Noble; Marie-Hélène Richabe — Edmund Szulc w Béthune.

## JUNICODE

**BRUAY-en-ARTOIS.** W urzędzonym konkursie znajomości zasad ruchu drogowego dla uczniów miejscowych szkół podstawowych dyplomami znawców otrzymali: Dominique Żak, Christian Gwizden i Chantal Czternasty z École Felix Faure. Egzaminami kierowali m.in. p. E. Michalak z ramienia dyrekcji policji drogowej oraz p. Z. Banaś, dyplomowany nauczyciel zasad ruchu drogowego.

## ROZMAITE KONKURSY

**GUESNAIN.** Mistrzami stowarzyszenia „La Boule Guesnoise” zostali w kolejności: p. Roger Waclawik — miejsce 2-gie, p. Ignacy Wesołek — 3-cie, p. Jan Przybylak — 5-te, p. Edward Urbania — 6-te i p. Bruno Mania — 8-me.

**ST. VALLIER.** Do konkursu tanecznego gminnego komitetu organizowania uroczystości zgłosiły się pary Mireille Rousselet — Stanisław Marzec i Elżbieta Głowska — Jean-Michel Poszan.

**LENS.** Puchar miłośników flesztetek „La Muche” otrzymał za rok ubiegły p. Antoni Łakomy.

**BLANZY-les-MINES.** W konkursie belotki, organizowanym przez stowarzyszenie b. jeńców wojennych p. Staszewski zajął miejsce drugie, p. Lewandowski trzecie. W kategorii „complémentaire” p. Złotus był 3.

**SALLAUMINES.** Pierwszy tegoroczny konkurs 4-2-1 organizowany przez klub „Commerçants d'Épinette” wygrał p. Płaczek.

**BARLIN.** W rozegranym ostatnim konkursie flesztetek pod nazwą „Intervilles des Javeloteaux” miejsce 8 zajął p. Kubasiak, 9 p. Brunowicz i 10 p. Hołota. Do konkursu stanęło 162 zawodników.

**COURIERES.** Przeszło 60 ekip stanęło do konkursu belotki stowarzyszenia A.S.C. Tytuł mistrza uzyskali p. Stachowiak-Lemaire.

**CAUCHY-la-TOUR.** W drugim seryjnym strzelaniu towarzyskim „Amicale Laïque” o puchar departamentalny w kategorii juniorów p. P. Kaczmarek zajął czwarte miejsce.

**BRUAY-en-ARTOIS.** W konkursach flesztetek stowarzyszenia „Tabac Coup Fine” p. Kubasiak z „Plume Joyeuse” zajął miejsce 2-gie, p. Chołota z Haillicourt 6-te i p. Zak z J.C.S. — 9-te.

## WYSTAWA i FILM w CONDE-SUR-ESCAUT

W Condé-sur-Escaut (Nord) odbywała się wystawa polska na temat „Tourisme et Folklore”. Protektorat honorowy nad wystawą objął konsul generalny PRL w Lille p. Henryk Pulikowski, p. mer Condé-sur-Escaut, przewodniczący stowarzyszenia „Les Amis de Condeé” oraz przewodniczący

stowarzyszenia „France-Pologne”.

Wystawa odbywała się w gmachu ratusza. W salonie ratuszowym zorganizowano przyjęcie z okazji otwarcia wystawy.

W tym samym okresie odbył się również seans polskiego filmu „Wrzesień 1939” wraz z dyskusją, której przewodniczył p. Orlik-Pobłowski.

## NA ZAMEK

Biuro Podróży „POLONIA” w Lyonie informuje nas, że p. Teodor Drozda ofiarował na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie kwotę 50 fr. Powiększają one poważną już sumę zebraną przez lyońską „Polonię” na odbudowę Zamku.

## ZŁOTE GODY WESELNE

**ANCY-sur-MOSELLE.** W miłym nastroju rodzinnym w otoczeniu dzieci i wnuków święcili ostatnio 50-letnią rocznicę swoich zaślubin p. Michaline Łabich i p. Ludwik Marczak. Życzeniami zdrowia, pomyślności i doczekania brylantowych godów, do których dołącza się nasza Redakcja, zakończyła się ta uroczystość.

## WYSTAWA PTACTWA DOMOWEGO

**PECQUENCOURT.** Pod sprawnym kierownictwem p. Karolczaka i p. Falbierskiego tutejsze stowarzyszenie hodowców drobiu Société Avicole „Pure Race” urządziło swoją doroczną wystawę. Główną nagrodę wystawy otrzymał p. Swider — Prix d'Excellence, a cały szereg

pierwszych nagród zdobyli: p. Falbierski, p. Andrzejewski i p. Swider. Przy tej okazji p. Józef Karolczak otrzymał odznaczenie honorowe stowarzyszenia La Société Protectrice des Animaux za zasługi położone w akcji ochrony zwierząt.

**SIN-le-NOBLE.** „Canari-Club” urządził w okresie zimowym swoją tradycyjną wystawę ptactwa kolorowego. Wśród 350 okazów zostały wyróżnione okazy p. Jana Stachowiaka i p. Jana Szkuclapskiego, którzy otrzymali kilka „Grand Prix d'Honneur” w rozmaitych kategoriach. W wystawie wzięły udział okoliczne stowarzyszenia oraz stowarzyszenia belgijskie.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**DOUAI.** W tutejszym centrum kształcenia zawodowego prowadzony był od początku miesiąca październik kurs doskonalący szoferów ciężkich pojazdów. Dyplomy otrzymali m.in. p. Roland Boniak, Dominique Duch i Robert Stanisław.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**MERICOURT:** Emmanuel Dyzma, Dawid Michalski. **OIGNIES:** Fabien Jarmułowicz, Jean-Marc Urbaczka. **LIBERCOURT:** Patrick Sobczak. **DOUAI:** Cathy Zawieja, Zofia Klewińska, Sebastian Puch. **BULLY-les-MINES:** Marie-Christine Bugaj. **LENS:** Jean Zalewski, Nicolas Hrynciewicz. **SALLAUMINES:** Isabelle Bak. **LIEVIN:** Dany Baczek. **AVION:** Isabelle Rojek. **LOOS-en-GOHELLE:** Sandrine Kuster. **HARNES:** Jean-Noël Chojnacki. **HE-NIN-LIEVIN:** Jerome Kaźmierczak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**SAINS-en-GOHELLE:** Rosine Przybyła i Walter Birke. **LAPUGNOY:** Josianna Zuzek i Henryk Kaźmierczak. **LIEVIN:** Nicole Krawczyk i Yves Durin. **MERICOURT:** Arlette Doria i Józef Kubaszewski (Sallaumines). **DOMINIQUE Fabiani i Jacques Knapowski.** **MONTIGNY-en-OSTROVENT:** Christiane Siczka i Christian Ślaski, Annie Janiak i Jean-Pierre Kominowski, Christine Orzech i Jean-Pierre Eury, Helena Poręba i Guy Blervaque. **RAIMBECOURT:** Cathy Lejeune i Edward Kuliberda.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## WIELKI BAL W TROYES

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje wielki bal polsko-francuski w Troyes (Aube), w salach Bourse du Travail dnia 2 kwietnia 1972 od godz. 21 do rana. Do tańca przygrywać będzie słynna orkiestra Bolesława Nowaka z Pas-de-Calais, znana z nagrań na płytach „BEL AIR”.

*L'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse organise à Troyes (Aube) le 2 avril 1972 une grande nuit dansante avec l'orchestre de Boleslaw NOWAK du Pas-de-Calais, connu pour ses enregistrements sur disques „Bel Air”.*

*Le Bal aura lieu dans les salles de la Bourse du Travail de 21 heures à l'aube.*

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**LIEVIN.** Walne zebranie członków stow. miłośników wędki wyznaczyło p. Pawłowskiemu na kontrolera kart.

**LE CREUSOT.** W nowo powstałym stowarzyszeniu miłośników muzyki „Harmonie du Creusot” p. Gérard Jankowski został wybrany do zarządu, jako asesor.

**LENS.** P. Milewski został ostatnio wybrany na skarbnika stowarzyszenia miłośników sportu wędkarskiego „La Fine Gaule”.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Walne zebranie „Carabine-Club” odnowiło ostatnio swój zarząd. Prezesem aktywnym został p. Roman Gozowski, sekretarzem p. Grześkowski, a członkami asesorami do spraw administracyjnych p. Szymański i p. Kolaszczak.

**NOEUX-les-MINES.** Stowarzyszenie górnicze „Amicale Ste Barbe” odnowiło swój zarząd. Prezesem aktywnym został p. Franciszek Mazurek, skarbnikiem p. Franciszek Przybylski, a komisarzem kontrolnym p. Stefan Matuszak.

**WINGLES.** P. Płocienniczak ponownie został wybrany prezesem stowarzyszenia „Cercle Amicale”. W ramach dyskusji w czasie walnego zebrania głos zabierał w imieniu zarządu kopalni p. inżynier Pachurka.

**SIN-le-NOBLE.** P. Jan Rynkowski został wybrany na wiceprezesa stow. „Etoile Pugilistique Sinoise”, które wznowiło ostatnio swoją działalność.

**CARVIN.** Stowarzyszenie Gimnastyczne „Sokół” obradowało ostatnio nad programem uroczystości 50-cio lecia swego istnienia. Nowy zarząd na rok bieżący został wybrany w składzie: prezes p. Leon Słojewski, wiceprezes p. Jan Kusz, sekretarze p. E. Piterek i p. J.-P. Piterek, skarbnicy p. R. Krawczyk i p. J. Krawczyk. Do komisji technicznej weszli: p. Marciniak, p. Nalewajo, p. Creteur, p. Kasprowiak i p. J.-P. Piterek. Gośćmi walnego zebrania byli p. Różański, wiceprezes Unii Sokolej, p. Szrama, prezes „Sokoła” z Ostroicourt, p. Motyka, p. Jankowski i p. Idziaczek ze związku byłych kombatantów polskich. Sprawozdania z rocznej działalności złożyli p. Szymałka, p. Alice Nalewajko, p. Plewa i p. Kasprowiak. Walne zebranie uchwaliło wziąć udział w miesiącu październiku w festiwalu polskich zespołów folklorystycznych w Rzeszowie oraz urządzić w Carvin duże święto stowarzyszenia pod koniec bieżącego roku. Serdeczne życzenia powodzenia otrzymali p. Georges Pochwalski i p. Zenon Turbański z okazji występu w Paryżu.

**NOEUX-les-MINES.** P. Staszynski został wyznaczony do zarządu „La Lyre Noequoise” jako delegat uczniów szkoły muzycznej.

## NOWI MEDALIŚCI PRACY

**AUCHEL.** Górnicze dyplomy zasługi otrzymali ostatnio w sektorze Auchel p. Majdamamcki i p. Bienarski.

**DOUAI.** Tytuły agents de maîtrise w zakresie górnictwa otrzymali w tutejszym centrum kształcenia górniczego p. Henryk Jazdończyk i p. Daniel Karpus z Dechy, p. Władysław Parol z Fosse Bonnel, p. Florian Pawlaczek i p. Robert Zandek z Fosse Notre Dame oraz p. Bruno Stachowiak z Fosse 9.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

W Mouzon (Ardeny) zmarł, przeżywszy lat 74, p. Eugeniusz Zaremba. P. Zaremba przywiązany był bardzo do Polski, mimo długich lat spędzonych poza jej granicami, a szczególnie do swego rodzinnego miasta Warszawy.

Rodzinnie Zmarłego składamy szczerze wyrazy współczucia.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**MERICOURT:** Felix Andrzejewski, lat 40, Stanisława Grupa z domu Papiernik, lat 72. **LENS:** Etienne Zawadzki, lat 51. **SALLAUMINES:** Stanisław Klemenski, lat 89. **HENIN-BEAMONT:** Bronisława Barnet z domu Krupa, lat 63. **ELEUDIT-LEAUWETTE:** Stanisława Krug z domu Skrobola, lat 77. **BEUVRY:** Germaine Jedrusińska z domu Paillart, lat 74. **SIN-le-NOBLE:** Konstancja Maćkowiak z domu Frackowiak, lat 86. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Franciszek Mielczarek, lat 76. **LIEVIN:** Józef Krypczak, lat 60. **WAZIERS:** Stanisław Winka, lat 86. **BRUAY-en-ARTOIS:** Stanisław Rakowski, Karol Wozłowicz, lat 71. **AVION:** Antonina Vasta z domu Witkowska. **NOEUX-les-MINES:** Maria Wisiecka z domu Majewska, lat 75. **CITE JEANNE D'ARC:** Weronika Chudy z domu Wiatrak. **SANVIGNES-les-MINES:** Józefina Kubala z domu Kaik, lat 78. **Michał Dmuchański,** lat 83. **CREUTZWALD:** Zofia Zedak z domu Papuga, lat 50. **ROUHLING:** Andrzej Szczepaniak, lat 23. **MOYEUVE-GRANDE:** Marianna Zymer-Szymańska z domu Kwiatkowska, lat 82. **ROCHE-la-MOLIERE:** Agnieszka Jabiecka z domu Cichocka. **ANNEZIN-NOEUX:** Klemens Marciniak, lat 65. **Madeleine Jakubowska,** lat 83. **FORBACH-OTTANGE:** Leonia Mikołajska z domu Houille, lat 70. **CARLING:** Etienne Dąbrowski. **METZ:** Arna Matusiak z domu Spor, lat 34. **ROMBAS:** Kazimierz Rusak, lat 67. **MONTIGNY-les-METZ:** Józef Musiał, lat 76.

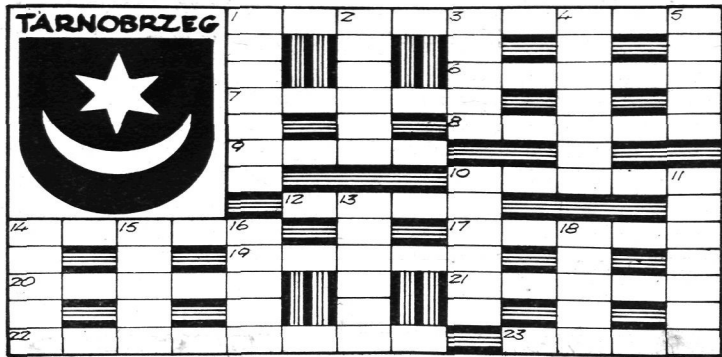
Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

## POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) niezmienna jednostajność graniczająca z nudą, 6) popiersie, 7) bicie serca, pulsowanie krwi wyczuwalne w tętnicach, 8) witka, gałązka, jako narzędzie chłosty, 9) gęsty pył osiadający wszędzie, 10) kryzys, bankructwo, upadek, 12) usterka, defekt, ułomność, 14) pieczeń rzymska, 17) zderzak u wagonów kolejowych, 19) zielony pokarm dla bydła na pastwisku, 20) zdernerowanie przed publicznym występem mówcy lub aktora, 21) kłamacz, krętacz, plotkarz, 22) hałaśliwa kłótnia, burda, chryja, 23) woda w stanie lotnym.

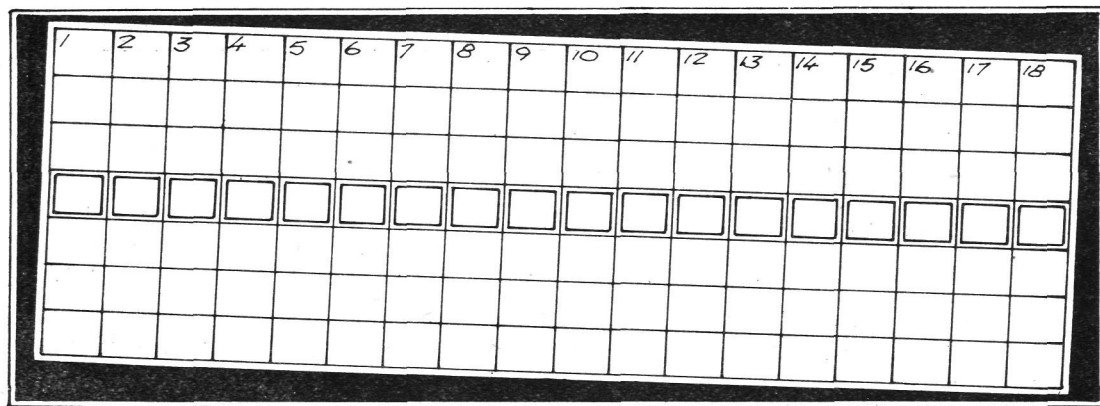
**PIONOWO:** 1) zrzęda, nudziarz, tetryk, 2) słodki sok kwiatów, który pszczoły zbierają na miód, 3) obóz cygański, 4) pouczający wniosek z przykrego doświadczenia życiowego, 5) ataki duszności, dychawica, 10) wróżenie z kart albo z ręki, 11) odstępstwo religijne od zasad wiary, 13) zawodnik uprawiający sport niezawodowo, 14) skąpiec, dusigrosz, 15) dramat muzyczny śpiewany, 16) moment rozpoczęcia wyścigu, 18) chorągiew o barwach państwowych, bandera.



### Rozwiązanie szyfrogramu z nr 9

Z PRZYJEMNOŚCIĄ JEST TAK, JAK Z UBEZPIECZENIEM NA ŻYCIE — IM CZŁOWIEK JEST STARSZY, TYM WIĘCEJ KOSZTUJE.

**KLUCZ POMOCNICZY:** pyzy, morze, miś, jajko, tętent, mie, nie, sejm, zez, rejs, wąsy, łup, ciecz, jeź, kijki, wiec, tusz, czek, baty, czas, nota.



## LOGOGRYF z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krótkich rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kwadratach o podwójnej ramce, czytane poziomo dają rozwiązanie.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) odsetki od kapitału płacone przez bank, 2) wielki odwiecz-

ny las, 3) sidła lub zasadzka, 4) rodzaj wierzchniego odzienia, 5) filar, słup, kolumna, 6) nikczemność, łajdactwo, 7) przymusowe świadczenie pieniężne obywateli na rzecz państwa, 8) bekusa, mazgaj, 9) beniaminek, ulubieniec, 10) kawał czerwonego płótna do drażnienia byka podczas corridy, 11) podarunek, upominek, 12) szminka do malowania ust, 13) coś zmielonego na drobny pyłek, 14) juhas, 15) zmiana na lepsze w stanie

zdrowia, 16) okazywanie komuś lekceważenia lub wstrętu, 17) żołnierz oddziałów pieszych, 18) marmolada ze śliwek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

**NAGRODY KSIĄZKOWE**

## TV DU 18 AU 24 MARS

### PREMIERE CHAINE®

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
MIDI TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„LE 16 A KERBIANT” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

#### SAMEDI 18 MARS

15.00. Samedi loisirs.  
15.55. Tournoi des cinq nations: Ecosse/Angleterre  
20.30. Le pour et le contre: „La tragédie de Vérone”  
22.00. Emission poétique: „Francis Jammes” — „La Source retrouvée”  
22.50. Jazz

#### DIMANCHE 19 MARS

12.02. La séquence du spectateur  
13.15. Place au théâtre  
13.45. Monsieur cinéma  
14.30. Télé-Dimanche  
17.25. Le théâtre de la jeunesse: „Un pari de milliardaire” — d'après Marc Twain  
19.25. La semaine sur la une.  
20.40. „Le jour et l'heure” — un film de René Clement — (Simone Signoret, Michel Piccoli)  
22.30. Un certain regard: „Ivan Illich”

#### LUNDI 20 MARS

14.25. „Simplet” — un film de Fernandel  
20.35. „Les évasions célèbres” n° 3 „L'entêtement de vivre”  
21.25. „Médecine d'hier, médecine d'aujourd'hui”

#### MARDI 21 MARS

13.46. Je voudrais savoir  
20.30. L'Hexagone  
22.50. Emission musicale

#### MERCREDI 22 MARS

20.30. La piste aux étoiles  
21.30. Les cents livres: „Les souffrances du jeune Werther”  
22.30. Variations

#### JEUDI 23 MARS

15.25. Emissions pour les enfants  
20.30. L'actualité en questions  
21.30. „Mission impossible” n° 12 „Trois cents pieds sous terre”  
22.25. A bout portant: „Méline Mercouri”

#### VENREDI 24 MARS

20.30. Grand écran — Ce soir Robert Hossein présente: „La fin du jour” — un film de Julien Duvivier (Louis Jouvet, Michel Simon)  
22.30. Le fond et la forme

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et Blanc  
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„DES CHEFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)  
FEUILLETON: „COUP DOUBLE” (lundi, mercredi, vendredi)

#### SAMEDI 18 MARS

15.10. (C) „Les chevaliers du ciel” n° 15  
15.55. Tournoi des cinq nations  
18.05. (C) Psychologies: „L'intelligence”  
20.30. (C) Variétés en direct: Top A  
21.30. (C) „La malle de Hambourg” n° 5  
22.30. (C) Samedi soir

#### DIMANCHE 19 MARS

13.40. (C) La France défigurée  
14.40. (C) „Mon séducteur de père” — un film de George Seaton  
16.30. (C) On ne peut pas tout savoir  
19.30. (C) Les animaux du monde  
20.30. (C) Le service de la recherche: „Macbett” de Ionesco  
21.30. (C) „La Chine” n° 3  
22.45. (C) Ciné-Club: „Duck Soup” — un film de Leo Mac Carey et des Max Brothers

#### LUNDI 20 MARS

20.30. (N) Au théâtre ce soir: „Tapage nocturne” de Marc Gilbert Sauvagon  
22.20. (C) Signe des temps: „Rungis”  
23.30. (C) On en parle

#### MARDI 21 MARS

15.10. (N) „La nuit porte conseil” — un film de Marcel Pagliero.  
20.30. (C) Cadet Rousselle  
21.30. (C) „Mannix” n° 4 „Qui est Sylvia?”  
22.30. (C) Match sur la deux

#### MERCREDI 22 MARS

20.30. (C) Les dossiers de l'écran  
(N) „Les raisins de la colère” — un film de John Ford  
(C) Débat: „Problèmes des campagnes”

#### JEUDI 23 MARS

15.10. (C) „L'île au trésor” n° I  
20.30. (C) „Pot Bouille” n° I d'après Emile Zola  
21.25. (C) Italiques  
22.35. (C) A propos

#### VENREDI 24 MARS

20.30. (C) Entrez sans frapper  
21.30. (C) „Le troisième oeil”

### WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**MGR MIECZYSLAW JANISZEWSKI** — Chodzież, ul. Obrońców Stalingradu 22, woj. poznański — z zawodu jest farmaceuta, pracuje w sanatorium, a z zamiłowania — filatelista. Pragnie nawiązać kontakt z filatelistami francuskimi w celu wymiany znaczków pocztowych.

**ELŻBIETA LACHOWICZ** — Mirsk, ul. Polna 57/1, powiat Lwówek Śląski, woj. wrocławskie — ma 19 lat, jest uczennicą IV klasy licealnej. Interesuje się współczesną muzyką, operą, teatrem, zbiera widokówki. Chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii.

**ANDRZEJ KRAWCZYK** — Warszawa 83, ul. Agawy 2 m. 31 — chciałby nawiązać korespondencję z koleżankami lub kolegami z Francji w wieku 17 do 19 lat. Jest uczniem IV klasy licealnej. Interesuje się turystyką, architekturą, literaturą, historią a także problemami młodzieżowymi.

**ANNA ZALESKA** — Białogard, ul. B. Chrobrego 24/3 — uczennica, lat 17, lubi korespondować. Byłaby szczęśliwa, gdyby mogła nawiązać kontakt z młodzieżą francuską. Zna francuski.

**REGINA LACHOWICZ** — Białogard, plac Wolności 1/2 — woj. koszalińskie — ma 17 lat i chodzi do szkoły. Interesuje się malarstwem, sportem i filatelistyką, chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą, a najchętniej z koleżanką z Francji o takich samych, lub podobnych, zainteresowaniach.

**P**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**K**

**BANK**

**O**

**POLSKA KASA OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

### Tygodnik Polski

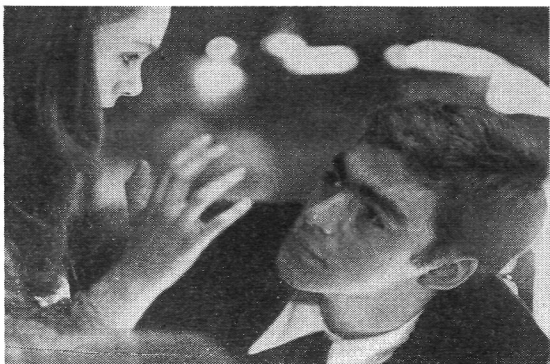
LA SEMAINE POLONAISE 23, rue Taitbout, Paris IX Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc 314, rue Warmonceau, 6000-Charleroi C.C.P. 66.69.45 Belgique Cena prenumeraty: kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE Zakłady Graficzne „Tamka”, Zaki. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

# DZIEŃ ZA DNIEM BEZ NADZIEI



**J**EST to bez wątpienia film unikalny. Czy można porównywać ową wizję okupacyjnego dramatu z innymi rachitycznymi, deklaracyjnymi i patetycznymi utworami? Czy miał którykolwiek z nich podobną siłę ekspresji, mistycznego piękna, rozmachu inscenizacyjnego?

„Trzecia część nocy” jest debiutem fabularnym 30-letniego reżysera **Andrzeja Żuławskiego**, absolwenta Instytutu Wyższych Studiów Filmowych w Paryżu oraz wydziałów Filozofii i Nauk Politycznych na Sorbonie. Nie sposób ukryć, że młody twórca zawarł w swym filmie bardzo odrealniony obraz okupacyjnych nocy i dni, odszedł dość daleko od znanej dobrze rzeczywistości. Można uznać to za zarzut, a można również tłumaczyć zupełnie naturalną pobudką, że filmy wojenne realizowane w tyle lat po wojnie przez pokolenie, które tej wojny nie znało, mają całkowite prawo różnić się zarówno myślowo, jak i stylistycznie od tych inspirowanych i realizowanych przez naocznych jej świadków. Żuławski pokazuje nam wojnę jako koszmarny sen, jego wizję układają się w ciąg obrazów szokujących, desperackich, przesyconych udręką i krwią, które wdzierają się bardzo głęboko w ludzką psychikę. Są to obrazy widziane w snach ludzi zrozpaczonych, zaszczytów i chorych. Taki świat rejestruje wytracona z równowagi świadomość głównego bohatera, zarażonego tyfusem, konającego być może — bo scena ta nie jest zbyt jasna — **Michała (Leszka Teleszyńskiego)**. Owe mającienia nakładają się na siebie, płaczą w czasie; obrazy tragicznej śmierci synka, matki, pierwszej żony Heleny, potem historia przypadkowo poznanej Marty ludzko podobnej do żony (w obu rolach **Małgorzata Braunek**), wyrzuty sumienia wobec męża Heleny i Marty, ogromny szok, jaki przeżył Michał odbierając rodzające się dziecko, wreszcie uczucie paraliżującego wstępu, jakiego doznaje karmiąc wszy w instytucie medycznym. I w każdej niemal z tych scen obecna jest krew. Na twarzach mężczyzn, na twarzach kobiet, dzieci, pod mikroskopami w instytucie. Nawet moment powstania nowego życia, scena porodu Marty pokazana jest z medyczną dokładnością, w zbliżeniu i naturalnym kolorze. Scena to wstrząsająca i tak realistyczna, że z trudem opanowuje się wrażenie, że to nie Małgorzata Braunek jest rodzącą.

„Trzecia część nocy” to również poemat o miłości, wprawdzie miłości przeżywanej w świecie okrucieństwa, w którym ludzie gubią wszystko, nawet swój instynkt samozachowawczy, ale nie poddają się. Zagrożeni, próbują ratować wartości, jakiegokolwiek pozostały i jakiegokolwiek istnieją. Szansa ochrony człowieczeństwa jest ich jedyną szansą. Dlatego nawet miłość jest gwałtowna, spontaniczna — inna.

Filmom tego typu co „Trzecia część nocy” towarzyszą nieodmiennie głosy, że dosyć wojny, dosyć okupacji na ekranach. Z drugiej jednak strony tym głosem przeczy frekwencja (w Kraju i na świecie) na filmach podejmujących temat wojenny. Żaden zresztą okres w historii Polaków nie przyniósł tak dramatycznych zdarzeń. Czy rzeczywiście ludzie nie chcą oglądać wojny na ekranie? Widzowie nie chcą oglądać filmów złych, filmów nudnych, filmów o niczym, szarych, takich wreszcie, w których z prawdziwych dramatów czyniono bajki. O „Trzeciej części nocy” wypowiada się opinie krańcowe, że jest filmem pozbawionym dobrego smaku, zniekształcającym fakty lub że jest dziełem genialnym, zrodzonym w duchu Wajdy, Bunuela, Bergmana. Wniosek chyba taki, że po obydwu stronach sięgnięto po amunicję najgrubszego kalibru. Ale co by nie mówiono, jest to dzieło niezwykłe, sugestywne, doskonale realizacyjnie i aktorsko.

Krystyna KOPROWICZ

**A**CH, CO TO BYŁ ZA ŚLUB"... — wspominają liczni przechodnie na głównej ulicy Zakopanego, którzy tego zimowego dnia znaleźli się na przechadzce i byli świadkami niecodziennego widowiska. Orszak ślubny składający się z kilkunastu sań, wesoło i hucznie mknął Krupówkami, aż tu nagle...

W drodze do domu weselnego państwa młodych oraz gości jadących saniami zatrzymuje nieprzewidziana przeszkoda — sanie ustawione w poprzek jezdni. Jest to zarazem sygnał do rozpoczęcia świetnej zabawy, dostarczającej uciechy nie tylko jej uczestnikom, ale również widzom, gromadzącym się coraz tłumniej na chodnikach. Niezwykła to atrakcja dla mieszczuchów, zwłaszcza dla tych, którzy góralskie wesele oglądają po raz pierwszy. Folklor tatrzański przetrwał do dziś w nieskażonej formie.

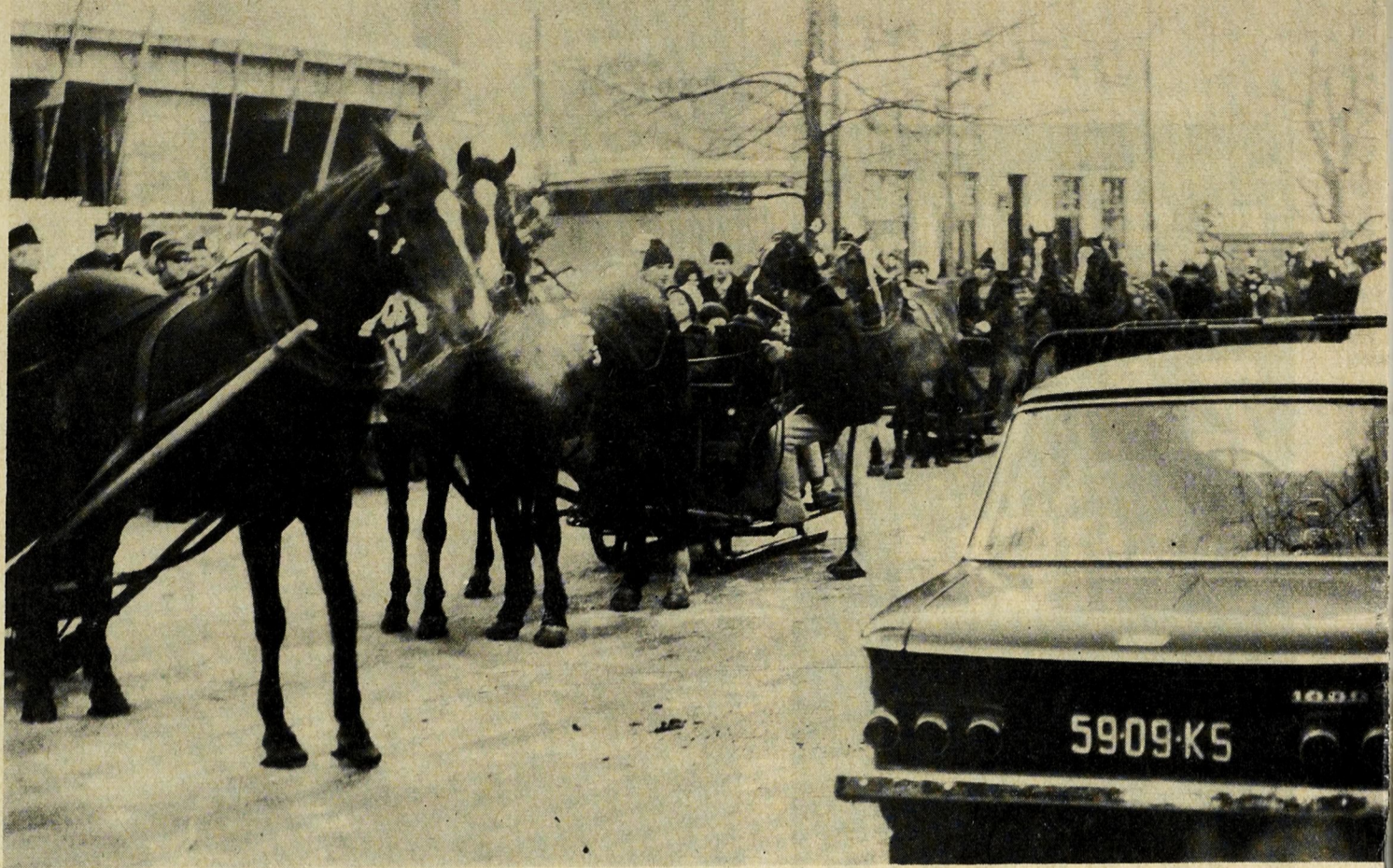
A jest na co popatrzeć. Orszak prezentuje się okazale i szykownie. Elegancy dróżbowie o dumnych minach, śnać, że nawykli do zaszczytu, jakim ich obdarzono. Wyglądają jak z piosenki:

*Hej, góral ja ci góral  
hej, spod samiutkich Tater  
hej, deszczyk mnie wykapał  
hej, ukotysał wiater...*

Ale do uczty weselnej i „zbójnickiego” jeszcze daleko. Najpierw trzeba zapłacić „frycowe”, po to właśnie zastawiono saniami drogę. Do „akcji” przystępują więc przebierańcy. Któż oprze się ich potędze i groźbie wymalowania... smolą? Płacą więc okup bez najmniejszych oznak sprzeciwu państwo młodzi, ich rodzice oraz inni weselnicy. Pobieranie haraczu do wiadra odbywa się przy akompaniamencie żartów, kpin i dowcipów. Taka niefrasobliwa zabawa na mroźnym powietrzu to doskonała zaprawa przed oczekującymi wkrótce trudami uczty weselnej. Zadowolona jest młoda para, weselisko jest jak się patrzy! Ten najpiękniejszy dzień w życiu stanowi dobrą wróżbę na przyszłość. Niech się szczęści młodej parze!

(aw)

Fot. Wl. OCHNIO



# Ach co to był za ślub na Krupówkach

